



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 37 • 13 IX 1992 r.

CENA 3500 ZŁ

W NUMERZE: Coś niecoś dla dyrektorów, czyli nieustająco o konkursach i sonda o nadziejach (4) Kursy na szefa (7) Panu wiceprezydentowi Radomia w odpowiedzi (8) Minima obowiązujące od września: nauczanie początkowe z języka polskiego i chemia dla szkoły średniej (12-14)

KONKURS

Dla szkół, klas i uczniów

Zbierz na papierze 500 lub więcej pieczętek sklepów, księgarni, kwaciarni, wypożyczalni wideo (itp. punktów sprzedaży detalicznej), zakładów usługowych

— weźmiesz udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

Konkurs zostanie rozegrany w III kategoriach: I Kat. szkół — zebranie największej ilości pieczętek

A) dla miejscowości do 100 tys. mieszkańców (min. 2000 pieczętek)

B) dla miejscowości ponad 100 tys. mieszkańców (min. 5000 pieczętek)

Nagrody dla IA i IB — wieża stereo z compact disk'em

II kat. klas — min. 1000 pieczętek

Nagroda — komputer Commodore 64

III Kat. indywidualna — min. 500 pieczętek

Nagroda — gra telewizyjna typu Nintendo

Ponadto 15 nagród przyznanych w drodze losowania (radiomagnetofony, kasety wideo, kalkulatory, piłki itp.).

Nagroda niespodzianka dla uczestnika konkursu, który przysłał materiały jako pierwszy, spełniając w.w. warunki.

UWAGA! Jeżeli pieczątką nie zawiera informacji o zakresie działalności sklepu należy dopisać co sklep sprzedaje (kosmetyki, chemia, rtv, AGD, książki, itp.), jest to konieczny warunek zaliczenia adresu. Pieczątki nie mogą się powtarzać. Zostaną one wprowadzone do ogólnopolskiego katalogu firm. Zebrany materiał należy nadesłać listem poleconym do dnia 15 października 1992 roku na adres:

SPEKTRA, ul. Wyszyńskiego 12, 21-400 Łuków

Publiczne losowanie nagród odbędzie się dnia 31.10.1992 w Łukowie z udziałem przedstawicieli wybranych szkół.

C-36

Z ANNAŃ URBANOWICZ
wiceministrem edukacji narodowej
rozmawia Lidia Jastrzębska

TE STRATY SĄ DO ODROBIENIA

— Pani minister, do 1989 r. jest pani posłem, a od początku obecnej kadencji Sejmu wiceprzewodniczącą komisji edukacji. Jeszcze w lipcu na tym forum stawiała pani niewygodne dla kierownictw resortu pytania o politykę oświatową, finanse szkół, skutki okrojania budżetu edukacji. Czy przypuszczała pani, że rychło będzie musiała dać sama na nie odpowiedź?

— Kiedy je formułowałam, wiedziałam jaka powinna być odpowiedź. To nie jest zarozumiałstwo, bo nie od wczoraj jako poseł nie zgadzałam się z pewnymi decyzjami i efektami posunięć kierownictw tego resortu. Nie chcę dziś oceniać polityki poprzedników. Myślę jednak, że gdyby nie było tylu zmian w MEN, byłibyśmy bardziej „do przodu” i bardziej byłaby ustabilizowana sytuacja w oświacie. Mówię to oczywiście wbrew temu, że i ja znalazłam się na tej karuzeli, którą uważam za niekorzystną dla oświaty.

— A na której ekipie należałoby, zdaniem pani, zatrzymać się?

— Na pierwszej! I pozwolić jej kontynuować koncepcję, która zaczynała dopiero kiełkować. Co więcej, w trakcie tej kontynuacji można było porozumiewać się co do kierunków zmian — był to otwarty zespół ludzi. Tymczasem potem różnie bywało. Dla mnie niedoścignionym wzorem zostanie pani minister Radziwiłł.

— Czy zatem będzie pani bronić oświatę przed dalszą karuzelą zmian na szczeblach poniżej ministra?

— Od samego początku mojej działalności poselskiej twierdziłam, że oświata powinna być wyłączona z przetargów politycznych. Niestety, stało się inaczej. Może ta ekipa doprowadzi do zmiany tego nastawienia wśród rządzących... Tym bardziej że minister Flisowski deklaruje zupełną zmianę sposobu sprawowania urzędu, chęć porozumiewania się, a nie decydowania ponad głowami wszystkich.

— Pani porozumiewanie się stawia ponad innymi regulami postępowania.

— Z całą pewnością. Dotychczasowa atmosfera i sposób dokonywania zmian powodowały, że ich rezultaty były przyjmowane negatywnie. Ludzie byli zaskakiwani decyzjami, nawet te pozytywne zapadały bez żadnych konsultacji. W takiej atmosferze reform się nie przeprowadza.

— Jak dziś, już jako wiceminister, odpowie pani na własny zarzut — poselski, braku polityki oświatowej na lata 1992—93 i dalsze?

— Mówiąc o tym przede wszystkim chciałam wyrazić niepokój sejmowej komisji edukacji, która praktycznie od momentu rozpo-

częcia zmian nie była informowana o kolejnych stadiach tych zmian. Na nasze usilne domaganie w maju tego roku dostaliśmy wreszcie broszurkę o koncepcji reformy, a właściwie przez ostatnie pół roku nie było współpracy między kierownictwem resortu a nami, co wyrażaliśmy publicznie.

Myślę, że po pierwsze, te wszystkie zmiany, w sferze programów, planów, w kierunku unowocześnienia usług oświatowych,



CO NAS CZEKA

Rok, który minął, zapowiadał się tragicznie, ale zakończył nieźle w stosunku do zamiarów: nie zwolniono 100—150 tys. nauczycieli, na co się zanosilo, nie podniesiono pensum i wypłacono podwyżki płac pracownikom oświaty — ocenił Jan Zaciura, prezes ZG ZNP. — Znosi się, że ten rok będzie spokojniejszy, co nie znaczy, że bez problemów.

Będzie to okres przedstawienia przez rząd polityki oświatowej w kontekście całej polityki społecznej. Zawarta w ekspozycji premier Hanny Suchockiej zapowiedź gwarancji szans edukacyjnych oraz istnienia szkół publicznych stwarza podstawy do pozytywniejszej oceny zamiarów rządu, chociaż wymagać będzie rozwinięcia i ukonkretnienia. Jest to istotne tym bardziej, że minister Jacek Kuroń mówi o rządowej koncepcji pakietu usług edukacyjnych, których bezpłatność gwarantowałyby państwo.

W tym kontekście innego niż dotąd znaczenia nabiera pytanie — jak reformować szkołę? Czy wobec tego realna stanie się reforma programu od 1994 r? To ostatnie pytanie jest tym bardziej zasadne, że przy wprowadzaniu minimum programowych wystąpiło wiele niedociągnięć organizacyjnych, a i same minima zdradzają braki wynikające z pośpiechu, ponadto nie spełniają warunku korelacji międzyprzedmiotowej. Zagrożenie dla realności terminu reformy programowej zdaje się też dostrzegać obecny minister edukacji.

Niedawne perturbacje (w niektórych gminach nadal się ciągnące) z wypłatą ustawowej, a więc obligacyjnej waloryzacji płac pracownikom oświaty w placówkach samorządowych (przedszkola, szkoły podstawowe) w stosunkowo licznych gminach, spowodowały, że w Związku odżyły obawy o sytuację szkół samorządowych i ich pracowników. Dlatego też ZNP będzie się krytycznie odnosić do przekazywania samorządom wszystkich szkół podstawowych najdalej od stycznia 1994 r. Rozważano też na naradzie, czy nie byłoby zasadne, w świetle zaistniałych faktów, powrócenie do stanu, jaki obowiązywał

w okresie międzywojennym, tzn. finansowania plac nauczycielskich przez budżet państwa.

W tym roku okaże się też, czy uda się zrealizować zapowiedziane przez ministra Flisowskiego dążenie do podniesienia rangi zawodu nauczyciela, zwłaszcza w aspekcie poprawy jego sytuacji ekonomicznej i poziomu wykształcenia. Może się bowiem okazać, że zamiary te nie zostaną zrealizowane ze względu na sytuację gospodarczą kraju i zapowiadaną na początek jesieni korektę ustawy budżetowej. Ta zaś — jak uczy doświadczenie — oznacza zazwyczaj ograniczenie środków na oświatę. Wskazano też, że w sposobie realizacji (wysuniętej propozycji) przejścia z wypłat wynagrodzeń „z góry” na wypłaty „z dołu” kryje się niebezpieczeństwo pozbawienia pracowników oświaty płac za 1 miesiąc.

Jednym z najważniejszych zadań Związku w tym roku szkolnym staje się współudział w pracach nad Układem Zbiorowym, optymalnym dla pracowników oświaty. Negocjacje nad jego projektem już się rozpoczęły. O ich dotychczasowym przebiegu poinformował wiceprezes Ryszard Łepik, szef zespołu negocjacyjnego ZNP. Podał, że przyczyną odrzucenia, przedstawionej przez MEN, pierwszej wersji projektu w całości były jego niedostatki formalne i prawne. Omówił też podstawowe elementy, jakie — zdaniem Zespołu ZNP — układ powinien zawierać. Są to przede wszystkim: wysokość przeciętnego lub minimalnego wynagrodzenia, które ma wynosić 106 proc. średniej sześciu działów gospodarki; przyjęcie zasady, że przy każdym podniesieniu pensum o 1 godz. płace wzrastają o 1/18; uzyskanie w krótkim czasie sytuacji, aby płaca zasadnicza nauczycieli wynosiła 75 proc. (obecnie 68 proc.) ich wynagrodzenia; zwiększenie liczby przedziałów dodatków funkcyjnych; likwidację niektórych dodatków płacowych (jest ich 27); przyjęcie zasady, że stawka wynagrodzenia za nadgodziny nie może być niższa niż za godzinę podstawowe; przyjęcie 5-dniowego tygodnia pracy;

ustalenie, że do maksymalnych wysokości pensum dochodzić się będzie etapami (pozwoliloby to uniknąć w praktyce zwolnień nauczycieli).

Szersza dyskusja nad problemami związanymi z układem planowana jest na posiedzeniu plenarnym ZG ZNP; które odbędzie się w końcu września (na posiedzeniu tym przewidziana jest obecność ministra Zdobystawa Flisowskiego).

We wstępnych uwagach dyskutanci domagali się, aby stanowisko Zespołu ds. Układu Zbiorowego stosunkowo szczegółowo omówione, rozesłać do okręgów, co pozwoliłoby na jego konsultację ze środowiskiem i przedstawienie jej wyników na wrześniowym posiedzeniu. Pytali też, czy zapisy projektu układu są zgodne z opracowanym przez ministra Jacka Kuronia nowym Kodeksem Pracy (okazuje się, że to zupełnie wstępne prace). W trakcie dyskusji okazało się też, że zespół negocjacyjny ZNP zmierza do tego, by Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego podpisał układ w imieniu wszystkich gmin, aby nie dopuścić do sytuacji, że będzie on negocjowany pomiędzy poszczególnymi władzami gminnymi, a zarządami oddziałów, bo oznaczałoby to różne wersje i zapisy układu. (Przedstawiciel KSST na posiedzeniu senackiej komisji edukacji opowiadał się za przyznaniem samorządom uprawnień do zawierania układów).

Jak wynikało z przedstawionych informacji, w niektórych okręgach sytuacja jest napięta z powodu opóźnień bądź niewypłacenia dotąd nauczycielom obligacyjnych podwyżek przez gminy. W kilku gminach doszło (z inicjatywy Związku) do wniesienia spraw do sądu pracy. Ponadto w kilku województwach wstrzymano wypłaty 5-procentowego dodatku motywacyjnego. Brak natomiast pełnego rozeznania co do liczby zwolnień nauczycieli. Istnieją przypuszczenia, że jest ona większa niż podawana przez MEN wielkość (około 31 tys.).

Wszystko to razem powoduje — jak zaznaczył prezes Jan Zaciura — konieczność umacniania struktur Związku, zwłaszcza oddziałowych. Niezbędna jest też współpraca zarządów okręgów z posłami w sprawie ochrony budżetu oświaty w związku z zapowiedzianymi korektami budżetu państwa na ten rok i rozpoczynającymi się wkrótce pracami nad budżetem na rok następnym.

MALGORZATA POMIANOWSKA

KRONIKA

● 27 sierpnia wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz oraz sekretarz Anna Zalewska spotkali się w Domu Nauczyciela w Bydgoszczy z przedstawicielami prasy. Głównym przedmiotem zainteresowania dziennikarzy były prace nad projektem układu zbiorowego pracy oraz stanowisko i działania Związku w sprawach statusu nauczycieli. Członkowie kierownictwa ZG ZNP wzywali również do postępu robót w remontowanym Klubie Nauczyciela w Bydgoszczy. Tego samego dnia spotkali się z kierownictwem Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku. Rozmowy dotyczyły spraw związanych z organizacyjnymi i lokalowymi warunkami funkcjonowania Zarządu Okręgu i Filii OUPiS w Gdańsku. 28 sierpnia członkowie Sekretariatu ZG ZNP przeprowadzili wizytację robót prowadzonych w nowym budyn-

ku w Sanatorium ZNP w Ciechocinku. ● 28 sierpnia członkowie Zespołu ds. Odznaczeń Komisji Organizacyjnej ZG ZNP opiniowali wnioski o nadanie Złotej Odznaki ZNP, nadesłane przez zarządy okręgów ZNP. Zaopiniowane wnioski będą przedłożone do akceptacji Zarządowi Głównemu ZNP, którego posiedzenie jest planowane na 30 września. ● 31 sierpnia odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada prezesów zarządów okręgów ZNP. Szersza informacja obok. ● 1 września wiceprezes ZG ZNP Ryszard Łepik uczestniczył w centralnej inauguracji roku szkolnego 1992/93 szkół rolniczych, która odbyła się w Dobryszycach w województwie piotrkowskim. Kol. Łepik spotkał się z członkami ZNP miejscowej szkoły. ● 2 września członkowie kierownictwa Zarządu Głównego ZNP spotkali się z 4-osobową grupą studentów Uniwersytetu Technicznego w Berlinie, którzy uczestniczyli w seminarium poświęconym sytuacji dzieci i młodzieży z Polski,

które przesiedliły się do Niemiec. ● 3 września prezes ZG ZNP Jan Zaciura odwiedził Okręg ZNP w Zielonej Górze, gdzie spotkał się z Zarządem Okręgu oraz z działaczami ZNP z terenu miasta Zielonej Góry.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

POWSTANIE UNIwersYTET W RZESZOWIE?

Profesor G.L. Seidler w artykule pt.: „W stronę uniwersytetu”, opublikowanym w pracy zbiorowej „Prawnicze, administracyjne i ekonomiczne studia w Rzeszowie 1959-1974”, pisze m.in.: „Myśl o powołaniu uniwersytetu w Rzeszowie wyraziło kierownictwo UMCS po raz pierwszy publicznie wiosną 1965 r. na konferencji w Jabłonnie zorganizowanej przez PAN i PKPG na temat perspektyw rozwojowych wyższych uczelni w Polsce. Nasze propozycje w odniesieniu do Rzeszowa uzasadnialiśmy liczbami, a przede wszystkim nieproporcjonalnym rozmieszczeniem ośrodków akademickich. W rezulatacie dyskusji prof. K. Secomski wprowadził do protokołu passus mówiący, że ... „po uruchomieniu uniwersytetu na Śląsku i w Gdańsku należy rozważyć możliwość zorganizowania trzeciego uniwersytetu w Rzeszowie”.

Przed laty uczestniczyłem w spotkaniu władz dawnych województwa rzeszowskiego i lubelskiego z udziałem przedstawicieli UMCS w Lublinie oraz Filii UMCS w Rzeszowie. Wówczas to poważnie mówiono o adaptacji Zamku na uniwersytet. W 1981 roku toczyła się na ten temat bardzo ożywiona dyskusja. Z nieznanych do tej pory przyczyn ten piękny plan nie został zrealizowany. Zamek będący obecnie w końcowym etapie kapitalnego remontu służy innym celom i nie może być przekazany powstającemu uniwersytetowi. Ostatnio na temat powstania uniwersytetu wypowiedziały się senaty Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Senat Politechniki pragnie połączenia z WSP oraz Filiami UMCS i Akademii Rolniczej w uniwersytet. Było 31 głosów za takim poglądem i tylko 6 przeciwko. W Senacie WSP przeważała opinia tworzenia uniwersytetu bez Politechniki z udziałem WSP, Filii UMCS i Filii Akademii Rolniczej. Było 29 głosów za takim stanowiskiem i tylko 4 przeciwko. W tym miejscu warto odnotować, że już od wielu lat prawa doktryzowania posiada Wydział Mechaniczny Politechniki. O ile mi wiadomo WSP złożyła wniosek w Centralnej Komisji ds. Rozwoju Kadry Naukowej w sprawie nadania Wydziałowi Filologicznemu prawa doktryzowania i habilitowania oraz Wydziałowi Społeczno-Pedagogicznemu — prawa doktryzowania.

We wszystkich wymienionych uczelniach jest zatrudnionych około 200 samodzielnych pracowników naukowych oraz kilkuset doktorów, którym należy stworzyć warunki do habilitowania się. Mam nadzieję, że już w najbliższym czasie powstanie Uniwersytet Małopolski w Rzeszowie. Środowisko pracowników i studentów w miarę upływu czasu będzie integrować się i stanie się prawdziwą wspólnotą akademicką.

ADAM RZAŚA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz sumę 4 800 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

SZYMON KOBYLINSKI UCZY RYSOWAĆ



Oficyna IUVENTA

TO PRZEŁOM W NAUCZANIU PLASTYKI!

Miło nam Państwa poinformować, że książka „Szymon Kobyliński uczy rysować” została zatwierdzona przez Ministerstwo Edukacji jako podręcznik do nauczania plastyki na poziomie klas IV-VIII i wpisana do zestawu podręczników pod numerem 152/92.

Ponieważ pierwszy nakład książki już się rozszedł planujemy we wrześniu dodruk już na konkretne zamówienia. Sprzedaż książki będzie premiowana: w każdej zamówionej przez szkołę standardowej paczce (24 egz.) jeden egz. będzie gratisowy — dla biblioteki i na potrzeby nauczycieli

Oczekujemy na Państwa zamówienia.
Oficyna IUVENTA skr. poczt. 529, 00-950 Warszawa

C/A/18/08/92

VAMEL Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne

poleca swoje wyroby: ★ ★ ★ ★

Regały ★ metalowe, 200 x 92 x 42
★ uniwersalne, ★ 200 x 92 x 54
★ typowe i inne wymiary

oraz regały do ekspozycji i na zamówienia indywidualne.
Wykończenie: emalie piecowe, lakiery nitro.

Adres: VAMEL Sp. z o.o.
Chmielewo, woj. ciechanowskie,
06-130 Nasielsk

Informacje: Warszawa, tel. 42-25-24

C-38

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30
Centra: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

2 ● GŁOS NAUCZYCIELSKI

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomia-

nowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Wiltalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.
Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”

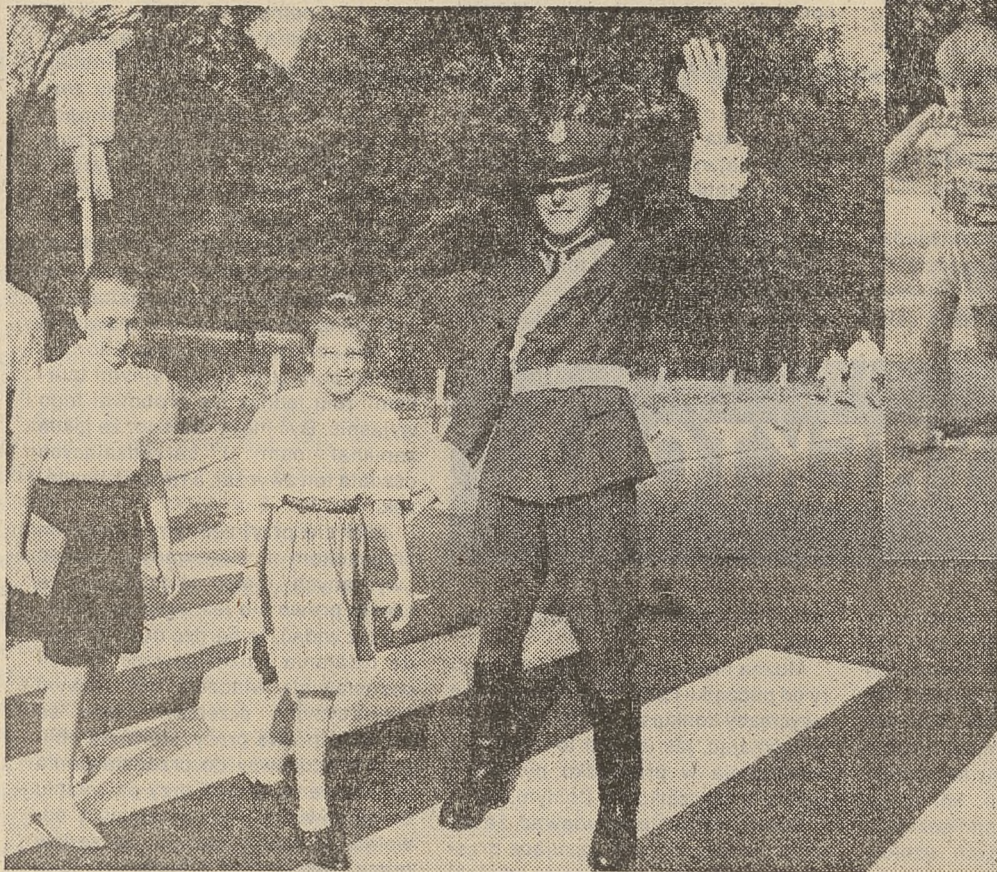
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam Zam. 1181

PIERWSZY KROK



W tym roku dziećmi zmierzającymi do szkoły, nr 119 opiekował się szeregowy Marek Rachwański. Wojsko czuwać będzie jeszcze 10 dni. W Szkole Podstawowej nr 119 na warszawskim Mokotowie pierwszaków było aż 90. Ale tylko w jednej klasie p. Barbary Sobańskiej był komplet — 30 uczniów. W pozostałych 2 oddziałach zjawili się 18 i 22 dzieci. Reszta jeszcze wakacjuje? Pani Maria Baranowska, dyrektor szkoły, sądzi, że tak, choć być może zaważyły inne względy. Na przykład rozterki, do której nauczycielki zapisać dziecko.

Pierwszorzeczniowe nastroje? Pani Barbara Sobańska nie obawia się jakichś kłopotów. Jeśli, to może z niektórymi rodzicami. Z poprzednich lat wie, że bywają nadopiekuńczy. Za swoich pierwszaków robią prace domowe, chcą, żeby ich dzieci od razu błyszcząły w klasach. Poza tym bywa, że zaharowują je. Jeśli nauczycielka zada do domu dwie linijki do napisania, to rodzice każą w oddzielnym zeszytce powtarzać je na dziesięciu stronach. A potem maluchy skarżą się pani Barbarze, że od tego pisania boli ręka.

O czym zaś tego wtorku mówili rodzice? Tematem numer jeden były podręczniki. Większość nie była pewna czy 400 tys. zł (!) na komplet książek, jeśli wydali, to czy na

te właściwe. Tylko nieliczni zachowali zimną krew i poczekali do 1 września, aż nauczyciele podadzą, z jakich książek będą korzystać.

A dzieci? Odświętnie ubrane, ogromnie przeżywające inaugurację, pełne nadziei i marzeń. W 119 nie spotkałem ucznia, który nie chciałby chodzić do szkoły! Oczywiście motywacje każdy miał inne. Ci najmłodsi, jaki mi się zwierzyli, chcą uczyć się po prostu dlatego, że szkoła jest... ładniejsza od przedszkola.

(VIS)

Zdjęcia JAN BALANA



APEL DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI!

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Szczecinie zwraca się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w zbiórce pieniędzy na ratowanie życia 16-letniej Urszuli z Goleniowa. Dziewczyna choruje na zespół Turnera. Jedynym ratunkiem dla Niej jest rozpoczęcie dwuletniej kuracji w Centrum Zdrowia Dziecka, której półroczny koszt wynosi 100.000.000 zł. Będziemy wdzięczni za każdą kwotę przekazaną na konto:

IX Oddział PKO Bank Państwowy
Warszawa nr 15-99-311904-132
Stowarzyszenie Pomocy Chorym
z Zespołem Turnera
z dopiskiem:
na zakup leków dla Urszuli z Goleniowa woj. szczecińskie
(przekazy nadawane w Oddziałach
PKO są wolne od opłat)

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY.

Wydawać by się mogło, że wraz z zakończeniem roku szkolnego powinny opaść emocje wokół konkursów na dyrektorów szkół. Wiele listów napływających do naszej redakcji świadczy, że tak się jednak nie stało. Zarówno one, jak i inne nasze informacje są dowodem na to, że jeśli zamierzano nie dopuścić, aby ktoś został dyrektorem, to zamysł taki realizowano.

O ile to było możliwe władze oświatowe (tj. kuratorium lub władze samorządowe) dbały o pozory legalizmu. Regulaminy konkursów na ogół odpowiadały więc wymogom ustawy oświatowej oraz przepisom uzupełniającym. Choć nie wszędzie, często przykłady podawaliśmy. Zdarzało się też, że regulaminów tych nie konsultowano ze związkami zawodowymi, naruszając tym samym obligatoryjny obowiązek wynikający z ustawy o związkach zawodowych. Zdarzało się też, że jeśli pierwszy konkurs nie wyłonił kandydata lub regulamin ze względów formalnych eliminował kontrkandydatów obecnego dyrektora, to rozpisywano konkurs ponownie, zmieniając przepisy regulaminu i wtedy nie zawsze już wszystko było lege artis.

Przykładem na taką właśnie manipulację wokół regulaminu można znaleźć we Włocławku, w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej. Ustawa oświatowa stanowi, że placówką oświatową może kierować „nauczyciel posiadający kwalifikacje pedagogiczne i co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć”. I tak początkowo kurator określił wymogi kandydatów. Ponieważ nie mieściła się w nich kontrkandydatka dotychczasowego dyrektora (brak mianowania i stażu pracy) i komisja początkowo nie dopuściła jej do konkursu, kurator dostosował regulamin do jej kwalifikacji. Powołał się przy tym na pismo MEN upoważniające kuratorów do uwzględnienia dodatkowych kryteriów. Jeśli do byłego dyrektora w tej sytuacji pisze, że kuratorium „nie było zainteresowane (jego — przyp. MP) odejściem, wręcz przeciwnie”, to o czym to świadczy? O hipokryzji? Podobna sytuacja zaistniała w Skierniewicach, też w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej, tyle że zmiana regulaminu oznaczała dopuszczenie kandydata, którego staż pracy nie jest nieprzerwany,

a owa zmiana została wprowadzona jako aneks do regulaminu w dniu konkursu (sic!).

Prawdziwe hocki kłocki zaczynały się z reguły w momencie, gdy do konkursu przystępowała osoba, która — zdaniem organizatora — wygrać nie powinna.

W czasie rozmowy konkursowej zadawano wówczas pytania, na które nie pozwalano dokończyć odpowiedzi. Jeśli to były dyrektor, to pytano, a raczej zarzucano „nie właściwą postawę” podczas „nielegalnego” strajku (28 lutego) i nawet dopusz-

cza, by częściowo zobiektywizować konkurs i wszystkim kandydatom zadawać większość takich samych pytań, to co się dziwić, że jest jak jest! na ogół skutecznie eliminowano tych, którzy z góry przeznaczeni byli „do odsiania”. Nie zawsze jednak metoda ta dawała oczekiwane rezultaty i zdarzało się, że przez sito konkursu przeszliżgnął się ktoś niepożądany, czyli na ogół były dyrektor.

W tej sytuacji kurator lub władze samorządowe powinny pogodzić się z losem i powołać zwycięzcę konkursu. Odpowiedni jednak przepis usta-

wał Ministerstwu Finansów potrzebne informacje. Ale stara zasada „kawał zawinił...” ciągle, jak widać, działa.

Czasami, jak w przypadku dyrektora szkoły w Oleszycach woj. przemyskiej, własnym działaniem nadaje się pozory obiektywizmu. Do kuratora przychodziły już przed konkursem różne pisma skandalizujące dyrektora i żądające odwołania go z powodu jego dawnej działalności partyjnej. Zamiast więc od razu sprawę wyjaśnić, poradzić dyrektorowi, żeby wycofał z konkursu — wyciągnięto sprawę dopiero, gdy go wygrał. Aby zachować pozory obiektywizmu, kurator zwrócił się o opinię w tej sprawie do Rady Miasta i Gminy w Oleszycach, a więc najwyższej miejscowej władzy, proponując trzy warianty rozwiązania sprawy. Rada, po dyskusji, wybiera jeden z nich, tj. ten, aby kurator powierzył funkcję dyrektora zgodnie z wynikiem konkursu. Mimo to kurator go nie powołał, a decyzję taką po-

powołując się na regulamin — nie uznać dokonanych wyborów. A że sama naruszyła przy okazji przepisy ustawy oświatowej, Kodeks Postępowania Administracyjnego, Kodeks Cywilny...? Powie ktoś, że to nieładnie, tak władzy patrzeć na ręce!..

Odnotaliśmy też pierwszy przypadek usunięcia dyrektora, który wygrał konkurs przed rokiem w Elku, woj. suwalskie. Chciał, aby komisja lekarska wypowiedziała się, czy ciągle chorująca nauczycielka może pracować w pełnym wymiarze godzin. Komisja uznała, że nie, co wiązało się ze zmianą umowy o pracę i mniejszymi zarobkami. Nauczycielka znalazła obrońców w NSZZ „S”. Jak pech to pech. Ale ponieważ nie bardzo było za co dyrektora odwołać, bo zarzuty dotyczyły zupełnych drobiazgów sięgnięto po sprawę poważną — niewłaściwą organizację matur w szkole, ponieważ wcześniej dyrektor nie złożył zamówienia na tematy maturalne. Traf jednak chce, że takie zamówienie zostało złożone, ale zagubiło się gdzieś pomiędzy kuratorskimi biurkami. Nikt jednak nie próbował tego wyjaśnić. Być może dlatego, że jakoś zaniknął nam u zarządzających oświatą ten zwyczaj, a raczej obowiązek.

Jeśli się przyjrzeć tym wszystkim przypadkom i stosowanym wobec „wybranych” metod, to okaże się, że często prawo nie jest respektowane. Ale też widać, że bardzo dużą swobodę działania i uznaniowość decyzji pozostawiają władzom oświatowym nieprecyzyjne przepisy. Takie są przepisy prawa pracy, które nie obligują pracodawcy do przedstawienia uzasadnienia decyzji przy odwołaniu ze stanowiska i nie przewidują odwołań od takich decyzji do sądów pracy. Taki jest też przepis art. 36 p. 4 ustawy oświatowej, który brzmi „kandydata na dyrektora szkoły lub placówki wyłania się w drodze konkursu”, co oznacza, że wyłaniany kandydat może, ale nie musi, zostać powołany.

Jak długo takie luki w prawie będą, tak długo różne niespodzianki startujących w konkursach prawdopodobnie będą spotykać.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

SPOSÓB NA DYREKTORA

czenie do zorganizowania go w szkole. Ale chyba do ogólnopolskiej legendy konkursów przejdą pytania, jakie usłyszała Waleria Nowak, były dyrektor Przedszkola nr 6 w Poznaniu — dlaczego uczyła żołnierzy w czasie pracy w Zespole Szkół Samochodowych i dlaczego... ukończyła wyższe studia podczas pracy w przedszkolu? I po co jej to było? Chciała być mądrzejsza od innych, od tych co zarządzają przedszkolami? A jeszcze wymądrzała się pisząc książkę „Zastosowanie metody Bon Depart w aktywizowaniu rozwoju psychomotorycznego dzieci 6-letnich”, o której to metodzie jej zwierzchnicy może nawet nie słyszeli. Ale w końcu poradziło sobie z kandydatką. Nikt już nie będzie wystawiał głowy z kotła w przysłowiowym polskim piekło.

Na tym etapie, przy pomocy różnych dziwnych pytań (a swoją drogą, skoro ustawa lub pismo MEN nie wy-

twierdził pismem, bez podania uzasadnienia. Można też wcale nie udawać, że ma się na względzie obowiązujące przepisy i postąpić tak, jak kurator gdański w stosunku do dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gdańskim. Pierwszy konkurs w tej szkole nie przyniósł rozstrzygnięcia. Gdy ogłoszono drugi szkoła postanowiła zmienić skład przedstawicieli rady pedagogicznej i rodziców, o czym — jak i o terminach zebrań — zawiadomiła kuratorium. Wówczas pani kurator gwałtownie przyspieszyła termin konkursu, czyniąc owe zebrań spóźnionymi w stosunku do przepisu regulaminu, co pozwoliło jej — już

Można też wcale nie udawać, że ma się na względzie obowiązujące przepisy i postąpić tak, jak kurator gdański w stosunku do dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gdańskim. Pierwszy konkurs w tej szkole nie przyniósł rozstrzygnięcia. Gdy ogłoszono drugi szkoła postanowiła zmienić skład przedstawicieli rady pedagogicznej i rodziców, o czym — jak i o terminach zebrań — zawiadomiła kuratorium. Wówczas pani kurator gwałtownie przyspieszyła termin konkursu, czyniąc owe zebrań spóźnionymi w stosunku do przepisu regulaminu, co pozwoliło jej — już

Można też wcale nie udawać, że ma się na względzie obowiązujące przepisy i postąpić tak, jak kurator gdański w stosunku do dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gdańskim. Pierwszy konkurs w tej szkole nie przyniósł rozstrzygnięcia. Gdy ogłoszono drugi szkoła postanowiła zmienić skład przedstawicieli rady pedagogicznej i rodziców, o czym — jak i o terminach zebrań — zawiadomiła kuratorium. Wówczas pani kurator gwałtownie przyspieszyła termin konkursu, czyniąc owe zebrań spóźnionymi w stosunku do przepisu regulaminu, co pozwoliło jej — już

Można też wcale nie udawać, że ma się na względzie obowiązujące przepisy i postąpić tak, jak kurator gdański w stosunku do dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gdańskim. Pierwszy konkurs w tej szkole nie przyniósł rozstrzygnięcia. Gdy ogłoszono drugi szkoła postanowiła zmienić skład przedstawicieli rady pedagogicznej i rodziców, o czym — jak i o terminach zebrań — zawiadomiła kuratorium. Wówczas pani kurator gwałtownie przyspieszyła termin konkursu, czyniąc owe zebrań spóźnionymi w stosunku do przepisu regulaminu, co pozwoliło jej — już

Z jakimi nadziejami witają nowy rok dyrektorzy szkół? Czy przygotowania były trudne? Jakie problemy muszą lub chcieliby jeszcze rozwiązać? Oto nasza sonda telefoniczna, przeprowadzona w ostatnich dniach wakacji.

NASZA SONDA

NIECO OPTYMIZMU

FELIKS GRĘDZIŃSKI, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Górze Kalwarii (województwo warszawskie) w czasie wakacji przeprowadził pilny remont dachu. Kuratorium zapewniło pomoc finansową, ale tylko w 50 procentach. W trakcie robót okazało się, że koszty wzrosną do około 80 mln. Szef kalwaryjskiej placówki przyjął to bez dramatyzowania. Fundusze gromadził od dawna. Szkoła prowadziła kursy komputerowe dla mieszkańców. W czerwcu — w czasie sławnego odpustu w Górze Kalwarii — zorganizowała kiermasz połączony z loterią fantową (fanty dostarczyły miejscowe zakłady pracy). Dyrektor ma nadzieję, że zdola się rozliczyć z wykonawcami natychmiast po skończeniu robót.

Remont dachu to rzeczywiście sukces, bo dzięki temu dewastacja szkoły została powstrzymana. Ale na inne prace pozostały grosze, ograniczono się więc do pomalowania kilku pomieszczeń, w których ściany były najbrudniejsze.

Czym jeszcze żył dyrektor Grędziński pod koniec wakacji? Odszedł anglista. Nowego można by pozyskać, ale „kupując” go mieszkaniem, rzecz jasna z wygodami Widoki na takie lokum są — w spółdzielni mieszkaniowej. Ale kandydat musiałby wpłacić kilkadziesiąt milionów złotych, kwotę dla nauczyciela astronomiczną. Może więc burmistrz wykupi mieszkanie? Rozmowy w tej sprawie miały się rozpocząć już po naszym telefonie.

Niepewny też jest los nauczycieli ze statusem emeryckim. Na dziewiętnastu pedagogów LO (w skład Zespołu wchodzi jeszcze Szkoła Podstawowa nr 1) siedmiu to emeryci. Jeśli limity zarobkowe okazały się dla nich zbyt rygorystyczne, odejdą całą ławą. Takie wstrząsy kadrowe nikomu nie wychodzą na zdrowie zwłaszcza uczniom. Wreszcie kłopot ostatni, ale nie najblahszy. Zmniejsza się liczba uczniów korzystających ze szkolnej stołówki. Zasadniczy powód jest smutny. Odcięto dotacje na obiady z Funduszu Przeciwalkoholowego Skąd

zdość pieniądze na posiłki dla dzieci z rodzin patologicznych? — oto wyzwanie, przed którym stanął dyrektor Grędziński w nowym roku szkolnym.

MAREK SZCZEPAŃSKI, dyrektor Zespołu Szkół w Gorzowie Wielkopolskim, również kończył remont dachu, za który będzie musiał zapłacić około 50 mln zł. Jednak na razie nie ma pieniędzy na rozliczenie się z wykonawcą. Wstępnie uzgodnił, że będzie spłacał ratami do końca bieżącego roku. Ale powodów do obaw chyba nie ma. Szkoła prowadzi działalność gospodarczą z dużym rozmachem. W ubiegłym roku szkolnym tylko na samych kursach komputerowych zarobiła 140 mln. Ponadto wynajmowała salę na różnego rodzaju działalność oświatową i kulturalną oraz na kursy szkoleniowe, organizowane przez zakłady pracy. Na tym nie koniec. W czerwcu została uruchomiona w budynku szkolnym siłownia kulturystyczna — 8 stanowisk po 15 tys. od osoby za godzinę. Dyrektor ma nadzieję, że po wakacjach będzie się ona cieszyć wśród gorzowian dużym powodzeniem.

— Chcąc nie chcąc muszę być menedżerem — wyjaśnia Marek Szczepański. — W ubiegłym roku szkolnym kuratorium nie dało nam ani grosza. Mimo to kupiliśmy nowe komputery. Właśnie się zastanawiamy, gdzie je zainstalować. Chyba w bibliotece i sekretariacie.

Jednak dyrektora najbardziej absorbują zmiany organizacyjne. Zespół Szkół składa się bowiem ze studium nauczycielskiego w stanie likwidacji (klasy pedagogiczne będą istnieć do czasu ukończenia nauki przez ostatni rocznik) oraz z klas pierwszych nowo tworzącego się IV Liceum Ogólnokształcącego. Przeobrażanie się SN w LO rzeczywiście absorbuje chociażby ze względu na konieczność wymiany części kadry. Niestety, nauczyciele SN pozostają bez pracy.

Dyrektor zarobił także na likwidacji studium. Posiadało ono 16 pianin. W ubiegłym roku sprzedał siedem za blisko 40 mln. Pozostałe zachował na czarną godzinę. — Jeśli nie będę miał na dach to je sprzedam. Powiedział Marek Szczepański. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

JOANNA DAWIDOWICZ, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 8 w Piotrkowie Trybunalskim również pochwaliła się remontem dachu. Ale jest w lepszej sytuacji, ponieważ uporała się z nim jeszcze w trakcie poprzedniego roku szkolnego.

— Teraz mamy z górki — powiedziała szefowa piotrkowskiej „osemki”. — Możemy odnawiać szkołę wewnątrz bez przeszkód. Gdyby tylko były pieniądze...

Niestety, wszystkie limity finansowe na remonty szkoła już wyczerpała. Wystarczyło tylko na farby do pomalowania zaledwie kilku pomieszczeń. Za pędzle chwycili więc z konieczności... nauczyciele. Było ich ośmiu. Malowali w czasie wakacji — jak zapewniła dyrektorka — ohotniczo, z potrzeby serca i społecznie (czytaj: za darmo).

Pod koniec wakacji Joannę Dawidowicz najbardziej trapiła niepewność co do losu „zerówek”. Władze miasta miały właśnie podjąć decyzję w sprawie przeniesienia ich do przedszkoli. Jeśli tak, to w ostatniej chwili trzeba będzie zmienić organizację roku szkolnego. Poza tym dajemy sobie radę — zapewniała dyrektorka z Piotrkowa. — Oby tylko ministerstwo nie zaskoczyło nas jakąś przykrą superniespodzianką, jak przed rokiem.

BOGUSŁAW MAKAREWICZ, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7 w Suwałkach, również wiąże koniec z końcem, i to na ogół bez finansowej pomocy kuratorium. Wynajmował salę. Mógł więc kupić farbę. Malowaniem szkoły zajęli się rodzice, oczywiście społecznie. Ale dyrektor z Suwałk zdziwił mnie wyznaniem, iż w jego mieście wszyscy spodziewają się zwiększenia pensum, i to łącznie. Wszak w ubiegłym roku został stworzony precedens zaskakiwania nauczycieli w ostatniej chwili (chodziło o redukcję zajęć)

Takich obaw nie miała **ELŻBIETA GOWOREK, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 229 w Warszawie**, która już na dwa tygodnie przed pierwszym dzwonkiem miała organizację nowego roku zapiętą na ostatni guzik, dając w ten sposób odpór wszystkim pogłoskom o zmianie pensum. W warszawskiej placówce, która mieści się na Ochocie, panował więc spokój, mimo że trwał jeszcze dość poważny remont. Między innymi wymieniano tandetne luksufery na zwykłe ściany z cegły. Remont ten po raz pierwszy przeprowadzały władze gminy Ochota, które przejęły zarządzanie szkołami podstawowymi 1 stycznia br. — Roboty prowadzone są wyjątkowo dobrze — nie ukrywała Elżbieta Goworek. — Poza tym nadzór jest troskliwy. Niemal codziennie zjawia się ktoś z Urzędu Gminy.

Nie znaczy to, że dyrektorka z Ochoty rozpoczyna nowy rok bezproblemowo. Bodaj największą jej troskę budzi sprawa zajęć pozalekcyjnych. Po zeszłorocznych redukcjach zostały utrzymane tylko ćwiczenia korekcyjno-wyrównawcze. Kółka przedmiotowe prowadzone są społecznie. To nie fair wobec nauczycieli wymagać od nich ciągłego poświęcenia — uważa moja rozmówczyni. Chciałaby więc zrekompensować pedagogom ich wysiłek z dochodów za wynajem sal i innych przedsięwzięć.

Nie ukrywam, że rozmowy z dyrektorami trochę mnie zaskoczyły. Moi rozmówcy okazali się ludźmi ulepionymi z całkiem innej gliny. Kryzys gospodarczy i brak pieniędzy wszystkim doskwiera, ale czarnowidztwa i biadołenia nie uświadczylem. Domyślam się dlaczego. Dyrektorzy zyskali dużą autonomię. Mogą więc w pełni zamianifestować swoje zdolności twórcze. Szkoda że bardzo przyziemne kłopoty nie pozwalają im w pełni rozwinąć skrzydeł.

WITOLD SALAŃSKI

KALENDARZ ROKU SZKOLNEGO 1992/93

zimowa przerwa świąteczna	23 grudnia – 2 stycznia
ferie zimowe	25 stycznia – 6 lutego
wiosenna przerwa świąteczna	8–13 kwietnia
zakończenie zajęć w klasach maturalnych	23 kwietnia
matURY pisemne	4–5 maja
zakończenie zajęć w klasach ósmych szkół podstawowych	23 czerwca
zakończenie roku	25 czerwca
egzaminY wstępne pisemne do szkół ponadpodstawowych	28–29 czerwca
ferie letnie	26 czerwca – 31 sierpnia
dniem wolnym w szkołach z 5-dniowym tyg. pracy może być	11 czerwca 1993 r.
I okres	1 września – 23 stycznia
II okres	8 lutego – 25 czerwca

TE STRATY SĄ DO ODROBIENIA

CD ZE STR. 1

ich adekwatności do zmieniającej się rzeczywistości — muszą być robione ewolucyjnie, ale z wyprzedzeniem. Odnosi się to też do programów kształcenia — nie mogą one wychodzić, tak jak minima programowe, pięć minut po dwunastej. Powinny być znane już pół roku temu. Ale trudno — stało się. Teraz chcemy doprowadzić do takiej sytuacji, by każda następna tak znacząca zmiana była robiona z wyprzedzeniem. Tak, żeby ludzie wiedzieli co ich czeka i do czego sami muszą być przygotowani. Kiedy więc pytałam o politykę oświatową, to miałam na myśli dwa podmioty. Pierwszy — nauczycieli, bo bez nich nie ma szkoły. Nauczyciel musi wiedzieć co z nim będzie za dwa, trzy, cztery lata. Również ci, którzy w końcu lat 70. i na początku 80. przyszli do szkoły bez kwalifikacji, a jest to ogromna liczba — 13 proc. Oni muszą wiedzieć, czy gdy podniosą kwalifikacje, będzie dla nich praca. Drugi podmiot — młodzież — musi wiedzieć, że szkoła będzie miała taki a nie inny profil, że to nie będzie się zmieniać w ciągu roku albo z roku na rok.

— **Na co mogą zatem liczyć ci, którzy są po SP, słyszą, że tracą pracę, a jednocześnie nie mają pieniędzy na studia zaoczne.**

— Departament Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli zaproponował rodzaj rezerwy finansowej dla kuratorów, która pozwoli im na refundowanie części kosztów kształcenia zaocznego. Udział słuchacza byłby niewielki, około 300 tys. semestralnie, pozostałe koszty będą zwracane uczelniom przez resort. Ale to kuratorzy zdecydują, jacy specjaliści potrzebni są w szkołach na ich terenie! Nie może to bowiem być żywiol, lecz ustabilizowana polityka kadrowa, z uwzględnieniem uwarunkowań demograficznych. Ministerstwo w tym wypadku jest instytucją usługową, która zapewni na to środki i nie wtrąca się do polityki kuratora, ale go potem rozlicza.

— **Wciąż aktualne jest pytanie o skutki zeszłorocznego okrojania budżetu resortu dla szkoły, dla polityki oświatowej.**

— To krach budżetowy, który w 1991 r. spowodował dramatyczne cięcia. Niejednokrotnie dawałam wyraz przekonaniu, iż było wielką mądrością pani minister



Wiceminister ANNA URBANOWICZ: Gdyby nie kolejne zmiany ekip, to sytuacja w oświacie byłaby bardziej ustabilizowana

Fot. JAN BALANA

Radziwiłł, że nie doprowadziła oświaty do całkowitej zapaści, tylko wyprzedzając zrobiła ruch z programem dostosowawczym. Te straty mogą być jeszcze odrobione, gdy wykorzystamy środki specjalne, pozabudżetowe. Poziom usług edukacyjnych może być wzmocniony właśnie przez ten fundusz. Do odbudowania jest cała sfera zajęć pozalekcyjnych, bez tego praktycznie szkoła przestaje być miejscem wychowania, kształcenia, zdobywania wiedzy. W oświacie też, jak w żadnej innej dziedzinie, mieści się cała sfera usług społecznych wobec młodego człowieka: opieka nad dzieckiem, wyżywienie, wypoczynek, stypendia, bursy, dowożenie. To wszystko musi być wyważone i wypłatane z niejasności reguł finansowania. Tutaj trzeba dojść do porozumienia z ministerstwem pracy i określić czy w myśl dotychczasowej polityki miałyby to być pomoc dla niektórych tzw. adresowana, czy dla każdego.

— **A jeśli i w tym roku nastąpią cięcia w budżecie edukacji?**

— To w zasadzie już niczego nie można zdjąć, bo już wszystko co możliwe zostało zredukowane. Cięcia mogą zatem boleśnie odbić się na wydatkach rzeczowych. Ale jak patrzeć na oświatę, to przez te trzy ostatnie lata widać, że zaszyły

ogromne pozytywne zmiany. Bo przecież w tej mizerii ekonomicznej jaka jest, a w oświacie szczególnie, przybywa co roku kilka setek, w ostatnim kilka tysięcy nowych pomieszczeń lekcyjnych. Nie jest to wyłącznie zasługa ministerstwa — a w ogromnej mierze społeczności lokalnych. Ale też przyjęcie jasnych kryteriów finansowania tych inwestycji pozwoliło na wyeliminowanie wszelkiego oszustwa i przyczyniło się do powstania tylu sal lekcyjnych. Stało się także dosyć jasne, kto za co odpowiada. Nie ma polityki rozmycia odpowiedzialności, a przeciwnie — czytelny jest podział zadań. Wydaje mi się, że w tym kierunku powinniśmy pracować dalej, by swoboda działania i duża odpowiedzialność szła w parze z konkretnym rozliczeniem efektów. Można już powiedzieć o dokonaniach konkretnych osób. Wróć do pani minister Radziwiłł — jest to właśnie efekt jej pracy, jej dokonań.

Mieliśmy przestarzały model kształcenia, który polegał na egzekwowaniu wiedzy encyklopedycznej. Dziś — jakie ogromne pole zostało stworzone dla inwencji ludzi, którzy chcą coś zrobić w oświacie i dla oświaty! Teraz każdy, kto ma coś pozytywnego do zaproponowania, może to zrobić! Istnieje też alternatywne do szkół państwowych szkolnictwo społecz-

ne i prywatne. Prawda, że na różnym poziomie — ale to życie musi pokazać, co jest co warte. Czy szkolnictwo państwowe, mimo tych wszystkich niedostatków, czy inne — rodzice mają swobodę decydowania. Więcej — dopominają się o uznawanie swojego głosu, obudzili się z letargu i chcą współdecydować o szkole. Zdają sobie z tego sprawę, że niejednokrotnie ze szkoda — ale muszą zwyciężać racje i argumenty.

— **Nie sądzi pani, że po dwóch latach funkcjonowania ustawy oświatowej, dojrzała już kwestia, uszczegółowienia przepisów właśnie dotyczących szkół społecznych i prywatnych? To co się tam dzieje, to niejednokrotnie doświadczenia na żywym ciele przy biernej bezsilności rodziców.**

— Pewnie ma pani rację. Ale ja wyznaję prymat odpowiedzialności ponad wszystkim. Jeżeli rodzice dostali możliwości wyboru, to państwo nie może z nich zdjąć odpowiedzialności. To oni muszą wiedzieć, do jakiej szkoły oddają dziecko, poznać status szkoły, ludzi, którzy ją tworzą. Cóż — tej odpowiedzialności jeszcze długo będziemy się uczyć. I ciągle stajemy przed dylematem: od kiedy tę naukę zacząć, kiedy uczyć odpowiedzialności. Ja twierdzę, że od razu i tylko przez własne doświadczenie.

— **„Niech się dzieje” odpowiadała na takie pytania pani Anna Radziwiłł. Z tego co pani mówi wynika, że chce pani kontynuować jej koncepcję i sposób myślenia o oświacie.**

— Oczywiście, że chcę kontynuować jej koncepcję. Z całą pewnością jest dla mnie wzorem urzędnika państwowego na wysokim stanowisku. Jej doświadczenie, wiedza, mądrość życiowa są takim zasobem, z którego chcę korzystać. A wiem, że pani Radziwiłł deklaruje i życzyliwą pomoc, i wsparcie w każdej sytuacji.

— **Jak to się stało, że nastąpił taki podział odpowiedzialności wśród wiceministrów, w wyniku którego pani odpowiada m.in. za kształcenie zawodowe?**

— Krótko i szczerze? Z układów politycznych. Nie będę tego dalej komentowała. Ale jestem przekonana, że współpraca ułoży się dobrze. W warstwie merytorycznej nie ma między nami różnic. Mogą być w nadbudowie. Dużą nadzieję wiąże z deklaracją ministra Flisowskiego, że wszystkie decyzje będą powstawać w drodze porozumienia.

— **Przypadła pani w udziale niewdzięczna działka. Lekarze w takich sytuacjach mawiają, że rokowania są niepewne.**

— Szkolnictwo zawodowe to największy problem, o wiele trudniejszy od reformy szkolnictwa ogólnokształcącego. Są tu zaszłości, które wiążą nas poprzez funkcjonujące ustawodawstwo. Największy problem jest ze szkołami przykładowymi, które do tej pory były w gestii właściwych minist-

rów. Ustawa budżetowa nakłada na poszczególnych ministrów obowiązek dotowania, ale rzeczywistość ciągle to koryguje. Od przyszłego roku budżetowego chcemy wypracować czytelniejszą formułę: finansowanie ma być w ręku tego, który jest organem prowadzącym i nadzorującym. Nie będzie jednak przypadku, żeby jakkolwiek szkoła znalazła się poza systemem zasilania. Mamy rezerwę, by ewentualnie przejąć szkołę upadającego przedsiębiorstwa. Oczywiście ideałem byłoby, gdyby właściwy resort finansował swoje szkoły, a nam pozostawił nadzór pedagogiczny. A jeśli nie finansuje — oddaje nam wszystko, a wtedy uruchamiamy dotacje z ministerstwa. Jasne reguły — do tego dążymy. Naturalnie najlepiej byłoby, gdyby udało się zawrzeć porozumienie, na mocy którego w przypadku upadającego przedsiębiorstwa cała szkolna substancja przekazywana by była nieodpłatnie MEN.

Szkolnictwo zawodowe u nas to dziś także absurd istnienia ponad pięćset zawodów, to niezajomość preferencji rynku pracy, brak rozeznania co do przyszłych jego przekształceń. Myślę, że czasem to znormalnieje. W tej chwili jednak chcemy choć przechować młodzież, dając jej jak najszerszy zasób wiedzy ogólnej.

— **Podlega pani również działka legislacyjna resortu. Co więc czeka nas niebawem? Czy szykuje pani jakieś nowe rewolucje?**

— Czekają nas uzupełnienie aktów wykonawczych. Rodzą się one w niesamowitych bólach, a sprawiła to m.in. ta dotychczasowa karuzela. Część uzgodnień międzyresortowych, które już były bardzo zaawansowane, zostały wycofane na skutek zmiany ekipy i trzeba było na nowo je negocjować.

Druga sprawa, do której się przymierzam i wiem, że natrafie na ogromny opór związków zawodowych — to określenie statusu nauczyciela. Ale myślę, że tak związkom zawodowym jak i nam zależy na tym, żeby pozycja nauczyciela była jasna, dawała poczucie bezpieczeństwa zawodu. W moim przekonaniu musimy wypracować jeden status nauczyciela — pracownika państwowego. Powinien on określać wymagane kwalifikacje, całą sylwetkę nauczyciela, zawierać jasne kryteria naboru i funkcjonowania w zawodzie. Wymaga to odejścia od Karty Nauczyciela, która jest anachroniczna i w zasadzie jest nieadekwatna do rzeczywistości.

— **A więc kolejny zamach na Kartę?**

— Zdaję sobie sprawę, że jest to jedna z ważniejszych rzeczy jakie w całej reformie nas czekają. Czy moje sugestie, mój punkt widzenia zwycięży, to się okaże. Wiem, że są różne lęki w środowisku. Ale trzeba do tego podejść spokojnie, jasno — z informacją i przejrzystością, z udziałem wszystkich zainteresowanych stron.

— **Dziękuję za rozmowę.**

OBSERWACJE

PIERWSZY TEMAT

To co zobaczyłam pierwszego września wywołało refleksję, z którą postanowiłam podzielić się z naszymi Czytelnikami.

Otóż wsiadając ostatniego dnia wakacji do prawie pustego autobusu zajęłam miejsce naprzeciwko matki siedzącej obok 12—13-letniego syna. Jego zdrowy i schludny wygląd sprawił, iż z przyjemnością obserwowałam jego zachowanie. Wkrótce jednak pasażerów w autobusie przybyło, a obok chłopca stanęła starsza pani z torbami, której pot zalewał okulary. Widząc to matka szepnęła coś do ucha chłopcu, na co ten w odpowiedzi przecząco potrząsnął

głową. Energicznie zaprotestował też przeciwko próbie przeniesienia go z fotela na kolana. W końcu po drobnej szarpaninie starsza kobieta usiadła, a słowa serdecznej podziękacji skierowała głównie do młodego człowieka. Ten zdawał się jednak ich nie słyszeć i naciskał matkę na to, aby to teraz ona z kolei ustąpiła mu miejsca. Zarumieniona po brzegi uszu i zdenerwowana matka postanowiła wysiąść na najbliższym przystanku, co oczywiście nie spodobało się siedzącemu wygodnie synowi. Moja uwaga, iż powinien wstydzić się swego zachowania i przeprosić mamę,

również nie przypadła mu do gustu, choć jak można było wywnioskować z miny, ośmieszona nieco jego zadowolenie z samego siebie. Wstał i po chwili razem z matką wysiadł z autobusu. Współpasażerowie znacząco pokiwali głowami, niektórzy współczuli matce, inni krytycznie oceniali zachowanie syna.

Nikt natomiast nie ośmielił się pierwszego września poprosić młodzież o ustąpienie miejsca starszym w autobusie. Uczniowie bez teczki, za to odświętnie ubrani, mieli sobie tyle do powiedzenia, iż nie dostrzegali stojących tuż obok nich ludzi starych, a nawet kalekich. Tym razem zrozumienie dla potrzeb towarzyskich młodzieży i jej zmęczenia wywołanego dwumiesięcznymi wakacjami zdawało się być tak powszechne, iż i ja z niecierpliwością wypatrywałam tylko swego przystanku. Jakiż bowiem skutek mogłaby odnieść moja uwaga skierowana do jednego

z uczniów, skoro prawie wszystkie miejsca w tzw. przegubowym autobusie zajęte były przez młodzież.

Czyżby zatem wszyscy potrzebę okazywania szacunku innym ludziom, w tym przede wszystkim rodzicom, nauczycielom, kobietom w ciąży, starcom itp. uznali za zbędną w wychowaniu młodego pokolenia? Mam nadzieję, że nie — w przeciwnym bowiem razie, przyszłość nasza, a szczególnie starość może być smutna, by nie rzec tragiczna. Myślę, że przypomnienie tej prawdy i co ważniejsze pamiętanie o niej w ciągu całego roku zarówno w domu, szkole, na ulicy jak i w autobusie procentować będzie przez całe życie.

KRYSTYNA STRUŻYNA

TEŚKNOTA ZA „BUDĄ”

Z MACIEJEM SZCZECURĄ, uczniem
Liceum Ogólnokształcącego nr XVI im. S. Sempołowskiej
w Warszawie
rozmawia Krystyna Strużyna

— W życiorysie masz rok nauki w Stanach Zjednoczonych, co to była za szkoła?

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Warszawie naukę kontynuowałem w liceum w USA. Była to duża, bo licząca ponad dwa tysiące uczniów szkoła państwowa. Codziennie specjalnymi autobusami dowożono do niej młodzież z okolicznych miejscowości.

Wśród uczniów tej szkoły była także spora grupa dzieci emigrantów z Hiszpanii, Japonii, Chorwacji. Jako jedyny Polak uczestniczyłem z nimi w dodatkowych zajęciach z języka angielskiego. W tym miejscu chciałbym dodać — już po kilku dniach pobytu w tej szkole przekonałem się, iż poziom nauczania u nas, w Polsce jest znacznie wyższy niż w Stanach. Stąd, mimo początkowych kłopotów z językiem angielskim, pozostałych przedmiotów uczyłem się już w normalnych grupach i uczniem byłem raczej dobrym.

— Czy to znaczy, że nie miałeś swojej klasy i wychowawcy?

— W amerykańskiej szkole pojęcie klasy i wychowawcy nie istnieje. Uczniowie w porozumieniu z jednym z konsultantów, których w szkole było sześciu, ustalali listę przedmiotów do zaliczenia w danym semestrze. Przedmiotów tych obowiązkowo musiało być siedem. W ciągu zaś całego pobytu w szkole — sześć semestrów matematyki, a osiem semestrów języka angielskiego i wychowania fizycznego. Ponadto w ciągu czterech lat uczeń zobowiązany jest zaliczyć cztery semestry z takich przedmiotów, jak: fizyka-chemia-biologia, historia oraz sześć semestrów z dowolnego języka obcego. Z przedmiotów artystycznych ma do wyboru zajęcia plastyczne, muzyczne, w tym np. fotografię, garncarstwo, grę na gitarze. Takiego przedmiotu jak geografia — tam nie ma.

Nauka rozpoczynała się punktualnie o siódmej czterdzieści pięć i trwała siedem godzin, od poniedziałku do piątku. Oczywiście tak jak u nas były dzwonki na przerwę. W południe była godzinna przerwa na lunch. W stołówce można było wtedy kupić sobie coś do zjedzenia, lub usiąść przy stoliku i zjeść kanapkę przyniesioną z domu. Spóźnienia na każdą lekcję były odnotowane i surowo za nie karano — za trzy spóźnienia uczeń „skazywany” był na czterdziestopięciominutowy pobyt w zamkniętym pomieszczeniu!

— A co z pracami domowymi?

— Prac domowych prawie nie zadawano, jedynie z języka angielskiego czasem trzeba było napisać wypracowanie. Na lekcji uczeń w każdym momencie mógł swobodnie zwrócić się do nauczyciela i poprosić go o pomoc lub wyjaśnienie. Głównym zadaniem nauczyciela jest służenie radą i pomocą swym uczniom. Istota nauczania polega tam bowiem nie na pamięciowym opanowaniu danej partii materiału, lecz na myśleniu. Stąd rola nauczyciela ogranicza się do podania tematu, który uczeń przy jego pomocy ma samodzielnie opracować na lekcji. Nauczyciela interesuje przede wszystkim to w jaki sposób temat został zrealizowany i przy pomocy jakich środków, a nie treści z nim związane.

Czegoś takiego jak odpytywanie na środku klasy, pod tablicą, tam się nie praktykuje. Pod koniec każdego semestru jest sprawdzian testowy z danego przedmiotu, za który maksymalnie można uzyskać sto punktów. Określona zaś ilość punktów upoważnia do otrzymania ocen od A do E, przy czym ocenę najwyższą A otrzymywało się za od dziesięćdziesiąciu do stu punktów.

— Czy były wywiadówki?

— Wywiadówek takich jak u nas tam nie ma! Konsultant, którego funkcja podobna jest

do funkcji jaką w polskiej szkole pełni pedagog szkolny, przesyłał pocztą do rodziców specjalne druki z ocenami. Telefonicznie natomiast powiadamiał ich o każdym spóźnieniu lub nieobecności ich dziecka w szkole.

— Rodzice nie mają więc okazji bezpośrednio porozmawiać z nauczycielami, a czy taką możliwość mają uczniowie?

— Sądzę, że mają i to najprawdopodobniej podczas imprez organizowanych przez szkołę w soboty i, co zdarza się częściej, w piątkowe popołudnia. Trzeba jednak powiedzieć, iż uczestnictwo w różnego typu zajęciach sportowo-kulturalnych jest dobrowolne, a dojazd do szkoły nie zachęcają zbytnio do korzystania z nich.

Ponadto — co moim zdaniem szczególnie ważne — atmosfera w tej amerykańskiej szkole była całkiem inna niż u nas, w Warszawie. Uczeń w Stanach jest bardziej anonimowy — nauczyciela interesuje głównie jego sposób myślenia, a nie stan ducha. Koledzy zaś w grupach, na zajęciach z poszczególnych przedmiotów, stale się zmieniają, bywa że często różnią się wiekiem. Po lekcjach każdy wsiada w autobus i czym prędzej wraca do domu. Przyjaźnie nawiązują się z reguły nie w szkole, lecz w miejscu zamieszkania.

Nauczyciele w Polsce być może nie zawsze zadowoleni są z tego, gdy przerywa się im wykład i zadaje kłopotliwe pytania, przeważnie znajdują jednak czas, aby porozmawiać z uczniami nie tylko o tym, co było na lekcji. Związane zaś w szkolnej ławie przyjaźnie są miłym przeżyciem, które pamięta się przez całe lata. Wróciłem do Polski między innymi dlatego, bo nie chciałem się tego wszystkiego pozbawić. Też tęskniłem za atmosferą naszej szkoły.

— Dziękuję za rozmowę.

Z DOŚWIADCZEŃ AMERYKAŃSKICH

UZDOLNIONE „DZIWADŁA”

Z AINTERESOWANIE młodzieżą uzdolnioną i jej kształceniem wzrosło w w Stanach Zjednoczonych zwłaszcza po II wojnie światowej. Prawdziwą „burzę” wywołała jednak pierwsza próba eksperymentów, prowadzonych w Związku Radzieckim. Zaowocowało to wystrzeżeniem w kosmos pierwszego sputnika w roku 1957. Wówczas w USA zaczęto domagać się podniesienia poziomu nauczania w szkołach. Dotyczyło to zwłaszcza zintensyfikowania programów nauk ścisłych głównie matematyki, języków obcych, a także lepszej opieki nad młodzieżą uzdolnioną. W ślad za tym kongres USA uchwalił w roku 1958 „Akt Narodowego Wsparcia Szkolnictwa” i przeznaczył 1 bilion dolarów na unowocześnienie programów nauk ścisłych i języków obcych. Szkoły przynaglano do weryfikacji programów nauczania, natomiast nauczycieli do podnoszenia swych kwalifikacji. Na szeroką skalę wprowadzano także nowe formy i programy dla uzdolnionej młodzieży. Od tego czasu wzrosła liczba naukowych prac badawczych nad istotą „wybitności” dzieci i młodzieży. Między innymi ukazała się klasyczna już książka L. Termana i M. Odena pt. „Losy grupy dzieci utalentowanych” (1959).

Okazuje się jednak, że pedagogiczny problem tej grupy uczniów jest nadal aktualny dla szkolnictwa amerykańskiego. Stale wraca jak przysłowiowy bumerang. Także w latach osiemdziesiątych wzrosła co prawda liczba programów opracowanych dla młodzieży zdolnej, przeznaczają się coraz więcej funduszy stanowych lub federalnych na ten cel, ale daleko jest do zaspokojenia potrzeb tej grupy uczniów. Szacuje się, że tylko około

12 proc. ogółu populacji zdolnych dzieci i młodzieży otrzymuje jakąkolwiek pomoc pedagogiczną, jakiej wymaga. Z tego 41 proc. uczniów utalentowanych otoczonych jest właściwą opieką pedagogiczną.

W społeczeństwie amerykańskim aktualnie okazywane są wobec utalentowanych jednostek uczucia ambiwalentne, tj. miłości i zarazem nienawiści. Z jednej strony wyróżniające się osoby na tle przeciętnego otoczenia darzy się niemal czcią, a dumą napawa triumf talentu nad „szarą masą” ogółu uczniów. Z drugiej jednak strony, przez otwartą walkę, wydaną tej „elicie” społecznej, Amerykanie są dalecy od tolerancji. Nie życzy się nowej grupie zdolnych pełnego rozwoju na miarę jej potrzeb i możliwości. Są to ich zdaniem „młodzi jajo-głowi”, stwarzający rodzicom i nauczycielom podobne problemy, jak młodzież upośledzona czy też niedostosowana społecznie.

Nie jest także znana dokładna liczba młodzieży utalentowanej w USA. Uważa się, że w kategorii tej mieści się 3-5 proc. populacji w wieku szkolnym. W ostatnim dziesięcioleciu definicja „wybitności” uległa znacznemu poszerzeniu. Stało się jasne dla psychologów i pedagogów, iż niektóre zdolności jak i ułomności młodzieży, nie zawsze wyjdą na jaw przy stosowaniu testów. Definicję „geniuszu” wprowadzono dla podkreślenia różnicy w stosunku do jej wcześniejszego czysto intelektualnego charakteru. Otóż za utalentowane uważa się te dzieci, które dzięki właściwym sobie wybitnym zaletom umysłowym są w stanie sprostać nieprzeciętnym zadaniom. Dzieci zdolne do realizacji tych zadań wykazują się widocznymi osiągnięciami praktycznymi lub zdolnościami z zakresu: ● ogólnego poziomu intelektualnego (inteligencji) ● szczególnych, ukierunkowanych uzdolnień intelektualnych ● myśle-

nia twórczego lub też reprodukcyjnego ● zdolności przywódczych ● zdolności psychomotorycznych.

Łączne lub tylko pojedyncze przejawy zarysowanych tutaj typów zdolności, stanowić mogą o zaliczeniu danej jednostki do grupy utalentowanych (wielostronnie, jednostronnie lub specjalistycznie).

W szkołach amerykańskich rozpowszechnione są na ogół trzy metody stymulacji kształcenia uczniów uzdolnionych. Są to: formy przyspieszania kursu promocyjnego dzieci i młodzieży, metody wzbogacania zajęć w normalnym toku nauczania, selektywne podejście do grup jednostek utalentowanych. Metoda ta polega na zgrupowaniu uzdolnionej młodzieży w wydzielone sekcje o poszerzonym i zintensyfikowanym programie kształcenia (często w uczelniach wyższych).

Metoda przyspieszonego kursu była preferowana na początku obecnego stulecia. Swoiste „przeskakiwanie” klas miało być miarodajnym wskaźnikiem szybkiego nauczania. Po pewnym czasie metoda ta zaczęła wzbudzać jednak niezadowolenie nauczycieli. Pedagodzy są zgodni, że umieszczanie dzieci uzdolnionych w grupie bardziej dojrzałych fizycznie, psychicznie, emocjonalnie i społecznie młodzieży, miało na nie niekorzystny wpływ wychowawczy. Odbijało się to również ujemnie na procesie nabywania i rozwijania umiejętności specjalistycznych. Dlatego lepszym rozwiązaniem wydaje się pozostawienie wybijających się uczniów wśród rówieśników, z jednoczesnym wzbogacaniem ich indywidualnego toku nauczania. Podczas gdy większa część klasy pracuje na lekcji tradycyjną metodą, uczniowie z grupy zaawansowanej zajmują się innymi zagadnieniami zleconymi przez nauczyciela. Prowadzą np. samodzielne ćwiczenia, służące głębszemu zrozumieniu przedmiotu. Są także inne, nowsze metody pracy pedagogicznej w edukacji amerykańskiej młodzieży.

I tak, zwolennikiem nowoczesnej akceleracji uczniów utalentowanych jest dr. J. Stanley z Uniwersytetu w Baltimore. Corocznie dr Stanley wraz ze swymi współpracownikami wybiera spośród uczącej się młodzieży siedmiu wybitnie uzdolnionych matematyków. Poddawani są oni badaniom testowym z zakresu matematyki, stosowanym na egzaminach wstępnych do kolegów. Uzyskane wyniki służą do wyselekcjonowania słuchaczy zdolnych do podjęcia dalszych studiów. Większość uczniów nie jest kierowana bezpośrednio do kolegów lecz pozostaje w swych po-

przednich szkołach, uczęszczając jednocześnie na sobotnie kursy w szkole wyższej oraz na zajęcia w okresie letnim. Jest to rodzaj tzw. „szkół letnich dla uzdolnionych matematycznie”.

W roku 1979 na tymże uniwersytecie rozpoczęto podobne eksperymenty z grupą młodzieży uzdolnionej humanistycznie. Rok później 17 dzieci i młodzieży w wieku od 10 do 17 lat zostało zapisanych na specjalny kurs przygotowawczy Uniwersytetu Seattle. Wszyscy oni radzili sobie doskonale. Okazało się, że uzyskali w skali testu średnio poziom 3,6 punkta — w porównaniu ze średnią ogółu studentów 2,8 punkta. Jest to z pewnością wynik zaskakujący. Pomimo istniejących przesądów i uprzedzeń oraz pewnych problemów wychowawczych, młodociani ci wydają się dobrze przystosowywać intelektualnie do życia i wymagań szkoły wyższej.

Te uzdolnione dzieci, zyskujące niekiedy opinię „dziwadła” (nawet wśród rodziców), trafiając do środowiska sobie podobnych, nie tylko prawidłowo się rozwijają — one wręcz „zakwitają” — twierdzą przedstawiciele psychologii rozwojowej. Rozpowszechnione są równocześnie opinie, że unowocześnienie programów dla uczniów utalentowanych będzie miało pozytywny wpływ na proces edukacji wszystkich dzieci. Stosowanie nowych technik, form i metod kształcenia uczniów wybitnych, przyczyni się do wzbogacenia również publicznych programów nauczania. Podkreśla się także fakt, iż brak odpowiedniej opieki nad młodą generacją naraża nasz kraj na dobrowolne ograniczenie kształcenia przyszłej elity naukowej, ekonomicznej i politycznej. A na to — jak się podkreśla — Stany Zjednoczone, jako mocarstwo, nie mogą sobie pozwolić.

STANISŁAW KAWULA

UWAGA! NAUCZYCIELE FIZYKI

WYDAWNICTWO NAUCZYCIELSKIE oferuje Wam i Waszym uczniom 3 niezwykle praktyczne publikacje:
1. FIZYKA VI—VIII. SPRAWDZIANY I PYTANIA KONTROLNE. Cena 20 tys. zł
Zróżnicowany stopień trudności. Ocenianie wg nowego systemu. Sprawdzone w praktyce.
2. FIZYKA VI. ZESZYT ĆWICZEŃ. ZAŁOŻENIA I KOMENTARZ METODYCZNY. Cena 17 tys. zł
3. FIZYKA VI. ZESZYT ĆWICZEŃ. (dla uczniów) Cena 15 tys. zł
Nowatorska atrakcyjna dla nauczyciela i ucznia propozycja „gotowego” zeszytu. Prowała na wielką oszczędność czasu. Sprawdzone w praktyce.
Zamówienia: Wydawnictwo Nauczycielskie
ul. 1 Maja 43 (II p.), 58-500 JELENIA GÓRA
Realizacja: wg kolejności zamówień, za zaliczeniem pocztowym. Przy zamówieniach powyżej 50 egz. (poz. 3) udzielamy 10% rabatu dla zamawiającego nauczyciela.
Ponadto prosimy o zwrócenie uwagi na inne propozycje naszego wydawnictwa (ogłoszenie poniżej). Warto je także zamówić!

B-20

UWAGA! NAUCZYCIELE BIBLIOTEKARZE

WYDAWNICTWO NAUCZYCIELSKIE proponuje Wam i Waszym uczniom kapitalną pomoc w prowadzeniu lekcji bibliotecznych:
1. ZESZYT DO PRZYSPOSOBNIENIA BIBLIOTECZNEGO I INFORMACYJNEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ. KONCEPCJA METODYCZNA. Cena 17 tys. zł
2. ZESZYT ĆWICZEŃ DO PRZYSPOSOBNIENIA CZYTELNICZEGO I INFORMACYJNEGO W KL. I—VIII. Dla uczniów cena 15 tys. zł
Nowatorskie opracowanie otwiera zupełnie nowe perspektywy w nauczaniu i uczeniu się tego przedmiotu.
3. J. Pielachowski: PRZYSPOSOBNIENIE CZYTELNICZE I INFORMACYJNE W SZKOLE PODSTAWOWEJ. Wyd. 2 popr.
Niesztafpowe, oryginalne propozycje przeprowadzania lekcji bibliotecznych. PONADTO przyjmujemy zamówienia na subskrypcję książek metodycznych dla nauczycieli bibliotekarzy (zainteresowanym prześlemy druki). W najbliższym czasie ukaza się następujące książki z serii „Książki dla Koneserów”:
— O KSIĄŻCE. Aforyzmy. Myśli. Wiersze.
— BODAJBYŚ CUDZE DZIECI UCZYŁ... Aforyzmy. Myśli.
— O MADROŚCI... Aforyzmy. Myśli.
— D. Słabęcka-Trawińska: BIBLIOTECZNE. Z dziejów i założeń edytorskich.
oraz
— WYBÓR NORM PRAWNYCH FUNKCJONOWANIA OŚWIATY. cz. I Dokumenty podstawowe. Cena 30 tys. zł.
Zamówienia: WYDAWNICTWO NAUCZYCIELSKIE
ul. 1 Maja 43 (II p.)
58-500 JELENIA GÓRA
Realizacja: wg kolejności zamówień, za zaliczeniem pocztowym. Przy zamówieniach powyżej 500 egz. udzielamy 10% rabatu dla zamawiającego nauczyciela.

C-37

Po lewej stronie Liwca jest już Mazowsze. Ze wsi do Mazowsza jakieś 100, może 200 metrów. Gdyby nie ta granica, to Jarnice byłyby pewnie częścią Mazowsza a nie Podlasia. Niby nic takiego, a ludzie o tym wciąż pamiętają. W Jarnicach jest bodaj 130 numerów, mieszka ze czterysta osób. Wieś chłopsko-robotnicza, jak to się kiedyś, gdy robotą w mieście była, zwało. Średnio zamożna jeszcze wczoraj, dziś bardziej jakby „średnio”. 3-5 hektarów przypada na gospodarstwo, 7 ha to już duży majątek. Łąki, lasy, piaski. Za to pięknych krajobrazów nie brakuje.

telefonie i strasznie chyba zwracałam głowę pytaniami delegaturze. Ale gdyby nie te codzienne instruktaże...

Owszem, był zorganizowany kurs dla nowych dyrektorów, tych „zerowych”, bez przygotowania. Ale odbył się „połowicznie”. Tak się jakoś po prostu złożyło, że drugiej połówki już nie było. Więc dyrektor Roguska mówi, że właściwie cały czas uczy się szefowania. Z jakim skutkiem — niech ocenią inni.

Na razie na pewno nauczyła się już jednego: jak zdobywać pieniądze dla ich szkoły. Zdobywać, to chyba źle powiedziane. „Wypraszać”, to jest to. Wszyscy chcą pomóc — wójt, MZEAS, oddział zamiejscowy kuratorium — ale nikt nie ma tyle, żeby starczyło. A malowania nie było w szkole siedem lat! Gdyby nie „zrzutka”... Pan Marek Myszkowski, miejscowy stolarz dał 8 mln, wójt gminy dorzucił 3,5 mln, komitet rodzicielski dołożył 4,5 mln. Za to w grudniowe ferie przedsięwzięcie pomalowali szkołę wewnątrz, kupili wykładziny na podłogi, dywan do kancelarii. I odkurzacz! A jak to już było, to pani Marianna Małkowska, dyrektor MZEAS dorzuciła ze swojej puli na stoliki i krzesła. Zastąpią stare, te jeszcze z dziurami na kałamarze.

I to najważniejsze inwestycje w podstawówce w minionym roku szkolnym. Marzenia dyrektorki Danuty Roguskiej są, co tu mówić, przyziemne. Poprawić ogrodzenie, zrobić remont elewacji, normalną szatnię. A, te piękne do których dusza się rwie? Komputer kupić, żeby dzieci zobaczyły, co to jest, jak to działa. Kopiarkę, bo od przepisywania niezbędnych materiałów dla dzieci palce puchną. Ale... pomarzyć tylko można.

Jak na razie dyrektor Roguska zajmuje się więc pilnowaniem, by to co jest jakoś przetrwało do lepszych

Z NAUCZYCIELA DYREKTOR

INSPEKTORATY Oświaty i Wychowania były pośrednim szczeblem zarządzania w systemie oświaty i jako zbędne ogniwo, ograniczające autonomię szkół zostały zlikwidowane. Większość obowiązków, które były w ich gestii zostało w imię zwiększenia autonomii szkół, scedowanych na dyrektorów placówek oświatowych. To czym dotychczas zajmował się wyspecjalizowany aparat administracyjny spadło na barki osób profesjonalnie do tego nie przygotowanych.

Zmiana ta zbiegła się w czasie z generalną wymianą dyrektorów szkół oraz likwidacją instytucji zajmujących się kształceniem i doskonaleniem kadry kierowniczej oświaty. Jednocześnie rozbić uległ system doskonalenia nauczycieli.

Nie oceniam tutaj tych decyzji, nie znam wszystkich przesłanek, na których były one oparte. Pragnę jedynie wskazać na bardzo niekorzystny splot okoliczności, w jakich znaleźli się dyrektorzy szkół. Są to w przeważającej większości ludzie nowi, obciążeni zwiększonymi obowiązkami i pozbawieni wsparcia ze strony administracji lub jakiejś formy konsultingu.

W przekonaniu tym utwierdziły mnie doświadczenia związane z organizacją i przebiegiem kursu dla dyrektorów szkół w Instytucie Badań Edukacyjnych. Spośród różnych zajęć największe zainteresowanie wzbudziły wykłady na temat prawa oświatowego oraz dotyczące źródeł finansowania szkoły. Dyrektorzy sami zdają sobie sprawę z własnych ograniczonych kompetencji w tym zakresie. Sprawa ta jest odzwierciedleniem uprzedzeń prawnych i zamętu okresu transformacji jaki przeżywa edukacja.

Ustawa o systemie oświaty określa (art. 36, ust. 1 i 2), że „Szkołą lub placówką kieruje dyrektor, którym może być nauczyciel posiadający kwalifikacje pedagogiczne i co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć”. Ponadto może być nim również nauczyciel akademicki posiadający co najmniej 5-letni staż pracy.

Warto zwrócić uwagę, że wymagania te nie obejmują wszystkich kompetencji jakimi powinien legitymować się dyrektor szkoły, aby wypełniać nałożone na niego obowiązki. W tej samej bowiem ustawie stwierdza się (art. 39, ust. 1, pkt 5), że to on „dysponuje środkami określonymi w planie finansowym szkoły lub placówki i ponosi odpowiedzialność za ich prawidłowe wykorzystanie, a także może organizować administracyjną, finansową i gospodarczą obsługę szkoły lub placówki”. Wykonywanie tej funkcji wymaga pewnych kompetencji ekonomicznych, zwłaszcza w zakresie prawa finansowego i księgowości. Można do tego dodać, że nie chodzi tu tylko o umiejętność dysponowania środkami budżetowymi. Szkoły skazane są na mówiąc elegancko — aktywną politykę finansową. Czyli znacznie — na działalność zarobkową. Choćby nie wiem jakie wsparcie miał dyrektor ze strony Komitetu Rodzicielskiego lub Rady Szkoły, to musi orientować się jak ten biznes prowadzić. W tym zakresie potrzebne są wiedza i umiejętności z zakresu prawa podatkowego, marketingu i zupełnie innej księgowości.

Wróćmy jednak jeszcze raz do ustawy, która stanowi (art. 39, ust. 3), że „dyrektor jest kierownikiem zakładu pracy dla zatrudnionych w szkole lub placówce nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami”. Oznacza to, że zatrudnia i zwalnia pracowników, przyznaje im nagrody oraz wymierza kary, wnosi do władz zwierzchnich o przyznanie im odznaczeń, nagród i innych wyróżnień.

Wypełnianie tych zadań wymaga z kolei znajomości prawa pracy — tego powszechnie obowiązującego (pracownicy administracji i obsługi) oraz tego specyficznego (Karta Nauczyciela).

Okazuje się więc, że wymagania stawiane przez ustawodawcę kandydatowi na dyrektora szkoły nie są zbieżne z obowiązkami jakie ustawa na tego dyrektora nakłada. Rozbieżność ta nie jest sprawą łatwą do usunięcia. Odwołam się tutaj do historii zarządzania w przemyśle.

Pierwszymi właścicielami i dyrektorami byli w nim inżynierowie, którzy proponując nowe wyroby, rozbudowywując swoje zakłady, niejako w marszu uczyli się prawa i reguł gry ekonomicznej. W historii zarządzania przyjęto ich nazywać „kapitanami przemysłu”. Dopiero później zastąpili ich menedżerowie, czyli wyspecjalizowani fachowcy od zarządzania.

Przypominam sobie również dyskusje z lat siedemdziesiątych na temat tego, czy dyrektor powinien znać się na tym co jego fabryka produkuje, czy na organizowaniu pracy i sprzedawaniu wyrobów. W praktyce to inżynierowie przyczyniali się do managementu. Wielu jest jednak również ekonomistów, którzy, kierując zespołami inżynierów, potrafili stać się rodzimymi „kapitanami przemysłu”.

Uważam, że jeżeli chodzi o zarządzanie w systemie oświaty, to wchodzimy w okres „kapitanów oświaty”. Same kwalifikacje pedagogiczne nie wystarczają już aby skutecznie kierować szkołą. Potrzebne są do tego również kompetencje ekonomiczne, prawne i socjotechniczne.

Być może w przyszłości wykształci się specyficzna kategoria zawodowa menedżerów oświaty. Będą to ludzie specjalnie do tego przygotowywani. Na razie jednak, i długo jeszcze, będziemy mieli do czynienia z „kapitanami”, którzy — przynajmniej w założeniu — znają się na nawigacji, czyli wiedzą dokąd statek ma płynąć. Natomiast jak nim kierować uczą się już na pełnym morzu.

Współcześnie jednak żaden statek nie jest pozostawiony samotnie na pastwę żywiołu. Kapitanowie ustawicznie uczą się nowej techniki i zawsze mogą zasięgać informacji i rad od specjalnie do tego powołanych służb za pomocą stałej łączności z lądem. Tego wspomaganie w oświacie zabrakło. Zlikwidowano placówki kształcące i doskonalące kadre kierowniczą, obieg informacji pozostawia wiele do życzenia. Jeżeli chodzi o tę ostatnią sprawę, to na przykład opóźnienia w wydawaniu Dziennika Urzędowego MEN powodują, że może on być jedynie przydatny historykom oświaty. W bieżącym zarządzaniu czekanie na to, bądź co bądź, podstawowe źródło informacji o decyzjach ministra sparaliżowałoby pracę szkół. Kwitnie więc swoisty, bardziej lub mniej sformalizowany, drugi obieg informacji.

Co z tego wynika? Niezbędne są pilne decyzje i działania na rzecz reanimacji systemu kształcenia i doskonalenia kadry kierowniczej oświaty oraz usprawnienia obiegu informacji w administracji oświatowej. Kursy organizowane przez Instytut Badań Edukacyjnych nie zastąpią rozwiązań systemowych. Mogą być jedynie elementem tego systemu. Żadne kursy zresztą nie mogą spełniać roli bieżącej informacji, do tego służą inne kanały komunikacji. Dyrektorzy szkół nie mogą samotnie zmagać się ze swoimi kłopotami.

JANUSZ GĘSICKI

TA NIEPEWNOŚĆ

W Jarnicach jest kaplica, remiza OSP, dwa sklepy — jeden spółdzielczy, drugi prywatny, zlewnia mleka. Jest asfaltowa droga, a na końcu działki. Na działkach w lato siedzą warszawiaczy. W końcu do szkoły stąd tylko niecałe dziesięć kilometrów.

W Jarnicach jest też szkoła. Zwykła wiejska szkoła. Na dole obszerny, kwadratowy korytarz-hol. Spełnia rolę szatni i sali gimnastycznej jednocześnie. Z niego wchodzi się do trzech klas, czwarta jest na piętrze. Obok mieszkanie dyrektorki. Jest jeszcze sekretariat, biblioteka, sklep uczniowski. Ale co najważniejsze: toalety są wewnątrz, nie trzeba za potrzebą biegać na podwórko.

Dawniej to była duża szkoła. Na 170 dzieci. Teraz jest 50. Dawniej po sąsiedzku, za ścianą, było przedszkole. Teraz została tu tylko „zerówka”. We wsi do dziś mieszka 12 nauczycieli, ale w podstawówce w Jarnicach uczy tylko szóstka z nich. Najważniejsze, że szkoła jeszcze jest. Bo mało brakowało, a mogłoby jej nie być.

— Jakby, to panie było, taka wieś bez szkoły? — zastanawia się stary rolnik przycupnięty na kamiennych schodkach. — To gdzie by te nasze dzieciaki chodziły?

Więc jakby nie patrzeć, poprzedni minister źle się memu rozmówcy kojarzy. — Co to za państwo, jak skąpi na szkoły i wiejskie dzieci? Co, nasze gorsze? — mruczy chłop z niechęcią.

Jarnicka podstawówka od roku ma nową dyrektorkę. Jest stąd. Gospodarska córka. 4 hektary były w rodzinie, przeszło, minęło. Oddane na Skarb Państwa. Ona, dyrektorka, do tej szkoły chodziła, u pani Kazimiery Sternickiej, Stanisławy Dziwulskiej, Stanisławy i Kazimierza Leszczyńskich się uczyła. W siedemdziesiątym trzecim skończyła podstawówkę, potem Liceum Ogólnokształcące w Węgrowie. Gierkowskié czasy. Młodzi wiali ze wsi do miasta. Tak skutecznie, że dziś prawie wszystkie jej koleżanki mieszkają w miastach. A ona „zrobiła” jeszcze SN w Radzyminie. Po to, by zamiast uczyć w Jarnicach, dojeżdżać parę lat do sąsiedniego Wyszkowa i czekać cierpliwie na miejsce w rodzinnej wsi. No i doczekała się. Potem były zaoczne studia na polonistycie Uniwersytetu Warszawskiego. Ot, zwykłe losy wiejskiej nauczycielki.

— Jakoś nigdy nie pokochałam miasta. Kiedy inni szykowali się do przeprowadzki — ja przeciwnie, czułam coraz większe przywiązanie do tej mojej wsi — mówi Danuta Roguska. — I wie pan co? Ja wcale tego nie żałuję!

Kiedy w ubiegłym roku ogłoszony został konkurs na dyrektora szkoły, wcale nie zamierzała w nim startować. Nie ciągnęło ją szefowanie. Starsze koleżanki, jej dawne nauczycielki, bardzo jednak namawiały. Ze strachu, że przyjdzie obcy i będzie robił porządki po swoim? A kto tu przyjdzie? Przecież to mała szkołka. Zresztą jedna z pań, która mogłaby kandydować w ogóle nie wyraziła ochoty na dyrektorowanie. Więc Danuta Roguska pozostała sama w szrankach. Jak konkurs wygrała, okazało się konkurs był, ale... będzie jednak chyba powtórzony, bo w komisji zabrakło przedstawicieli związków zawodowych i rodziców. Tak samo było zresztą i w kilku innych szkołach. Następny miał się więc odbyć w marcu tego roku. Ale nie odbył się. Wójt gminy Liw roztropnie uznał, że skoro za dwa lata przejmie wszystkie szkoły, a kadry kierownicze zostały wymienione, to nie ma co się spieszyć. I tak zostało. A pani Danuta czuje się dyrektorem do 31 XII 93 r.

JAKIE były jej dyrektorskie początki? Wbrew pozorom górka okazała się stroma. No bo dobrych chęci nie brakuje, ale kiedy człowiek ma jako szef podpisać „papier” to... na początku skóra cierpi.

— Prawdę mówiąc nie umiałam nic. Wstyd się przyznać, ale miałam wtedy problemy nawet z pisaniem prostych dokumentów. Kiedy przyszło zrobić inwentaryzację, to czułam się gorzej niż podczas najtrudniejszej sesji na studiach — mówi pani Danuta. — „Wisiałam” ciągle na

czasów. A marzenia dydaktyczno-pedagogiczne? Może gdyby nauczyciele byli „objazdowi”, o czym kiedyś mówił poprzedni minister, to przyszedłby do Jarnic nowy narybek. Bo dziś, gdy geografii jest 8 godzin tygodniowo, historii 7, polskiego 16, to kto tu do małej wiejskiej szkółki przyjdzie? Komu się będzie chciało uczyć w ich łączonych klasach? Przez to właśnie w ubiegłym roku szkolnym padł w Jarnicach strach. Bo dowiedzieli się, że ma być zmiana stopnia organizacji — zamiast ośmiu klas miały być tylko klasy I-IV.

— Nie ukrywam, bałam się bardzo. Bo to by oznaczało, że nasze dzieci musiałyby chodzić do szkół w innych wioskach. W lecie jakoś dojdą, ale zimą? A przecież piątkoklasista to jeszcze małe dziecko, jak on parę kilometrów w jedną stronę będzie brnął w śniegu? A dla mnie oznaczałoby to, że muszę zwalniać starsze koleżanki — dawne moje nauczycielki! Oj, wydeptałam ja swoją ścieżkę do władz, wydeptałam — wspomina pani Danuta.

Otak, to był prawdziwy strach i... chłopska złość. Bo jak to, będąc im szkołę zamykać? Ale póki co, szkoła jest nadal ośmioklasowa. Warunkowo — ale jest. A może nowy minister z większą rozwagą potraktuje takie szkoły jak ich? A może dzieci w Jarnicach... przybędzie?

Jak uczyć w jarnickiej podstawówce? Ania z trzeciej klasy mówi, że jej łączenie lekcji z innymi trochę w ubiegłym roku przeszkadzało. Bo wolałaby jednak uczyć się inaczej. Pawłowi z piątej jest obojętne, że część klasy to ci z szóstej, w ubiegłych latach już przywykł, że w jednej sali siedzą dwie klasy. Wcale się z tego powodu nie czuje gorszy, można przecież, jak się chce, posłuchać co będzie za rok.

Poziom szkoła nie jest zły. W końcu we wszystkich urzędach Węgrowska pracują dziś ci, którzy uczyli się tu, na wsi. Zresztą „ich” dzieci, te z klas łączonych właśnie, zdają do szkół średnich, z powodzeniem robią matury, idą nawet na studia. To kto ich przygotował do tego? Nauczyciele przez małe „n”? Nie, w Jarnicach nie mają kompleksów. Jasne, że w porównaniu z kolegami z miast nie mają takiego zaplecza, pomocy dydaktycznych, że ciężko tu z najnowszą ksiązką, że brak kina, teatru. Ale za to jest bezpośredni, bliski kontakt z dziećmi, rodzicami. To też się bardzo liczy.

Jak się natomiast żyje nauczycielom w Jarnicach? Tak jak wszędzie. Dyrektorka żyje tylko z pensji, teraz ma 3,2 mln ze wszystkimi dodatkami (inni nauczyciele od 1,7 do 3 mln), nie ma własnej ziemi, rodzice pielęgnują jeszcze kawałek ogródka, przynajmniej są własne warzywa. Nie ma kurki, nie ma jakiegokolwiek dla wiejskiego nauczyciela. Kiedyś ludzie nawet się z bełtrów podśmiewywali — że w głowach mają, ale w kieszeniach pusto. Teraz, kiedy pracy wszędzie zaczyna brakować, śmiechów nie ma. Co państwowa posada, to państwowa posada. Tylko żeby nie ta niepewność.

Bo jak to w zasadzie może być, gdyby ewentualnie za rok zostały tu tylko klasy I-IV, gdzie pójdą starsze dzieci? Do Węgrowa chyba nie, bo w 1994 roku tamte szkoły przejdą na garnuszek miasta. Czy burmistrz zechce płacić za „cudze” dzieci? A jeśli pan wójt liwski, „pod którego” przyjdzie wtedy cała oświata gminna, nie zechce pokryć kosztów kształcenia „jego” uczniów (chodzących do Węgrowa)? Wychodzi na to, że trzeba będzie dzieci posyłać do Wyszkowa. 5 km w jedną stronę.

Nie, to nie są wątpliwości dyrektorki Danuty Roguskiej. Dyrektorka po prostu wierzy, że szkoła będzie taka jak dziś. Ludzie ze wsi też wierzą. Tylko dziennikarzowi takie myśli chodzą po głowie. Ale on wsiądzie w samochód i pojedzie do domu. Oni zostaną. Więc jak to będzie z jarnicką szkołą?

— Nie panie, ona musi być — odpowiada rolnik — bo co to za państwo...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PANU WICEPREZYDENTOWI W ODPOWIEDZI

Krzysztof Telka, wiceprezydent Radomia w opublikowanym tygodniu temu na łamach „Głosu” sprostowaniu zarzucił mi wszystko co najgorsze — od kłamstw poczynawszy, a na kno- waniach przeciw samorządom skoń- czywszy. W tekście pana Telki jawię się jako podstępny łgarz, w dodatku niedouczony w prawie, czytaniu regu- laminów itp. itd. Gdyby to wszystko było prawdą — dawno powinienem być wyrzucony z redakcji na zbity pysk! Czemu jest inaczej? Bo pan wiceprezydent broniąc swych racji znów dostrzegł tylko fragment radom- skiej szkolno-konkursowej rzeczywi- stości i wzorem innych polemistów uważa, iż tylko on ma rację. Ale — zaczniemy od początku.

Pan Krzysztof Telka zarzuca mi naruszenie prawa, bo pozwoliłem so- bie opublikować na łamach neolo- gizm od jego nazwiska. Nie ma co ukrywać — popełniłem błąd. Trzeba było bowiem dokładnie zacytować lo- kalną prasę, która długo przede mną użyła tego samego neologizmu, trze- ba było podać nazwiska i adresy ludzi — nauczycieli, rodziców, którzy tak właśnie charakteryzowali stosunki w radomskiej oświacie wtedy, gdy tam byłem. Nie uczynię tego jednak i dziś, bo ci ludzie mi zaufali. Nie ukrywam jednak, że dziwi mnie aż taka delikatność uczuć lokalnego poli- tyka i wysokiego urzędnika zara- zem. Chyba pan wiceprezydent jed- nak zdaje sobie sprawę, że wraz z objęciem funkcji stał się osobą pub- liczną, a poprzez to jest poddany także surowszej społecznej krytyce, która może wyrażać się i w takiej formie. Ale żeby polityk obrażał się na społeczeństwo, z którego poniekąd mandatu zasiadł na urzędzie? Bywa w świecie, że takie dąsanie się jest początkiem końca kariery, bywa, że skłania do głębszych przemyśleń nad własnym postępowaniem. No ale cóż, jeśli pan wiceprezydent czuje się mi- mo to aż tak urażony — ja za innych przepraszam.

Pan Telka ma pretensje, że nie opublikowałem z nim wywiadu. Z pra-

wa prasowego, na które mój adwer- sarz tak chętnie się powołuje, jasno wynika, że dziennikarz ma prawo wy- boru formy dziennikarskiej. Pod tym względem jest niezawisły. Podobnie jak niezawisli (od głosu opinii społe- czeństwa) bywają niektórzy szefowie ad- ministracji terenowej). Ważniejsze jest jednak co innego — otóż nie może mi pan wiceprezydencie zarzu- cić, bym pańskie opinie odnośnie sprawy konkursów, czy opłat w przed- szkolach wypaczył, przekreślił itp. Łat- wo to będzie panu sprawdzić, bo to pan nagrywał nasze rozmowy.

Wiceprezydent Radomia, zarzuca mi, iż opublikowałem artykuł, który zawiera: „spiętrzenie kłamstw, pół- prawd, pomówień”. Poczuję się zatem do obowiązku udzielenia nie- zbędnych wyjaśnień. Opublikowany artykuł, oparty jest na bogatej doku- mentacji (około trzydziestu różnego rodzaju dokumentów, ponad pięć- dziesiąt stron maszynopisu) dotyczą- cej spraw radomskiej oświaty. Wobec tego pan Telka zarzuca kłamstwa lu- dziom, którzy te pisma pisali. Poza tym, wydaje mi się, że wiceprezydent Radomia pozwala sobie na dowolną interpretację treści zawartych w pi- smach urzędowych. Aby nie być goło- słowny posłużę się przykładem.

W swoim liście pisze, że: „kłamst- wem jest sugestia iż pani Krystyna Dzierżanowska — Kurator Oświaty w Radomiu w piśmie do prezydenta miasta stwierdziła, że wprowadzenie zasady uczestnictwa dwóch kandyda- tów kwalifikuje konkursy do unieważ- nienia”. Otóż, tak się składa, że kopię tego listu z 08.06.1992 r. mam przed sobą i pozwolę sobie zacytować frag- ment, który dotyczy tej sprawy.

„Zmiany jakiej Zarząd Miasta wpro- wadził w regulaminie konkursu nie są znane kuratorium, lecz jeżeli naru- szyły one ustawę o systemie oświaty, ograniczyły udział nauczycieli, którzy spełnili wymogi kwalifikacji i stażo- we, bądź obwarowane były uczestnic- twem dwóch kandydatów, to wówczas takie konkursy kwalifikują się do unie- ważnienia”. W tym samym liście,

a właściwie proteście (gdyż jest to protest przeciwko metodom działania p. Telki) czytamy: „Kuratorium Oświaty w Radomiu informuje, że otrzymuje do wiadomości pisma bę- dące korespondencją między wice- prezydentem miasta Radomia, Krzy- sztofem Telką i ZNP. Treść odpowie- dzi udzielanych związkowi nie za- wsze jest zgodna z prawdą, a także z obowiązującymi przepisami”. W za- kończeniu listu pani kurator pisze: „Zajmowane stanowisko przez Pana wiceprezydenta Krzysztofa Telkę w sprawach dotyczących współpracy z Kuratorium oraz wielu sprawach kadrowych budzi niepokój”.

O jakim więc „poglądzie kuratoryj- nej władzy”, mówi pan wiceprezy- dent?

Kolejnym moim kłamstwem ma być stwierdzenie przeze mnie: „konflikt między władzami miata a nauczycie- łami, których popierają rodzice, trwa”. Drogi Panie, czy nieprawdą jest, że ze strony rodziców i nauczy- cieli płynęły do Urzędu Miejskiego prośby i odwołania domagające się przywrócenia na zajmowane stanowi- ska dotychczasowych dyrektorów szkół i przedszkoli? Być może to Pan minimalizuje skalę zjawiska? Co bo- wiem oznaczają podpisy złożone przez rodziców pod protestami i pro- śbami? Petycję Komitetu Rodziciels- kiego przy szkole nr 38 — podpisało 112 rodziców tej placówki, ze Szkoły Podstawowej nr 39 do Urzędu Miejs- kiego wpłynął protest Komitetu Ro- dzicielskiego i przedstawicieli trójek klasowych.

Pan Krzysztof Telka imputuje, że nie doczytałem do końca regulaminu konkursu, w którym jest napisane, że wygrywa go ten, który otrzyma bez- względną większość głosów. Nie wiem jak pan wiceprezydent czyta teksty dziennikarskie ale dziwi mnie, że nie dostrzegł w moim artykule... tej właśnie informacji. Ja się jednak za- stanawiam nad czymś innym: kto mia- nowicie bardziej moralnie wygra kon- kurs — ten który otrzymał głosy sto- sunkiem 6:4 czy może ten, który zako- Ńczył go wynikiem 5:0? W świetle regulaminu konkursów dla pana Telki pewno to pytanie tylko retoryczne, dla rodziców, nauczycieli ma ono jednak inny charakter.

Na marginesie mówiąc, szkoda że pan wiceprezydent w swym spro- stowaniu nie raczył się odnieść do choćby sprawy pani Królikowskiej, która, o czym pisałem, została pod- czas konkursu zniestawiona przez członka komisji konkursowej. Oczy- wiście, że w tej sytuacji przegrała. Anonim wystarczył...?

Pan wiceprezydent dał werdykt jed- noznaczny: Sarzyński podważył suk- cesy samorządów na niwie oświaty, zwalcza wiceprezydenta za cało-

kształt jego działalności, a cel tej roboty jest jasny. No cóż, jeśli pan Krzysztof Telka za sukces uważa to, że w wyniku akcji konkursowo-przed- szkolnej uformował się w Radomiu pokaźny front jego przeciwników, to gratuluję samopoczucia. Podobne gratulacje składam tym wszystkim sa- morządom, które również dopraco- wały się takich i jeszcze większych konfliktów. A gdyby pan wiceprezy- dencja Komisji Edukacji Związku Miast Polskich miał wątpliwości co do rozmiarów tych „nieporozumień”, to zapraszam do redakcji „Głosu” — udostępnimy bogatą dokumenta- cję w tym względzie. To właśnie fakty wskazujące, że w wielu samorządach jeśli idzie o obsadę stanowisk kierow- nych w oświacie dzieje się źle, że nie szanuje się opinii społeczeństwa, głosu nie tylko rad pedagogicznych ale i rodziców (nie mówiąc o uczniach), skłania nas do zajmowa- nia się tymi problemami. Służę zatem panu wiceprezwydniczącemu doku- mentacją, z której wynika, że osoby,

które ewidentnie wygrały konkursy nie zostały dyrektorami, bo jak się to ludziom tłumaczy, konkursy wyłania- ją tylko... kandydatów (choć w regula- minie nie ma o tym mowy). A dyrek- torem zostaje ktoś, kto wcale nie przeszedł przez konkurs! A może pan wiceprezwydniczący Komisji Eduka- cji Związku Miast o tym nie wie? Ubolewając nad tym niedoinformowa- niem — służę materiałami źródłowy- mi.

Głęboko myli się pan Krzysztof Tel- ka sądząc, że walczymy z samorzą- dowymi gospodarzami oświaty. Prze- ciwnie, prawdziwych gospodarzy, dbających o szkoły, ich wyposażenie, o dobrą atmosferę w i wokół ich oświaty, o godziwe warunki pracy dzieci i nauczycieli, z wielką satysfak- cją prezentujemy na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Ale by to dostrzec trzeba gazety czytać uważnie, a nie tylko obruszać się na społeczną kryty- kę.

Z najlepszymi życzeniami
DARIUSZ SARZYŃSKI
dziennikarz

UWAGA — OKAZJA!

Tylko u nas
ceny zbytu bez podatku obrotowego

Polecamy urządzenia radiowe:

1. Radiola SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera: gramofon, tuner, magnetofon 2-kasetowy oraz mikser ze wzmacniaczem stereo 2x90 W.

Wyjście: na kolumny 2x100 W, 4 Ohm
na linie 2x30 V lub 2x120 V.

2. Mikser — wzmacniacz MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.

Moc max 2x90 W.

Wyjście: na kolumny 2x100 W, 4 Ohm
na linie 2x30 V i 2x120 V.

3. Głośnik radiowełkowy GR-5

Moc max 5 W.

Napięcie znamionowe: 30 V, 120 V z regulacją lub bez.

**Nasz adres: Zakład Doskonalenia Zawodowego
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. 380-93**

B/C/08/07/92

MŁODZI BANKIERZY



Pozwólcie, że podzielę się doświadczeniami działalności SKO, której efektem jest już piąty raz zdobyta nagroda na szczeblu wojewódzkim w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”. Szkoła Podstawowa nr 6 im. Lotników Polskich istnieje dopiero sześć lat, a już została tu wypracowana tradycja systematycznego oszczędzania, dzięki ściślejszej współpracy z wychowawcami klas, którzy świetnie rozumieją znaczenie wychowawcze tego typu działalności. Prowadzę SKO w grupie klas młodszych. Dzieci klas I-III niezwykle chętnie i z powagą traktują oszczędzanie, a chęć tę i ich motywację można wykorzystać w bardzo interesujący sposób w pracy szkolnej.

Pierwszym wielkim przeżyciem dla młodego człowieka, który w przyszłości będzie miał znać „siłę swoich pieniędzy” jest moment wręczania bardzo ważnego dokumentu — szkolnej książeczki oszczędnościowej. Jest to tym bardziej

miłe, że na stanie tych książeczek istnieje już pewien, co prawda symboliczny, wkład pieniężny.

Szczególnie pracowity jest październik — tradycyjny miesiąc oszczędności. Organizowane są wtedy konkursy plastyczne: na najlepszy plakat propagujący oszczędność, na najbardziej interesującą gazetę klasową; loterie, konkursy literackie: na wiersz, czy bajkę o tematyce oszczędzania, gospodarności. Hasła te stanowiły również myśl przewodnią inscenizacji przygotowanych przez uczniów klas młodszych dla swoich kolegów.

Planując pracę wychowawczą Szkolnej Kasy Oszczędności staram się samo propagowanie idei oszczędności traktować instrumentalnie wobec możliwości realizacji w tej działalności celów ważniejszych dla szkoły, jako placówki mającej w sposób wszechstronny kształtować osobowość dziecka.

Część środków płynących z procentów jest systematycznie dopisywana do oszczędności członków SKO, natomiast pozostałe kwoty dają niebywałą okazję do mobilizacji aktywności

dzieci. Wykorzystuję fakt, iż nagroda ma nie- zwykłe duże znaczenie dla dziecka i z ogromną siłą wywala motywację do wysiłku skierowane- go na jej osiągnięcie.

Oprócz prowokowania możliwości twórczych w konkursach artystycznych realizowane są konkretne zadania dydaktyczne. Bardzo dobrze wypadł zorganizowany w młodszych klasach konkurs matematyczny „dla kandydatów: na przyszłych bankierów i handlowców”. Tego typu imprezę rozumiem jako bezstresowe, trochę w formie zabawowej przygotowanie do przy- szłych konkursów przedmiotowych, a także ukierunkowywanie zainteresowań i formę pracy z uczniami zdolnymi. Niektórzy uczniowie chcą uczestniczyć w konkursie założyli sobie książecz- czkę oszczędnościową, gdyż jej posiadanie było jedynym warunkiem udziału w zabawie. Pod patronatem SKO odbyło się też szereg imprez z okazji Mikołajek, bału noworocznego. Dzieci rozwiązywały zagadki, rebusy w których znaj- dowaly się hasła propagujące oszczędność i mądre lokowanie pieniędzy. Duży jest wkład Samorządu Szkolnego, który prowadzi szeroką

działalność zarobkową organizując dyskoteki, kiermasze, a uzyskane zarobki lokuje na książecz- cze SKO.

Pomysłów i możliwości wykorzystania tej for- my działalności wychowawczej szkoły jest wiele. Trzeba tylko trochę dobrej woli ze strony wychowawców, a i zrozumienia i przychylności ze strony dyrekcji szkół.

W wielu szkołach idea Szkolnych Kas Oszczę- dności upada. Wynika to być może z pewnej nieumiejętności znalezienia motywacji do tego typu pracy. Runął świat wartości preferowany przez szereg lat, a wychowawcy chyba działają trochę po omacku. Brak jest sprecyzowania ideału wychowawczego na miarę tych czasów i przyszłości.

Współzawodnictwo (choćby i w zakresie oszczędzania) to brzmi trochę podejrzanie i trą- ci przeszłością; ale na pewno jest na czasie i musi znaleźć się w systemie wartości oferowa- nych naszym dzieciom i przyszłym obywatelom: gospodarność, oszczędność, zaradność, umie- jętność planowania swoich wydatków, realizo- wania zamierzeń.

Jeśli dziecko nauczy się spełniać pewien maleńki plan, np. odnośnie zakupu piłki czy deskorolki to będzie miało mniej trudności z pla- nowaniem większych zamierzeń, swego przy- szłego życia i tego co chce w nim osiągnąć.

Popieranie działalności SKO przez Bank PKO to wielka inwestycja. To celowe i skuteczne przygotowanie sobie klientów. Być może warte byłoby zachodu szersze wyjście PKO do szkół, nawiązanie ściślejszej współpracy, przekona- nie dyrektorów. Korzyści będą wielkie dla obu stron.

MARIA SOBCZYŃSKA
Szkoła Podstawowa nr 6 w Pile

„...PÓJDŹ DZIECIĘ, JA CIĘ UCZYĆ KAŻĘ...”

Pan Jarosław Nowak pisze w artykule pt. „Krok w dorosłość” (GN — nr 29) o egzaminach wstępnych do szkół średnich w Warszawie. Jego uwagi znajdują potwierdzenie w obserwacjach poczynionych w małym mieście. Egzaminy do szkół średnich w środowisku małomiasteczkowym budzą jeszcze więcej emocji. Następuje tu bardzo jaskrawe zderzenie ambicji rodziców, szczególnie tych z tzw. nowej klasy średniej, z rzeczywistością. Pan Nowak pisze: „...muszą być stworzone warunki, by w szkołach podstawowych dzieci miały możliwości rzetelnej nauki...”. No właśnie, muszą być stworzone warunki. Tych warunków nie ma, bo nie ma zajęć pozalekcyjnych i w tym upatruje się brak możliwości rzetelnej nauki.

To nie tylko w braku zajęć pozalekcyjnych tkwią trudności w opanowaniu materiału niezbędnego do przekroczenia progu szkoły średniej. Zajęcia pozalekcyjne rozwijają zainteresowania uczniów, poszerzają ich horyzonty i wiedzę, ale nauczanie i utrwalenie materiału programowego jest obowiązkiem nauczyciela, który winien być realizowany w procesie lekcyjnym. Niestety, z realizowaniem tego obowiązku bywa różnie. I tu zaczyna się problem korepetycji bulwersujących i przekreślających równy start i równe szanse dzieci. Decydują oczywiście pieniądze, czy się je ma,

czy nie. Jak się je ma, szuka się korepetytora. W małym mieście wszyscy wiedzą, że najlepszą polonistką jest pani X, najlepszym matematykiem pan Y. Nie o to jednak chodzi. Zapobiegliwi i oczywiście mający pieniądze rodzice najchętniej posyłają swoje pociechy do nauczycieli uczących w tej szkole średniej, do której będzie zdawał ich dziecko.

Znam przykłady posyłania dzieci na korepetycje już od klasy czwartej szkoły podstawowej. Jest to często ze szkodą dla dziecka, które już od wczesnych lat uczy się, że ktoś za nie myśli i rozwiązuje problemy. W efekcie jednak, dzieci uczęszczające na korepetycje dostają się do szkół średnich. Z nie ucześniejącymi bywa różnie.

Rodzicom, którzy nie mają pieniędzy nie przyjdzie do głowy, że mogą prosić o bezinteresowną pomoc. Nikt nie wierzy w skuteczność czegoś, co daje się za darmo. W ubiegłym roku próbowałyśmy z koleżanką przez ZNP zorganizować bezpłatne korepetycje z języka polskiego dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Wyślane zostały informacje do szkół, informował również Klub Nauczyciela. Nie zgłosił się nikt. W tym samym czasie zgłaszali się do mnie uczniowie, których rodzice chcieli płacić za pomoc. W ludzkiej mentalności zakorzeniło się przekonanie, że to co bezpłatne to gorszej jakości, że tylko za pieniądze można kupić dobry towar, nawet dobrą wiedzę. Być może ci, których nie stać na płacenie za korepetycje nie uwierzyli, że ktoś chce im coś dać za darmo, być może właśnie poczucie godności nie pozwoliło im korzystać z bezinteresownej pomocy nauczyciela, który przecież też jest biedny.

Korepetycji nie da się uniknąć. Będą z nich nadal korzystali ci, których na to stać i to zarówno wtedy, gdy ich dziecko tego naprawdę potrzebuje, jak i wtedy, kiedy poradziłoby sobie samo. Niektórzy nowobogaccy uważają, że posyłanie dzieci na korepetycje należy do dobrego tonu, a inni

w ten sposób rekompensują pociechom swoją nieustanną nieobecność w domu, swoją pogoń za „mieć” kosztem „być”.

Co z dziećmi, których nie stać na korepetycje, a które ich z różnych przyczyn potrzebują? Czy już od wczesnego dzieciństwa mają wzrastać w przekonaniu, że „mieć” decyduje o ich przyszłości? Wydaje mi się, że jest tu pole do popisu dla emerytowanych nauczycieli i mimo że akcja, którą podjęliśmy nie powiodła się, zamierzamy ją wznowić. Nasze pokolenie nauczono nie pytać za ile i stawiać „być” przed „mieć”. W tych trudnych dla oświaty i dla tylu rodzin czasach warto i trzeba wyciągnąć pomocną dłoń do „Janków muzykantów” i „Antków” i słowami sędziego z obrazka Marii Konopnickiej powiedzieć: „pójdź dziecię, ja cię uczyć każę”.

ROMANA CHOJNICKA
Brodnica

CZY SPRAWA W NAZWIE?

Jestem jednym z nauczycieli, który uczy wiedzy o społeczeństwie od chwili wprowadzenia przedmiotu do programu nauczania. Nigdy nie interesowały mnie zmieniające się nazwy przedmiotu. Ważniejsze od nazwy były treści zawarte w programie nauczania, szukanie sposobów, aby uaktywnić uczniów w czasie zajęć lekcyjnych.

W nowej sytuacji politycznej kraju w dalszym ciągu istnieje zapotrzebowanie na rozpolitykowane zajęcia lekcyjne. To znaczy takie, w których jest miejsce na konflikty i na rozwiązanie aktualnych problemów, na kompromisy, na pryncypializm. Przecież każda szkoła jest mikrosocjetywem,

więc szczególnie zadaniem nauczycieli wiedzy o społeczeństwie jest wprowadzenie uczniów w jego mechanizmy. Nie oglądając się na program nauczania mówić uczniom o rzeczywistości pozaszkolnej, tak aby mogli zrozumieć co dzieje się wokół nich. To rozumienie jest drogą do poczucia bezpieczeństwa, do braku agresji.

Tylko jak to realizować? Czy rozpowszechnić pogląd, że wystarczy nauczycielowi dać program nauczania i już będzie wiedział jak przystąpić do jego realizacji? Rzeczywistość jest inna. Uczniowie szkół podstawowych mają tylko zeszyty przedmiotowe jako najważniejszą pomoc naukową w realizacji treści programowych. Brakuje im umiejętności stałego czytania czasopism o problemach zgodnych z programem nauczania, ich selekcji i doboru treści, które są zgodne z tematem lekcji. Mimo dobrych chęci nauczyciela przedmiotu, aby zajęcia lekcyjne były ciekawe, uczniowie są skazani na pokonywanie dużych trudności, tylko czy z ich winy? Na dodatek zgodnie z programem dostosowawczym, zlikwidowano WOS w klasach siódmych. Od roku szkolnego 1991/92 dalsze oszczędnościowe cięcia doprowadziły do tego, że w klasach ósmych została tylko jedna godzina w tygodniu.

Czy w takich sytuacjach można dokonać wiele, aby wydatnie realizować program nauczania? W szkole są różni uczniowie. Wystarczy, aby bez względu na uzasadnienie, ktoś opuścił jedną godzinę lekcyjną, a przerwa z przedmiotem nauczania będzie trwała dwa tygodnie. I jak tu uczyć uczniów umiejętności dostrzegania świata ludzi dorosłych? Czy istnieje taka potrzeba? Przecież zgodnie z poglądem MEN, szkoła przyszłości ma uczyć czytania, pisanie, obsługi komputera, języków obcych i prowadzenia pojazdów mechanicznych. Zapomina się tutaj o samodzielnym myśleniu i tworzeniu własnych systemów

wartości, nie tylko materialnych. Janusz Gęsicki, autor publikacji „Kłopotliwa sprawa” zamieszczonej w lipcowym numerze „Głosu”, prosi o wypowiedź w sprawie nazwy przedmiotu. Dla szkół podstawowych proponuje utrzymanie nazwy wiedza o społeczeństwie, chociaż nie określa ona kolejności celów wychowawczych. Natomiast przekazywanie wiedzy o aktualnej sytuacji w społeczeństwie, ich mechanizmach powstawania, może ułatwić uczniom znalezienie swego miejsca w społeczeństwie ludzi dorosłych. Piszę „może”, gdyż prawdopodobnie mając jedną godzinę do dyspozycji w tygodniu nie będzie się miało czasu na dyskusję o aktualnych problemach nurtujących uczniów. Ograniczenie roli wiedzy o społeczeństwie w nowej sytuacji politycznej kraju, nie przyniesie nic dobrego w wychowaniu młodego pokolenia. Jestem zdania, że przyszłych obywateli kraju będzie interesowała materialna strona warunków życia. Natomiast w sprawach społeczno-politycznych będą kierować się emocjami. Kto poniesie za to odpowiedzialność?

JANUSZ ROZMUS
Piła

W IMIENIU ANGLISTÓW

Sprawa, którą chcę poruszyć jest jedną z wielu bolączek znanych polskim bellfrom różnego rzędzu, ale decyduję się na napisanie, by zwrócić uwagę na to, z czym rzadko w wypowiedziach nauczycieli się spotykam. Mam tu na uwadze pracę nauczyciela „językowca”. Jestem z wykształcenia i z zawodu polonistką, a więc należę do grupy, której dotychczas przysługiwał dodatek za poprawę zeszytów, klasówek i innych prac pisemnych, a w nowym projekcie podobno zmniejszono pensum.

Dodatkowo uczyć języka angielskiego, poprzecznie było tylko prywatne lekcje, a od roku pracowałam na pół etatu w szkole. I dopiero to uświadomiło mi, jak pokrzywdzona była przez całe lata grupa tych kolegów. Rusycyści milczą, inni jeszcze są mało liczni, by głos podnosić. A przecież im nigdy nie płacono za poprawę zeszytów czy prac pisemnych! Dwukrotnie w ciągu roku sprawdzałam zeszyty moich uczniów z języka angielskiego. O ileż trudniejsza to praca niż polonisty! Na każdy wyraz trzeba uważać, każdą literkę zobaczyć, bo to przecież język obcy! A rusycyści? Toż litery zupełnie inne niż polskie, znaki dzieciom całkowicie obce, nie spotykane. Czy ktoś w Ministerstwie Edukacji Narodowej kiedykolwiek nad tym się zastanawiał?!

Nie wiem jakie pensum wymyślił się nam w nowej umowie. Na ostatniej przed końcem roku konferencji metodycznej słyszałam (zresztą było to także publikowane w GN), że języki obce będą miały pensum 23 godziny, a więc wyższe niż j. polski. O podziale na grupy nie ma co marzyć. Uczy się języka obcego w klasach 30-osobowych (tak ja pracowałam), chociaż nawet w programie dostosowawczym wyraźnie było zaznaczone, że powinno to być robione z podziałem na grupy. Delegatury KO wiedziały lepiej, a może realizowały zalecenia w systemie powielaczowo-telefonicznym im przekazywane, by ślad nie pozostał, kto taką decyzję podjął? Czy chodzi o to, by bariera językowa nadal ograniczała nas w kontaktach z zagranicą, system na pewno sprawdzony w ostatnich dziesięcioleciach?

Nie chcę ulg dla siebie, do emerytury mi nie daleko i mam swoje zawodowe „przywileje” jako polonistka. Chodzi mi o to, by jeśli już ktoś znający język i chcący go uczyć w szkole, na to się zdecydował, miał świadomość, że jego władza też chce, by nie była to syzyfowa praca i choć trochę nam pomoże.

LUDWIKA ELIASZ
Grodzów

Dyrektorzy Szkół!

P.P.U.H. „PROKOM” s-ka cywilna W. i L. Wodzeńscy
06-400 Ciechanów, ul. Zagumienna 42
tel. 2469 i 2742

(Oferuje)

w cenach zbytu
stoliki i krzesła uczniowskie, we wszystkich typach
/atest: Ośrodek Badawczo-Rozwojowego Pomocy Naukowych
i Sprzętu Szkolnego w Warszawie/.

- Stoliki uczniowskie w cenie 168,5 tys. zł/szt.
- Krzesła uczniowskie twarde w cenie 105,4 tys. zł/szt.
- Krzesła tapicerowane w cenie 116 tys. zł/szt.
- Taborety w cenie 58 tys. zł/szt.
- Ławka korytarzowa /przyścienna/ w cenie 105,4 tys. zł/szt.

Powyższe meble wykonane są na stelażu metalowym. Oferujemy również: wyposażenie pracowni przedmiotowych, pokoju nauczycielskiego, sal gimnastycznych oraz tablice szkolne. Zakupy powyżej 5 milionów złotych wartości dostarczamy własnym transportem.

UWAGA! Realizacja zamówień według kolejności zgłoszeń.

C-16



WYCIECZKI
SZKOLNE



„ZIELONE KLASY”

BIURO TURYSTYKI „JUNIOR”
I POLSKIE TOWARZYSTWO
SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH

zapraszają

- na najtańsze wycieczki edukacyjne i krajoznawcze do Warszawy, Płocka, Zakopanego i w Tatry, Kielc i w Góry Świętokrzyskie, Ustronia i na Czantorię, Karpacza i w Karkonosze, Łeby i Słowińskiego Parku Narodowego, Krakowa i Wieliczki, Gdańska, Lublina, Puław i Kazimierza Dolnego, Torunia, Wrocławia, Olsztyna, Poznania i Gniezna, Częstochowy, Bielska-Białej i w Beskidy, Łodzi
- po zdrowie z ZIELONYMI KLASAMI do: Krynicy, Zakopanego, Ustronia-Jaszowca, Wisły, Polanicy, Karpacza, Przesieki, Szklarskiej Poręby, Międzyzdrojów, Mielna, Ciechocinka, Łeby, Rucianego-Nidy, Zalesia k. Barczewa, Spały
- na zimowiska m. in. do Zakopanego, Łeby, Ustronia-Jaszowca, Wisły, Karpacza, Polanicy, Zieleńca, Szklarskiej Poręby, Spały, Krynicy i innych

Realizujemy zlecenia szkół
00-791 WARSZAWA ul. Chocimska 28
oraz biura terenowe „JUNIORA” i PTSM

C-28

CENTRALNY OŚRODEK DOSKONAŁENIA NAUCZYCIELI W WARSZAWIE OGŁASZA NABÓR NA ROCZNE STYPENDIUM DO USA.

Celem stypendium jest podniesienie kwalifikacji nauczycieli w zakresie zagadnień gospodarki rynkowej i zarządzania.

O stypendium mogą ubiegać się nauczyciele średnich szkół zawodowych posiadający wyższe wykształcenie, doskonałą znajomość języka angielskiego, co najmniej dwuletnią praktykę pedagogiczną, dobry stan zdrowia, wiek do 42 lat.

Ubiegający się o stypendium przesyłają do Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli — Zespół Przedmiotów Zawodowych 00-478 Warszawa, Al. Ujazdowskie 28 w terminie do 10 PAŹDZIERNIKA 1992 r.:

- poświadczoną kserokopię dyplomu ukończenia studiów wyższych
- życiorys z przebiegiem pracy zawodowej
- plan naukowy i pedagogicznego wykorzystania wyjazdu
- opinię i zgodę dyrektora szkoły
- zgodę kuratora oświaty.

Rozmowa kwalifikacyjna odbędzie się w listopadzie 1992 r.

C - 32

TRZYDZIESTOLECIE I CIĄG DALSZY

Co kilka lat, czasem częściej, przedstawiam sytuację „Domu Zdrowia” ZNP w Ciechocinku. W tym roku trafiłem na sierpniowe, marokańskie upały i trudno się z takich wrażeń otrząsnąć. W poniedziałek (11 VIII) zbuntowałem się przeciwko pogodzie i wyszedłem do śródmieścia przy 36 stopniach w cieniu. Na głównym deptaku panowała przejmująca pustka. W parku w zupełnej ciszy przycupnęła na trawniku jakaś wycieczka licealistów. Jak wszędzie — tak i tu powiało grozą.

Życie w sanatorium szło jednak normalnym trybem i chyba nikt spośród 196 uczestników turnusu nie opuszczał zabiegów, a już na pewno nie omijał tętni czy basenu. Zieleni naszego ogrodu, ongiś pielęgnowana, bujna i mająca swoją tradycję, także zieleni starych parków i lasu uzdrowiska, jest dziś nieco zszarzała i przywidła, ale jakoś przecież trwa. Zapewne część drzew i krzewów uschnie. Jaka — nie wiadomo. Potrzebne są długotrwałe deszcze i może one spowodują, że ta unikalna klimatycznie miejscowość zachowa chociaż ślady dawnej świetności.

Ale zagrożenia są różne. Bliski sąsiad nauczycielskiego „Domu Zdrowia”, sanatorium „Chemik”, uszczęśliwia całą okolicę swoją dyskoteką. Odbyna się to na otwartym powietrzu trzy razy w tygodniu, wypełniając przez kilka godzin każdy zakamarek świadomości człowieka, który się znajdzie w zasięgu jej potężnych decybeli. Impreza huczna i ciesząca się dużym wzięciem. Pomysł „Chemika” warto by spopularyzować i gdzie indziej, zakładając na przykład wesole miasteczko na Kasprowym albo zastępując motorówkami leniwe tratwy wiozące turystów przez Przełom Dunajca. Idea taka na pewno znajdzie zwolenników!

Może zresztą nadszedł już czas, żeby przestać udawać, że potrzebna nam jest pozbawiona jęzgotu atmo-

sfera polskich uzdrowisk, jakieś piękno zakątków przyrody?

Są i inne niewesołe sprawy Ciechocinka. Zamknięto, nie od dziś i na glucho, kilka liczących się sanatoriów. Los taki spotkał mieszczący się obok, przy tej samej ulicy Lorentowicza, zamożny zakład dawnego Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Rozwiązano instytucję, więc dobrze wyposażony budynek „musi” podlegać wlokącej się w nieskończoność likwidacji. Stoi bezużytecznie (nie on jeden zresztą) i dzieje się to w kraju, gdzie metr powierzchni mieszkalnej kosztuje krocie.

Wróćmy jednak do „Domu Zdrowia” ZNP. Pracuje normalnie, tylko ilu staraj taka normalność dziś wymaga? Oddane do użytku 1 lipca 1962 roku i obchodzące właśnie swoje 30-lecie sanatorium wiąże jakoś koniec z końcem za cenę ograniczeń i oszczędności. Ale o tym za chwilę. Najpierw chciałbym przytoczyć informację udzieloną przez dyrektora Janusza Świątkiewicza, że z usług zakładu skorzystało w ciągu trzech dekadzie około 130-140 tysięcy osób. Warto też dodać, że znaczna część załogi (około 25 proc.) pracuje tu od założenia „Domu Zdrowia”. Prawie od początku kieruje nim Janusz Świątkiewicz, a lekarz naczelny — doktor Roman Kawecki, prowadzi całość spraw lecznictwa od dnia powstania sanatorium.

W długiej dyskusji z dyrektorem Świątkiewiczem nie ukrywamy obaw i niepokoju o przyszłość, chociaż teza mojego rozmówcy brzmi: „Mamy kryzys na poziomie przetwarzania”. „Osiągamy — mówi dalej — jakąś trudną normalność, ale za cenę wyrzeczeń. Trzeba było zmniejszyć liczby zatrudnionych o 12 etatów. Na szczęście chodzilo przede wszystkim o osoby przechodzące na emeryturę. A że na ich miejsce nie przyjęto nikogo, a więc nastąpiło »podwojenie zadań«. Instruktor kulturalno-oświatowy jest

jednocześnie magazynierem, dietetyczką pracuje w recepcji, szwaczka w portierni. Ograniczono do niezbędnego minimum — i to był zabieg bardzo dotkliwy — wydatki na odzież ochronną i na czystość. No i zmniejszono ilość turnusów. W roku ubiegłym i bieżącym było i będzie ich 12 zamiast dotychczasowych 13.”

Tyle dyrektor, a teraz dalsze zebrane informacje. Wykorzystanie miejsc w „Domu Zdrowia” jest pełne i to o każdej porze roku. Jak dotąd atrakcyjność samego sanatorium i ubożającego Ciechocinka, jego parków, lasu, powietrza, na szczęście nie maleje.

W zakładzie przeważają kuracjusze ze skierowaniami. Obecnie jest ich 159 na 196. Ponad 30 osób wnosi pełną należność, czyli po 80 do 120 tysięcy za dobę, zależnie od pokoju i liczby zabiegów. „Dniówka” otrzymywana na kuracjusza z Ministerstwa Zdrowia wynosi 97 tysięcy. Z tego pokryć należy wszystkie wydatki. Wyżwieniowa stawka dzienna mieści się w kwocie piętnastu tysięcy złotych. Dania są skromne, smaczne, przyrządzone i podane z należytą kulturą i sprawnością. Właściwie pod względem kalorycznym. W zakładzie panuje czystość, usterki instalacji usuwa się od razu, choć wszystko, z zabytkową windą włącznie, jest tu mocno leciwe. Dużo słów uznania należy się administracji i obsłudze.

Od roku 1983-84 trwa rozbudowa obiektu. Nowe skrzydło, znacznie przewyższające swoim standardem obecnie użytkowany budynek, pomieszczi 120 kuracjuszy. Na miejscu będą inhalacje, będzie światłolecznictwo i wodolecznictwo. Całość miała być oddana do użytku już w grudniu ubiegłego roku. Pisałem o tym i podzielałem optymizm dyrektora Janusza Świątkiewicza i kierownika budowy z ramienia ZG ZNP — inżyniera Władysława Michałowskiego.

Nie udało się dotrzymać tamtego terminu. Przerw w pracach budowlanych, a właściwie już wykończonych, nie było, ale ich tempo należało dostosować do napływu środków.

Według przewidywań kierownictwa sanatorium — połowa nowego, a w przyszłości głównego gmachu, przyjmie kuracjuszy z początkiem stycznia 1993 roku. Wyposażenie pokoi, holu i urządzeń leczniczych jest już na miejscu. Wykończenie, a później utrzymanie obiektu nie będzie jednak łatwe ani tanie. Nowe garaże, naprawa zniszczonych przez budowę dojazdów i nawierzchni podwórza, przywrócenie dawnego piękna ogrodu — wszystko to skomplikuje sprawy budżetowe.

„Jest rzeczą bardzo ważną — mówi dyrektor — żeby Sejm określił i ustanowił prawne podstawy lecznictwa uzdrowiskowego. Czy będą utrzymane zasady dotowania, czy nastąpi komercjalizacja sanatoriów. Jeśli — to w jakiej skali? Od wyznaczenia zasad opieki zdrowotnej zależy w dużym stopniu przyszłość tego rodzaju zakładów jak nasz. Jedno jest pewne — dodaje Janusz Świątkiewicz — Związek nie odda swojego sanatorium w ręce prywatne. Cokolwiek będzie, nauczyciele muszą mieć możliwość ratowania zdrowia i to w granicach wydatków na jakie ich stać”.

JERZY KORKOZOWICZ



Poniedziałek 14 IX

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

- 12.15 J. francuski pt. „Bonjour Ca Va?”, l. 2 dla początkujących
- 12.45 Palety. Claude Monet (1840-1926). Film w wersji franc.
- 13.15 J. niemiecki „Alles Gute”, l. 2 dla początkujących
- 13.45 Kompozytor Jego miasto — Haendel i Hannover — film w wersji niemieckiej
- 14.15 J. włoski pn. „In Italiano”, l. 2 dla początkujących
- 14.30 J. angielski pt. „Welcome to English”, l. 2 dla początkujących
- 15.00 Alf — film w wersji angielskiej
- 15.30 Prezentacje „Szkoła”. Bohaterem programu jest LO w Pułtusku, jedna z najstarszych szkół w Polsce. Pr. A. Brzozy

Wtorek 15 IX

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Sad XXI w. (1 część). Autor W. Czuksanow
- 12.45 Świat chemii. Serial prod. amerykańskiej. Różne rodzaje pomiarów wykonywanych w chemii, badanie skażenia wody, działalność Narodowego Instytutu Standardów i Techniki USA
- 13.15 Kuchnia. Herbata. Autor — W. Niedzielski
- 13.30 Fizyka pół żartem. Niebezpieczne organy. Serial prod. niemieckiej
- 13.45 Rysuj z nami — odc. 1. ABC rysowania. Autor — M. Urbana
- 14.00 Surowce. Herbata. Uprawa herbaty, technologia produkcji, handel. Serial prod. niemieckiej
- 14.20 Telekomputer. Pr. T. Pycia
- 14.40 Co jest grane? Nauka gry na instrumentach elektronicznych. Autor K. Sadowski
- 14.55 Przybysze z Matplanety. Widowisko fantastycznonaukowe. Pr. E. Urbańskiej
- 15.15 My w kosmosie. Program E. Urbańskiej poświęcony historii astronautyki
- 15.40 Laboratorium — Scelak. Linia do zautomatyzowanego montażu układów scalonych polskiej konstrukcji. Pr. W. Niedzielskiego

Środa 16 IX

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Warzywa na zimę. Pr. J. Bindera
- 12.45 Chochlikowe psoty i zmagania z ortografią: „h” i „ch”. Pr. widowiska B. Kuligowskiej
- 13.00 Witkacy. Dzieło malarskie. Film G. Dubowskiego
- 13.30 Autoportret Witkacego. Kanwą felietonu N. Makowieckiej jest piosenka Gintrowskiego—Kaczmarek. Program w 53 rocznicę śmierci malarza
- 13.35 Postawy. Otrzymałem rozkaz. O Ludwiku Maciągu, żołnierzu oddziału partyzanckiego AK na Podlasiu po wkroczeniu Armii Czerwonej. Pr. J. Sawickiego i J. Kamińskiego
- 14.00 Fotografia — Wydarzenie. Raz w miesiącu spotkanie z ludźmi, którzy zawodowo fotografują. W pierwszym odcinku serii: dla prasy codziennej. Nowy styl polskiej fotoreporterki. Zdjęcie a tekst dziennikarski. Zawód fotoedytora, jego rosnąca ranga. Autorki: A. Rosłoniak i M. Rewieńska
- 14.30 Pan Tadeusz. Księga druga — Za-

mek. Powtórzenie wielkiej epopei narodowej wg A. Hanuszkiewicza. Udział biorą wybitni aktorzy. Scenografia M. Stajewski. Muzyka A. Kurylewicz

15.35 Szkoły w Europie (Dania, Francja, Holandia). Informacja, informatyka, dokumentacja. Wykorzystanie technik audiowizualnych i komputerów w nauczaniu różnych przedmiotów. Autorzy — H. Konieczny, B. Puszczewicz

Czwartek 17 IX

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

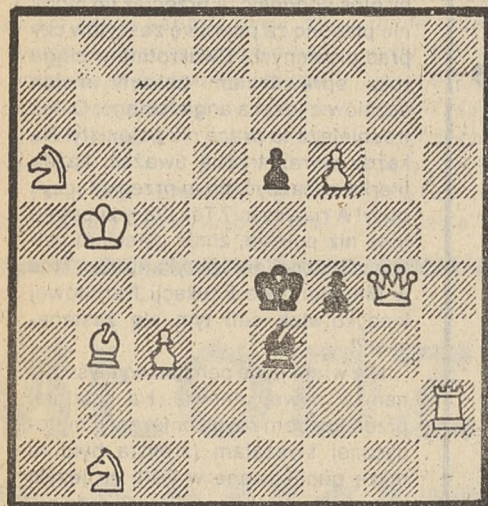
- 12.15. Magazyn notowań. Przetwórstwo warzyw i owoców
- 12.30 Magazyn notowań. Maszyny i urządzenia dla małych przetwórcy warzyw i owoców, pr. J. Bindera
- 12.50 Rok 2048: Alarm ozonowy. Dwuczęściowy film o problemach ochrony środowiska naturalnego. Cz. I o zagrożeniu wynikającym z powstawania dziur ozonowych. Film prod. norweskiej
- 13.40 Jak dożył stu lat? Szkoła zdrowia 93 letniego M. Sieradzkiego. Gimnastyka odchodem medycyny wschodu. Pr. W. Konażewskiej
- 14.00 Mieszkamy w Polsce. Pieniński Park Narodowy. Pr. H. Milewskiej
- 14.25 Trzydzieści na pięćdziesiąt czyli zatrzymywanie lata. Jak rośliny i zwierzęta przystosowują się do jesieni. Pr. D. Reczek
- 14.40 Zwierzęta świata. Tajemnicza przyroda. Życie na torach. Film pr. angielskiej. Opr. A. Romaniuk
- 15.10 Przez lądy i morza. Kajakiem w Himalaje. O egzotycznych wyprawach. Autor — R. Czajkowski
- 15.35 My, dorośli. Transseksualizm. Dyskusja z udziałem młodzieży, gości, psychiatry, etyka i seksuologa. Pr. I. Dukaczewskiej

Piątek 18 IX

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Problemy krajów EWG na rynku owocowo-warzywnym (konkurencja, własna produkcja, opłacalność). Autor — L. Parzuchowski
- 12.45 Tylko u nas. Program Telewizji Edukacyjnej. Autorka — K. Proniewicz
- 12.55 Temat dnia: Być tutaj. Kobieta—mężczyzna. Pr. H. Milewskiej
- 13.00 Jak to jest w Anglii. Władza lokalna. Serial prod. angielskiej
- 13.30 Temat dnia. Być tutaj. Kobieta—mężczyzna. W programie H. Milewskiej uczestniczy J. S. Pawlik oraz pedagog, psycholog i filozof.
- 13.35 Warszawa zaprasza. Pr. K. Proniewicz. Relacje z kin, teatrów, muzeów, galerii
- 13.50 Teleplastikon. Społeczne problemy Europy. Pr. K. Daneckiego na podstawie materiałów z „Deutsche Welle”
- 14.05 Temat dnia. Być tutaj. Kobieta—mężczyzna. Pr. H. Milewskiej
- 14.10 Dokument trochę inny. O produkcji filmowej K. Kieślowskiego. Pr. A. Titkwa
- 14.40 Odpowiem na każde pytanie. Pr. redakcji społecznej — I. Ciszewskiej
- 14.55 Euroturystyka. Gdzie jechać, co warto zwiedzić, w jaki sposób i za ile? Pr. K. Bzdęgi
- 15.10 Być tutaj. Kobieta—mężczyzna. Pr. H. Milewskiej
- 15.25 Temat dnia. Być tutaj. Kobieta—mężczyzna — uczestniczą: pedagog, psycholog, filozof. Pr. H. Milewskiej
- 15.30 Jeśli nie Oxford, to co? Pr. I. Dukaczewskiej poświęcony sprawom wyboru zawodu i szkoły z udziałem młodzieży klas maturalnych
- 15.50 Jaka szkoła? Najwięcej zależy od nauczyciela. Uczestniczy w programie O. Michalczuk dyr. ds. reformy szkolnej dr Stanisław Stawiński. Bieżąca informacja dla nauczycieli o sędziostwie zaawansowania prac legislacyjnych i strukturalnych

SZACH KRÓLOWI



pod redakcją
Bogdana Kusińskiego

Zadanie nr 33

Mat w dwóch posunięciach
Białe: Kb5, Hg4, Wh2, Sa6, Sb1, Gb3, c3, f6
Czarne: Ke4, Ge3, e6, f4

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

RADA W RADE nr 16

Poziomo:

- 1) ośrodek wypoczynkowy nad Bałtykiem i jeziorem Bukowo, 5) jezioro na Wybrzeżu Słowińskim, 8) ryba, kuzynka łososia, 9) miasto w Kraju Altajskim, 10) broń urwisa, 11) okręt wojskowy w skrzynce na korespondencję, 12) w mit. rzym. bóg świata zmarłych, 15) uzdrowisko w Szwajcarii z gorącymi źródłami, 18) maszyna do składania tekstu z oddzielnych czcionek, 21) gatunek papugi, 22) szturm, gwałtowne uderzenie, 23) poroże jelenia, 27) wali po głowie pale, 29) zarys, 32) jazda na koniu bez siodła, 33) inż. francuski (1877-1963), pierwszy konstruktor napędu odrzutowego, 34) widowisko rozrywkowe, 35) gatunek sardyni z Pacyfiku, 36) glon morski na talerzu Japończyka, 37) cieplica.

Pionowo:

- 1) szlachecki herb polski, 2) beśpośrednio uderzająca część kafara, młota itp., 3) pobieranie należności pieniężnych, 4) miasto w Filipinach i port na wyspie Panay, 5) dawniej wyziewy, opary, 6) „Rudy” na gąsienicach, 7) za plugiem, 13) ewolucja narcyjska, 14) zawarty kontrakt, 16) wśród Indian, 17) japońska wyspa na Japońskim Morzu, 19) biblijny zeglarz, 20) rozpuszczalnik tłuszczów, 24) ukryta drwina, 25) największa antylopa Półwyspu Indyjskiego, 26) bystroskość, polot, dowcip, 27) krótka kurtka skórzana do konnej jazdy, 28) w dawnym wojsku polskim konny ordynans oficera, 30) nazwa pustyni pylastej w Iranie, 31) pleciony wypiek.

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 76 utworzą hasło, którym jest aforyzm Aleksandra Świętochowskiego. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach, prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod

adresem redakcji z dopiskiem krzyżówka „Rada w radę” nr 16.

Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.

NAGRODY!

Za prawidłowe rozwiązania krzyżówek „Rada w radę” nagrody-niespodzianki wylosowali:

nr 11 — hasło — przysłowie francuskie: „Zartok kopie sobie grób własnymi zębami”, nagrodę otrzymuje **Krystyna Szmidt** (Wolczyn).

nr 12 — hasło — aforyzm Leonarda da Vinci: „Zostawiamy po sobie dobre imię i trwałą pamięć wśród śmiertelnych”, nagrodę otrzymuje **Maria Polańska** (Krajenka).

nr 13 — hasło — maksyma Tacyta: „Zdobytą sławę przemija szybko, o ile nie opiera się na własnej mądrości i rozsądku”, nagrodę wylosowała **Janina Jędrzejak** (Tarce 4 poczt. Jarocin).

Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą.

1		2		3		4		5		6		7
	67	18		13		6		5		76		43
				8		7		24		49		41
42				54								
9				22		73		10				64
	46		14		11							
							55	36			10	
12	13		14					15	16		17	
			25		21			26	45		31	
				18		19		20				
			11			62			63			72
21										22		
	59		32			47						50
				23	24		25		26			
			61		28		15	29		75		48
27		28						29		30		31
							20			2		23
				32								
	53		51			8	19	27	12		34	
33									34			
	70			38	52		9		40		37	44
					35							
					33	66		16	71		30	
39												3
36									37			
17		74	57						68	56		35

JĘZYK POLSKI

NAUCZANIE POCZĄTKOWE

CELE KSZTAŁCENIA I WYCHOWANIA: wdrażanie uczniów do postępowania się językiem ogólnopolskim;

- kształtowanie sprawności w zakresie mówienia, pisania, czytania i umiejętności pracy z tekstem;
- budzenie miłości do języka ojczystego;
- wyrabianie wrażliwości na piękno języka polskiego;
- kształtowanie wartościowych postaw (przygotowywanie do aktywnego uczestnictwa w życiu rodziny, szkoły, środowiska i narodu);
- zaznajamianie z elementami wiedzy o języku;
- kształtowanie postaw estetycznych i twórczych;
- przygotowanie do samokształcenia i korzystania ze środków upowszechniania informacji.

UCZEŃ POWINIEN UMIĘĆ:

- w zakresie mówienia i pisania
 - wypowiadać się w rozwiniętej i uporządkowanej formie na tematy związane z jego doświadczeniem życiowym, przeżyciami i lekturą czy filmem;
 - układać pisać opowiadanie złożone z 6-10 poprawnych zdań w ramach opracowanego materiału;
 - opisywać przedmiot na podstawie bezpośredniej obserwacji; pisać i adresować list;
 - przestrzegać poprawności ortograficznej w zakresie poznanych zasad i opracowanego słownictwa (także sprawdzać i poprawiać tekst);
 - czytelnie, płynnie i kształtnie pisać wyrazy, zdania i tekst ciągły oraz właściwie rozmieszczać go na stronie.

- w zakresie czytania i pracy z tekstem
 - płynnie, poprawnie i wyraziście czytać łatwe teksty (wiersz i proza) głośno, po cichu ze zrozumieniem, indywidualnie i zbiorowo;
 - odróżniać wiersz od prozy;
 - wyglaszać wiersze z pamięci z odpowiednią intonacją;
 - ustalać w utworze literackim (historyjce obrazkowej) kolejność zdarzeń i dostrzegać ich wzajemną zależność;
 - wskazywać w utworze literackim postaci główne i drugorzędne;
 - dokonywać samodzielnej oceny bohatera utworu literackiego (zasadniać swój sąd);
 - wyszukiwać w tekście określone fragmenty: opis cech bohatera, ilustracji, urywki opowiadania;
 - swobodnie wypowiadać się na temat kilku utworów z literatury dla dzieci (z podaniem tytułu i autora);
 - korzystać (chętnie) z biblioteki szkolnej;
 - dzielić się refleksjami po wysłuchaniu czy obejrzeniu audycji lub programów dla dzieci.

- w zakresie wiedzy o języku
 - wyróżniać w wypowiedziach zdania i równoważniki zdań;
 - wyróżniać w zdaniach wyrazy, w wyrazach sylaby, a także głoski: samogłoski i spółgłoski;
 - porządkować wyrazy według alfabetu;
 - ustalać związki między wyrazami w zdaniu za pomocą pytań;
 - rozpoznawać zdania oznajmujące, pytające, rozkazujące i wykrzyknikowe w wypowiedziach ustnych i pisemnych;
 - rozpoznawać części mowy: rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówek, liczebnik;
 - określać poznane formy rzeczownika (liczba, rodzaj), czasownika (liczba, osoba, czas), przymiotnika (liczba, rodzaj w l. poj.);
 - dobierać wyrazy o znaczeniu przeciwnym oraz gromadzić wyrazy pokrewne;
 - poprawnie łączyć wyrazy w związki frazeologiczne;
 - stosować w zależności od potrzeb zdania i równoważniki zdań;
 - posługiwać się zdaniami złożonymi z właściwym wykorzystaniem wskaźników zespolenia.

Realizacja programu nauczania winna wpłynąć na ukształtowanie ucznia:

- rozumiejącego i przejawiającego poczucie więzi narodowej, zainteresowanego przeszłością swego regionu i kraju;
- szanującego język ojczysty i symbole narodowe (godło, flaga, hymn);
- wrażliwego na sprawy innych ludzi;
- chętnego do współpracy z rówieśnikami;
- szanującego własność osobistą i cudzą;
- dążącego do nabywania wartościowych cech charakteru, jak: pracowitość, gospodarność, oszczędność, wytrwałość, odwaga, prawdomówność, odpowiedzialność, zdyscyplinowanie i koleżeńskość;
- doceniającego wartość własnej i cudzej pracy;
- odczuwającego piękno we wszelkich formach przejawach;
- szanującego i chroniącego środowisko.

TRZEĆCI KSZTAŁCENIA I WYCHOWANIA:

1. ĆWICZENIA W CZYTANIU I OPRACOWYWANIU TEKSTÓW

a) Ćwiczenia w czytaniu:

- wdrażanie do uważnego słuchania tekstu czytanego przez nauczyciela. Słuchanie nagrań baśni, utworów poetyckich i innych tekstów literackich.

Czytanie tekstów z uwzględnieniem stopniowania trudności:

- analiza i synteza słuchowa i wzrokowa wyrazów,
- nauka czytania wyrazów i zdań,
- czytanie wyrazów, zdań i krótkich tekstów drukowanych oraz pisanych na tablicy lub w zeszytach,
- doskonalenie techniki głośnego czytania, wdrażanie do poprawnego i wyrazistego (zmiana siły i tonu głosu, tempa czytania, stosowanie pauz) czytania zdań i tekstów,
- stopniowe wdrażanie do cichego czytania ze zrozumieniem,
- czytanie z podziałem na role,
- zbiorowe i indywidualne czytanie książek oraz czasopism dla dzieci,
- różne formy prezentowania przez uczniów dowolnej lektury, np. dzielenie się wrażeniami; ilustrowanie wytorami plastycznymi, etc.

b) Ćwiczenia w opracowywaniu tekstów:

- Rozmowa na temat utworu literackiego: bohaterowie (ich zachowanie); stosunek emocjonalny dziecka do postaci utworu; nawiązanie do doświadczeń i przeżyć dzieci; bohaterowie główni i drugorzędni, charakterystyczne cechy bohaterów, ocena postępowania bohaterów.
- Wyodrębnianie zdarzeń w utworze literackim; zbiorowe ustalanie kolejności zdarzeń, ich wzajemnej zależności, odróżnianie zdarzeń istotnych od mniej istotnych, wskazywanie wydarzenia decydującego o zmianie w postępowaniu bohatera.
- Wypowiedzi na temat ilustracji w książce, ustalenie związku tekstu z ilustracjami oraz doświadczeniami i przeżyciami dziecka.
- Ilustrowanie treści wytorami plastycznymi jako przygotowanie do planu; podpisywanie rysunków (nadawanie tytułów).
- Zbiorowe określanie nastroju w utworze (radość, smutek, elementy humorystyczne).
- Wybieranie najpiękniejszych lub najważniejszych fragmentów opowiadania, uzasadnianie wyboru.
- Wdrażanie do formułowania pytań i odpowiedzi na podstawie tekstu.
- Wiązanie treści utworu z różnymi formami ekspresji dziecka (słowną, ruchową, plastyczną i muzyczną).
- Opowiadanie fragmentu utworu, wyszukiwanie w tekście urywków na określony przez nauczyciela temat.
- Czytanie z podziałem na role.
- Różne formy inscenizowania/czytanych tekstów lub ich fragmentów, np. dramatyzacja, dialogi bezpośrednie i telefoniczne, teatrzyk kukielkowy, teatrzyk muzyczny, ilustrowane muzyką opowiadania, baśnie, wiersze.
- Uczenie się na pamięć wierszy i umiejętności ich wygłaszania z zastosowaniem odpowiedniej intonacji, tempa, pauz.
- Słuchanie nagrań utworów.

2. ĆWICZENIA W MÓWIENIU I PISANIU

- Stosowanie w mowie elementów techniki języka mówionego. pauz, tempa, siły głosu i odpowiedniej intonacji.
- Słuchanie opowiadań nauczyciela.
- Rozmowy nauczyciela z dziećmi (swobodne wypowiedzi).
- Indywidualne wielozdaniowe wypowiedzi dzieci na temat wydarzeń z ich życia, w związku z przeczytanymi utworami literackimi, obejrzanymi sztukami teatralnymi, filmami, wysłuchanymi audycjami radiowymi i widowiskami telewizyjnymi.
- Indywidualne opowiadanie ulubionych baśni.
- Pobudzenie do formułowania i formułowanie pytań na temat utworów lub wypowiedzi ustnych nauczyciela i kolegów.
- Porządkowanie wypowiedzi.
- Omawianie treści pojedynczych obrazów na jeden temat.
- Omawianie treści cyklu obrazków i historyjek obrazkowych (wypowiedzi dłuższe).
- Nadawanie tytułów pojedynczym obrazkom, historyjkom obrazkowym oraz fragmentom tekstów jako wdrażanie do zwiększonego ujawniania treści i przygotowanie do układania planu.
- Porządkowanie zdań w rozsypance zdaniowej jako przygotowanie do układania spójnej wypowiedzi wielozdaniowej.
- Zwiększanie komunikatywności i zwięzłości wypowiedzi przez układanie i zapisywanie zdań na temat wykonywanych czynności własnych i czynności innych ludzi.
- Zwiększanie komunikatywności wypowiedzi przez ćwiczenia w rozwijaniu lub ograniczaniu składników zdań.
- Zbiorowe układanie i pisanie opowiadań na podstawie wydarzeń z życia, historyjek obrazkowych, przedstawień teatralnych, filmów, audycji radiowych i widowisk telewizyjnych.
- Zbiorowe układanie i zapisywanie wypowiedzi wielozdaniowych na temat wycieczek jako przygotowanie do sprawozdania.
- Zbiorowe i indywidualne układanie w formie ustnej i pisemnej opowiadań na podstawie przeżyć i doświadczeń dzieci, historyjek obrazkowych, lektury, przedstawień teatralnych, filmów, audycji radiowych i widowisk telewizyjnych.
- Zbiorowe i indywidualne układanie i pisanie zdań na temat różnych przedmiotów jako przygotowanie do opisu.
- Rozpoznawanie przedmiotów na podstawie ich opisów.
- Zbiorowe redagowanie i zapisywanie opisów przedmiotów na podstawie obserwacji.
- Tworzenie i pisanie swobodnych tekstów.
- Zbiorowe i indywidualne pisanie listów, adresowanie listów.
- Zbiorowe i indywidualne składanie i wysyłanie życzeń z różnych okazji.

- Pisownia z pamięci wyrazów i zdań.
- Pisownia ze słuchu wyrazów i zdań o pisowni zgodnej z brzmieniem.
- Przepisywanie zdań i krótkich tekstów napisanych przez nauczyciela na tablicy oraz zdań i tekstów drukowanych ze zwróceniem uwagi na określone trudności ortograficzne.
- Pisanie z pamięci i ze słuchu zdań i krótkich tekstów obejmujących poznany materiał ortograficzny.
- Pisanie ze słuchu jako sprawdzian.

4. ĆWICZENIA SŁOWNIKOWO-FRAZEologiczne I SYNKATYCZNE

a) Wzbogacanie, aktywizowanie i uściślanie słownictwa przez:

- wprowadzanie nazw osób, przedmiotów, zwierząt, roślin, zjawisk przyrodniczych, nazw cech i czynności oraz wyrazów omawiających sposób wykonania czynności,
- wprowadzanie wyrazów dotyczących przeżyć dzieci,
- poszerzanie i utrwalanie słownictwa potrzebnego do kształtowania elementarnych pojęć społecznych i przyrodniczych,
- nadawanie nazw ogólnych grupom przedmiotów (np. przybory szkolne),
- wprowadzanie wyrazów i zwrotów frazeologicznych służących porównaniu przedmiotów i czynności,
- gromadzenie wyrazów oznaczających kształt, wielkość, materiał, barwę,
- stosowanie form grzecznościowych w rozmowie, w liście i życzeniach,
- wyjaśnianie niezrozumiałych wyrazów i związków frazeologicznych, zastępowanie ich innymi,
- wdrażanie do poprawnego stosowania związków frazeologicznych (trafnych określeń),
- uświadczanie zakresu znaczeniowego wyrazów — precyzowanie znaczenia słów,
- wyrazy wieloznaczne, np. zamek, klucz,
- dobór wyrazów o znaczeniu podobnym (ojciec, tata) i przeciwnym (dobry-zły),
- układanie słowników tematycznych, grupowanie wyrazów i związków wyrazowych wokół tematu,
- grupowanie wyrazów należących do tej samej rodziny,
- wprowadzanie do czynnego słownictwa uczniów terminów literackich (np. akcja, bohater) oraz z zakresu nauki o języku.

b) Kształtowanie umiejętności wyrażania myśli w formie zdania:

- wskazywanie zdań w tekście,
- układanie zdań z rozsypanki wyrazowej,
- wyróżnianie zdań w mowie,
- rozwijanie zdań lub ograniczanie liczby ich składników,
- stosowanie w rozmowie komunikatywnych równoważników zdań (bez stosowania terminów),
- rozwijanie zdań pojedynczych, porządkowanie wyrazów w zdaniu, układanie zdań z wyrazów,
- przekształcanie zdań pojedynczych na złożone i złożonych na pojedyncze (bez wprowadzania terminów),
- przekształcanie zdań na ich równoważniki i równoważników na zdania (bez wprowadzania terminów),
- wdrażanie do poprawnego stosowania zdań złożonych wspólnie i podrzędnie (bez wprowadzania terminów).

TEMATYKA

1) Dziecko jako uczeń i kolega.

- Prawa i obowiązki pierwszoklasisty, ucznia klasy drugiej i trzeciej, Podział obowiązków w klasie, Dyżurni klasowi. Dbanie o wygląd klasy, poszanowanie sprzętu i pomocy naukowej.
- Właściwy stosunek do kolegów, nauczycieli i pracowników szkoły.
- Aktywny udział w życiu szkoły. Uczestniczenie w imprezach szkolnych i pracach na rzecz szkoły.
- Książka jako źródło przeżyć, wrażeń i wiedzy o świecie. Czasopisma dla dzieci.

2) Dziecko jako członek rodziny.

- Mój dom rodziny. Członkowie rodziny — ich zajęcia i obowiązki. Przywileje i obowiązki dziecka w rodzinie.
- Wdzięczność i grzeczność wobec rodziców i dziadków, pamietanie o rodzinnych rocznicach i świętach.
- Organizowanie i wspólne spędzanie z rodziną wolnego czasu.

3) Dziecko jako członek narodu i społeczności ogólnonarodowej.

- Rzeczpospolita Polska — nasza ojczyzna. Godło, flaga i hymn państwowy.
- Moja miejscowość. Największe polskie miasta i ich osobliwość. Opowiadania, legendy obrazy z przeszłości naszej ojczyzny.
- Sylwetki wielkich Polaków.
- Piękno ziemi ojczystej w pieśniach ludowych, utworach literackich, obrazach, fotografii i filmie.
- Uroczystości państwowe i wydarzenia aktualne z życia naszego kraju.
- Życie i praca ludzi w innych krajach. Imprezy i wydarzenia międzynarodowe, np. olimpiady sportowe.

LEKTURA:

Klasa I

A. Bahdaj „Pilot i ja”; W. Belza „Kto ty jesteś? Polak mały”; W. Broniewski „Dla dzieci”; J. Brzechwa „Brzechwa dzieciom”; J. Duszyńska „Cudaczek-Wysmiewaczek”; J. Grabowski „Czarna owieczka”; H. Januszewska „Kopciuszek”; C. Janczarski „Jak Wojtek został strażakiem”; M. Jaworzczakowa „Jacek, Wacek i Pankracek”; M. Konopnicka „Co słonko widziało”; „Na jagody”; M. Kownacka „Plastusiowy pamiętnik”; „Kukuryku na rocznik”; T. Kubiak „Gdy miasto spł”; J. Papuzińska „Nasza mama czarodziejka”; J. Porazińska „Psocki i śmieszki”; E. Szelburg-Zarembina „Najmilszi”; J. Tuwim „Wiersze dla dzieci”.

Z podanego wykazu należy wybrać:

- co najmniej 3 książki do przeczytania (w całości lub fragmentach) przez nauczyciela w klasie
- co najmniej 3 książki do przeczytania (we fragmentach lub w całości) przez uczniów w klasie pod kierunkiem nauczyciela,
- jedną książkę do przeczytania samodzielnie w domu.

Klasa II

H.Ch. Andersen „Dzieci elfów”; A. i-C. Centkiewiczowie „Zaczarowana zagroda”; J. Grabowski „Puc, Bursztyn i goście”; M. Krüger „Karolcia”; G. Kunisson „Przygody Filonka Bezogonka”; I. Krylow „Bajki dla dzieci”; H. Lofting „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”; S. Michalkow „Nie placz, koziołku”;

Ch. Perrault „Bajki”; J. Porazińska „Szewczyk Dratewka”; J. Tuwim „Słoń Trąbalski”; E. Szelburg-Zarembina „Idzie niebo ciemną nocą”.

Z podanego wykazu należy wybrać:

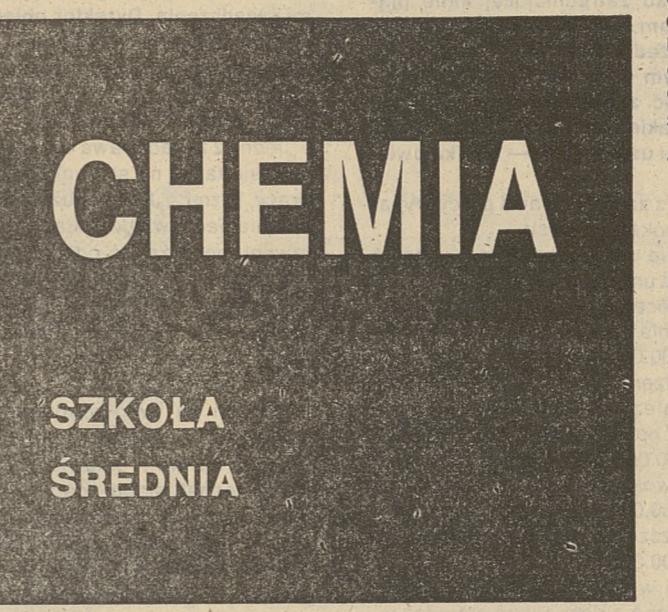
- co najmniej 2 książki do przeczytania (w całości lub fragmentach) przez nauczyciela w klasie,
- co najmniej 3 książki do przeczytania (w całości lub fragmentach) przez uczniów w klasie pod kierunkiem nauczyciela,
- co najmniej 2 książki do samodzielnego przeczytania przez uczniów w domu.

Klasa III

H.Ch. Andersen „Baśnie” (do wyboru): W. Chotomska „Dzieci Pana Astronoma”; M. Jaworzczakowa „Oto jest Kasja”; H. Kostyrko „Kłechdy domowe”; M. Kownacka „Kajkowe przygody”; A. Lindgren „Dzieci z Bulerbyn”; K. Makuszyński „Awantura o Basie”; R. Pisarski „O psie, który jeździł koleją”; J. Ratajczak „Ziarenka maku” (do wyboru); S. Wortman „U złotego źródła. Baśnie polskie”.

Z podanego wykazu należy wybrać:

- jedną książkę do przeczytania przez nauczyciela w klasie,
- co najmniej 3 książki do przeczytania (w całości lub fragmentach) przez uczniów pod kierunkiem nauczyciela,
- co najmniej 3 książki do samodzielnego przeczytania przez wszystkich uczniów w domu.



CHEMIA

SZKOŁA ŚREDNIA

1. WPROWADZENIE

- Przedmiot chemii, związek z innymi naukami przyrodniczymi.
- Reakcja chemiczna i jej objawy. Efekty energetyczne reakcji chemicznej.
- Różnica pomiędzy procesem fizycznym a przemianą chemiczną.
- Ważność zapisu reakcji chemicznej przy pomocy symboli i wzorów.
- Prawo zachowania masy.
- Mieszanie a związek chemiczny.

2. BUDOWA ATOMU

- Atom. Jądro atomowe: protony i neutrony jako składniki jądra atomowego. Liczba atomowa i masowa.
- Pierwiastek jako substancja złożona z atomów o tej samej liczbie protonów w jądrze. Izotopy.
- Powłoka elektronowa — poziomy energetyczny. Energia elektronów na powłokach. Maksymalna liczba elektronów na powłoce (2n²).

3. UKŁAD OKRESOWY PIERWIASTKÓW. WIĄZANIA CHemiczne

- Zapoznanie ze współczesnym układem okresowym, grupy główne, poboczne, okresy.
- Zabudowa powłok elektronowych pierwiastków grup głównych w powiązaniu z numerem grupy i okresu.
- Powłoka walencyjna.
- Elektroujemność. Zmiana elektroujemności pierwiastków grup głównych.
- Oktet elektronowy jako konfiguracja energetycznie korzystna (gazy szlachetne).
- Wiązania: atomowe, atomowe spolaryzowane, jonowe.

Doświadczenia:

Przegląd kolekcji pierwiastków grup głównych ze zwróceniem uwagi na podział na metale i niemetalę.

Przepracowanie cyklu reakcji: pierwiastek, tlenek, wodorotlenek (kwas).

Porównanie właściwości pierwiastków tej samej grupy (litowce, berylłowce, fluorowce).

4. ILOŚCIOWA INTERPRETACJA PRZEMIAN CHEMICZNYCH

- Masa atomowa i cząsteczkowa. Jednostka masy atomowej.
- Mol, mola molowa. Molowa interpretacja przemian chemicznych. Stosunki stechiometryczne w przemianach chemicznych.

Doświadczenia:

Odwajanie próbek zawierających jeden mol różnych substancji.

5. ROZTWORY. REAKCJE W ROZTWORACH WODNYCH

- Woda jako rozpuszczalnik, dipolowość cząsteczki wody, substancje hydrofilne i hydrofobowa.
- Roztwory czyste, rozpuszczalność substancji.
- Roztwory elektrolitów. Dysocjacja elektrolityczna kwasów, zasad i soli. Reakcje jonowe. Rola wody w procesie dysocjacji.

- Stężenie roztworu procentowe i molowe.

Doświadczenia:

Wykazanie zależności między rozpuszczalnością a temperaturą. Zależność rozpuszczalności gazów od ciśnienia.

Badanie przewodnictwa elektrycznego roztworów elektrolitów i nieelektrolitów.

Badanie roztworów wskaźnikami.

Wytrącanie osadów.

6. WŁAŚCIWOŚCI ZWIĄZKÓW NIEORGANICZNYCH. ENERGETYKA REAKCJI

- Tlen. Utlenianie metali i niemetałów.
- Energia reakcji chemicznej. Energia aktywacji.
- Wodorotlenki zasadowe (wodorotlenek sodu i wapnia). Kwasy tlenowe (siarkowy, siarkawy, azotowy, węglowy, fosforowy). Kwasy beztlenowe (solny, siarkowodorowy).
- Sole, otrzymywanie, budowa i właściwości. Sole mające znaczenie w życiu codziennym.

Doświadczenia:

Otrzymywanie laboratoryjnie tlenu.

Spalanie siarki, żelaza, fosforu w tlenie.

Otrzymywanie wodorotlenku sodu i wapnia, badanie ich właściwości.

Rozpuszczanie tlenków siarki i fosforu w wodzie, badanie właściwości roztworów.

Badanie właściwości fizycznych i chemicznych kwasów azotowego, siarkowego i solnego.

Otrzymywanie soli dostępnymi metodami i badanie ich właściwości.

7. AKTYWNOŚĆ PIERWIASTKÓW. PIERWIĄSTKI GRUP POBOCZNYCH

- Wypieranie miedzi przez żelazo (energia). Działanie kwasu solnego na żelazo i miedź.
- Praktyczne zapoznanie ze związkami miedzi, manganu, chromu i żelaza. Związek wartościowości pierwiastka z numerem grupy.

Doświadczenia:

Pokaz tlenków miedzi Cu₂O i CuO.

Otrzymywanie Cu(OH)₂ i rozpuszczanie w NH₃.

Redukcja KMnO₄ do Cr₂O₃ i MnSO₄.

Redukcja K₂Cr₂O₇ do Cr₂(SO₄)₃.

Reakcja Fe z HCl i utlenianie FeCl₂ do FeCl₃.

8. ZWIĄZKI WĘGLA Z WODOREM

- Węgiel jako pierwiastek. Kowalencyjny charakter wiązania węgiel-węgiel i węgiel-wodór.
- Alkany, szereg homologiczny alkanów, izomeria łańcuchowa.
- Reakcje podstawienia (substytucji). Izomeria podstawienia na przykładzie fluorowoalkanów. Podstawowe zasady nazewnictwa.
- Alkeny i alkiiny, otrzymywanie etenu i etynu. Reakcje przyłączenia (addycji).
- Węglowodory aromatyczne — benzen.
- Węglowodory w przyrodzie.

Doświadczenia:

Badanie gazu ziemnego lub z butli jako źródła alkanów. Właściwości fizyczne, właściwości chemiczne: bierność wobec wody bromowej i nadmanganianu potasu.

Otrzymywanie etenu przez depolimeryzację polietylenu i badanie jego właściwości.

Otrzymywanie etynu i badanie jego właściwości.

Badanie właściwości benzenu, reakcja z bromem i nitrowanie. Pokaz ropy naftowej, destylacja, produkty destylacji.

9. JEDNOFUNKCYJNE POCHODNE WĘGLOWODORÓW

- Alkohole jednowodorotlenowe o rodniku nasyconym.
- Alkohole wielowodorotlenowe: glikol, gliceryna.
- Fenol.
- Aldehydy.
- Kwasy jednokarboksyłowe o rodniku nasyconym, kwas oleinowy jako przykład kwasu o rodniku nienasyconym.
- Estry kwasów nieorganicznych (równowaga reakcji).
- Tluszczę.
- Zestawienie połączonych grup funkcyjnych.

Doświadczenia:

Badanie właściwości etanolu, gliceryny i fenolu.

Otrzymywanie metanolu, badanie właściwości formaliny.

Badanie właściwości fizycznych i chemicznych kwasów mrówkowego i octowego, ich reakcje z metalami.

Kwas stearynowy, badanie właściwości fizycznych i reakcja z wodorotlenkiem sodu.

Kwas oleinowy, badanie właściwości fizycznych i reakcja z wodą bromową.

Otrzymywanie octanu etylu i jego hydroliza.

10. WIELOFUNKCYJNE POCHODNE WĘGLOWODORÓW

- Aminokwasy, przegląd najważniejszych aminokwasów, reakcja z kwasami i zasadami, łączenie aminokwasów w peptydy.
- Białko, struktura cząsteczki w powiązaniu z rolą w organizmie żywym.
- Cukry proste: glukoza, fruktoza, ryboza.
- Cukry złożone: sacharoza, maltaza, skrobia, celuloza.

Doświadczenia:

Badanie właściwości glicyny, reakcje z kwasem i zasadą.

Badanie właściwości fizycznych i chemicznych białka jaja kurzego.

Badanie właściwości redukujących glukozy.

Badanie właściwości fizycznych skrobi, hydroliza skrobi.



KWALIFIKACJE DO NAUCZANIA JĘZYKÓW OBYCH

Kto, w świetle obowiązujących przepisów, ma kwalifikacje do nauczania języków obcych? Czy w przypadku pracy w szkole podstawowej kryteria te są w jakimś stopniu złagodzone? (E.N. — woj. rzeszowskie)

Kwalifikacje wymagane do nauczania języków obcych są określone, podobnie jak kwalifikacje niezbędne do prowadzenia innego rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych bądź opiekuńczych, w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 r. (Dz.U. nr 98, poz. 433).

Zgodnie z § 7 tego rozporządzenia prawo do nauczania języka obcego posiada absolwent:

- 1) wyższych studiów magisterskich z przygotowaniem pedagogicznym odpowiednich kierunków filologicznych lub lingwistyki stosowanej,
- 2) wyższych studiów zawodowych odpowiednich kierunków, ukończonych w kraju, w którym językiem urzędowym jest język zgodny z daną specjalnością,
- 3) wyższych studiów zawodowych na kierunku (specjalności) nauczanie języka obcego,
- 4) nauczycielskiego kolegium języków obcych,
- 5) studiów wyższych dowolnego kierunku, legitymujący się poza tym świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego II stopnia.

Kwalifikacje do nauczania języków obcych w szkołach podstawowych posiada, oprócz wyżej wymienionych osób, także i osoba, która legitymuje się co najmniej świadectwem dojrzałości i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego I stopnia.

NAUKA JĘZYKA OBCEGO PO ZMIANIE SZKOŁY

W najbliższym czasie naszą rodzinę czeka przeprowadzka. Dowiedziałem się, że w nowej szkole mojego syna prowadzone są zajęcia z języka obcego, którego on się do tej pory nie uczył. Chciałbym uzyskać informację, w jaki sposób możemy rozwiązać problem, przed którym stanęliśmy. (J.D. — woj. gorzowskie)

Najlepszą odpowiedzią na pytanie Czytelniczki będzie zacytowanie § 13 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 9 maja 1992 r. w sprawie warunków przyjmowania uczniów do szkół publicznych oraz przechodzenia z jednych typowych szkół do innych. (Dz.U. nr 42, poz. 186):

„§ 13.1. Jeżeli w klasie, do której uczeń przechodzi naucza się innego języka (języków) obcego niż ten, którego uczył się w poprzedniej szkole, a rozkład zajęć uniemożliwia mu uczęszczanie na zajęcia innego oddziału (grupy) w tej samej szkole, uczeń może:

- 1) uczyć się języka (języków) obowiązujących w danym oddziale, wyrównując we własnym zakresie braki programowe do końca roku szkolnego, albo

- 2) kontynuować we własnym zakresie naukę języka (języków) obcego, którego uczył się w poprzedniej szkole, albo
- 3) uczęszczać do klasy z danym językiem w innej szkole.

2. Ucznia, który kontynuuje we własnym zakresie naukę języka (języków) obcego jako przedmiotu obowiązującego, egzaminuje i ocenia nauczyciel języka obcego z tej samej lub innej szkoły, wyznaczony przez dyrektora szkoły, a w przypadku gdy dyrektor nie może zapewnić specjalisty danego przedmiotu — przez organ prowadzący szkołę”.

WYNAGRODZENIE ADWOKATA

Zamierzam wystąpić do sądu pracy z pozwem przeciwko zatrudniającej mnie placówce. Obawiam się, że samodzielne występowanie przed sądem byłoby zadaniem przekraczającym moje siły. Dlatego chciałbym skorzystać z pomocy adwokata. Nie wiem jednak, jakie stawki obowiązują obecnie za tego typu usługi (G.Z. — woj. katowickie).

W sprawach z zakresu prawa pracy wynagrodzenie adwokata wynosi:

- 1) o nawiązanie umowy o pracę, o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne, o przywrócenie do pracy lub ustalenie sposobu ustania stosunku pracy — od 100.000 do 1.000.000 zł;
- 2) o wynagrodzenie za pracę lub odszkodowanie — w zależności od wartości przedmiotu sprawy (np. przy dochodzeniu świadczenia od 5.000.001 do 15.000.000 zł wynagrodzenie adwokata będzie wynosić od 750.000 do 3.750.000 zł);
- 3) o inne roszczenia niemajątkowe — od 100.000 do 1.000.000 zł;
- 4) o ustalenie wypadku przy pracy, jeżeli nie jest połączone z dochodzeniem odszkodowania lub renty — od 100.000 do 1.000.000 zł;
- 5) o świadczenie odszkodowawcze należne z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej — w zależności od wartości przedmiotu sprawy.

W sprawach o świadczenia pieniężne z ubezpieczenia społecznego i zaopatrzenia emerytalnego wynagrodzenie adwokata wynosi:

- 1) w sprawach o emeryturę i rentę — od 100.000 do 2.000.000 zł;
- 2) w sprawach o dodatki do emerytury i renty oraz o zasiłki z ubezpieczenia społecznego i rodzinnego — od 100.000 do 1.000.000 zł.

Dokładną wysokość wynagrodzenia określa umowa adwokata z klientem. W wypadkach, gdy sprawę prowadzi adwokat — członek zespołu adwokackiego umowę zawiera kierownik zespołu. Przy określeniu wysokości wynagrodzenia za czynności adwokackie bierze się pod uwagę charakter i stopień zawisłości sprawy oraz wymagany nakład pracy.

Wynagrodzenie należy się za ogół czynności związanych z prowadzeniem sprawy w danej instancji bez względu na wynik sprawy.

W razie nieusprawiedliwionego odwołania pełnomocnictwa lub w razie przerwania

się pełnomocnictwa przez adwokata z winy klienta, należy się wynagrodzenie za prowadzenie sprawy w instancji, w której odwołanie nastąpiło oraz za prowadzenie sprawy w instancjach poprzednich, o ile adwokat brał w nich udział. Jeżeli adwokat nie występował jeszcze w danej sprawie przed sądem, to w przypadku odwołania przysługuje mu 50 proc. wynagrodzenia.

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 4 czerwca 1992 r., w sprawie opłat za czynności adwokackie w postępowaniu przed organami wymiaru sprawiedliwości (Dz.U. nr 48 poz. 220).

ODSETKI USTAWOWE

Zakład pracy zalega z wypłatą należnego mi świadczenia. Dyrektor obiecał, że wkrótce zostanie ono wypłacone. Czy w takiej sytuacji przysługują mi również odsetki za zwłokę? Jeżeli tak, to w jakiej wysokości? (A.K. — woj. piotrkowskie)

Jedną z zasad prawa cywilnego, rozciągającą się także na stosunki z zakresu prawa pracy, brzmi: „Jeżeli dłużnik opóźnia się ze spełnieniem świadczenia pieniężnego, wierzyciel może żądać odsetek za czas opóźnienia. Chociażby nie poniósł żadnej szkody i chociażby opóźnienie było następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi” (art. 481 § 1 kodeksu cywilnego).

Odsetki za zwłokę mogą być ustalone właściwie w dowolnej wysokości, zależnej jedynie od woli umawiających się stron. Jeżeli jednak stopa odsetek za opóźnienie nie była z góry oznaczona (a tak zapewne było w przypadku Czytelniczki), należą się odsetki ustawowe, czyli ustalone przez kompetentny organ państwowy.

Określenie wielkości odsetek ustawowych sprawia często różnego rodzaju kłopoty ze względu na to, że w ostatnim czasie wysokość tych odsetek ulegała wielokrotnie zmianom.

W pozbawionej logiki gospodarce socjalistycznej wysokość odsetek ustawowych była przez wiele lat na niezmiennym poziomie 8 proc. w stosunku rocznym. Liczba ta była całkowicie oderwana od rzeczywistości i nie

pozostawała w związku ze spadkiem siły nabywczej pieniądza.

Sytuacja zaczęła stawać się normalna dopiero w roku 1989. Obowiązujące od tego czasu odsetki ustawowe przedstawiamy w poniższym zestawieniu:

- od 22 marca do 14 lipca 1989 r. — 55 proc. w stosunku rocznym
- od 15 lipca do 31 sierpnia 1989 r. — 99 proc. rocznie
- od 1 września do 31 grudnia 1989 r. — 120 proc. rocznie
- od 1 do 31 stycznia 1990 r. — 60 proc. miesięcznie
- od 1 do 28 lutego 1990 r. — 40 proc. miesięcznie
- od 1 marca do 30 kwietnia 1990 r. — 18 proc. miesięcznie
- od 1 maja do 30 czerwca 1990 r. — 12 proc. miesięcznie
- od 1 lipca do 30 listopada 1990 r., — 60 proc. rocznie
- od 1 grudnia 1990 r. do 28 lutego 1991 r. — 90 proc. rocznie
- od 1 marca do 14 września 1991 r. — 140 proc. rocznie
- od 15 września 1991 r. do 15 sierpnia 1992 r. — 80 proc. rocznie
- od 15 sierpnia 1992 r. do chwili obecnej — 60 proc. rocznie

Prowadząc rozważania na temat odsetek warto podkreślić, że nie mają one charakteru samodzielnego, lecz są jedynie należnością uboczną względem świadczenia głównego. Tak więc przedawnienie roszczenia o należność główną dotyczy także i odsetek. Poza tym jeżeli wierzyciel potwierdzi odbiór świadczenia zasadniczego, to wolno domniemywać, że spełnione zostały wszelkie należności uboczne, a więc i odsetki.

WYSOKOŚĆ ZASIŁKÓW

Od 1 września wzrosła wysokość zasiłków wychowawczych. Wynoszą one obecnie 561.000 zł, a dla osób samotnie wychowujących dziecko — 895.000 zł miesięcznie. Te nowe stawki będą obowiązywać do 30 listopada br.

Nie zmienia się natomiast wysokość innych zasiłków: rodzinnego (167.000 zł miesięcznie na każdą uprawnioną osobę), pielęgnacyjnego (246.600 zł) i porodowego (291.000 zł).

DRODZY CZYTELNICY

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 37/92

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

CHEMIA SZKOŁA ŚREDNIA

CD ZE STR. 13

11. POLIMERYZACJA, POLIKONDENSACJA, TWORZYWA SYNTETYCZNE

UWAGI O REALIZACJI PROGRAMU

Przedstawiony program powstał przez skrócenie dotychczasowego przeznaczonego do realizacji w czasie 6 godzin. Jest przeznaczony na 3 godziny: 2 w klasie pierwszej i 1 w klasie drugiej.

Jest to najmniejsza liczba godzin przeznaczona na realizację programu chemii w liceach ogólnokształcących. Można się spodziewać, że w takim wymiarze będą realizowały go klasy o profilach humanistycznym i klasycznym. Nauczanie chemii w tych klasach ma cel ogólnopoznawczy, poszerzający wiedzę o świecie. Powinno też ułatwić orientację we właściwościach otaczających nas związków chemicznych i zrozumienie doniesień ze środków masowego przekazu. Ta ilość chemii nie da podstaw do studiowania w żadnym z kierunków biologicznych, matematyczno-fizycznych bądź politechnicznych.

Szczegółowość realizacji poszczególnych haseł programowych powinna zależeć od uzdolnień klasy, szczególnie od stopnia umiejętności i zainteresowań matematycznych.

1. Zadaniem działu pierwszego jest przypomnienie i usystematyzowanie podstawowych pojęć, które powinny być wyniesione ze szkoły podstawowej. W oparciu o przeprowadzone reakcje chemiczne zwracamy uwagę na zjawiska im towarzyszące: zmiany stanu skupienia, efekty energetyczne, rozróżnienie między mieszaniną i związkiem chemicznym. Formułujemy prawo zachowania masy.

2. Dział drugi obejmuje podstawowe wiadomości o budowie atomu, jądrze atomowym i powłokach elektronowych. Po raz pierwszy uczniowie spotykają się tu z precyzyjną definicją pierwiastka. Dział 2 i 3 opieramy na prawie Coulomba, które przypominamy z fizyki ze szkoły podstawowej.

3. Układ okresowy powinien być podstawą do poznawania właściwości pierwiastków i uczniowie stale powinni go mieć przed oczami. Posługujemy się współczesnym układem okresowym. Numer okresu wiążemy z liczbą powłok elektronowych, jednak dokładniej omawiamy tylko grupy główne. Opieramy się na porównaniu właściwości pierwiastków, ich tlenków i wodorotlenków (kwasów) w okresie. Na przykład okres III sód, magnez, fosfor, siarka. Omawianie elektroujemności opieramy na prawie Coulomba i budowie atomu. Po omówieniu wiązań chemicznych uczniowie powinni sobie jasno uświadomić, że tworzenie wiązań jest korzystne energetycznie. Dział trzeci należy do najważniejszych w toku nauczania chemii z punktu widzenia poznania prawidłowości rządzących światem. Trzeba go przerobić jasno, a w toku późniejszej nauki wielokrotnie na niego się powoływać.

4. Ilościowa interpretacja przemian chemicznych. Jest to dział, który wskazuje na matematyczne zależności ilościowe w procesie chemicznym. Jest bardzo ważne, żeby uczniowie zdawali sobie sprawę z tych zależności, ale wielokrotnie trudne pojęciowo. Szczególnie trudne jest pojęcie mola substancji. Aby je przybliżyć, należy przerobić większą ilość zadań rachunkowych. W klasach szczególnie słabo uzdolnionych matematycznie, można ograniczyć się do zdefiniowania wymienionych pojęć.

5. To samo dotyczy stężeń procentowych i molowych. Dobrze, jeżeli młodzież nauczy się wykonywania zadań, ale w wypadku dużych trudności lub braku czasu można się ograniczyć do definicji.

6. Dział „Właściwości związków nieorganicznych” daje przegląd najczęściej spotykanych związków, ich metod otrzymywania i właściwości. W realizacji tych zagadnień należy mocno oprzeć się na doświadczeniach i wykorzystać znajomość układu okresowego.

7. W dziale tym, dotyczącym aktywności pierwiastków, są zawarte podstawy elektrohemicji. Przy właściwej interpretacji wymienionych doświadczeń, że procesy te są źródłem energii, którą można wykorzystać w ogniwach czy akumulatorach. Przy omawianiu związków metali grup przejściowych należy zwrócić uwagę na barwy związków i ich niektóre zastosowania.

8. 9. Chemia organiczna, która wypełnia pozostałą część programu, ma na celu zapoznanie uczniów z najczęściej spotykanymi grupami związków węgla występującymi poza organizmem.

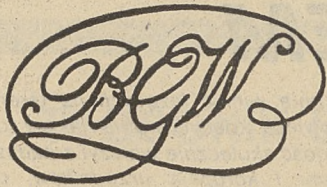
W dziale 10 ze związkami, które są ważnymi składnikami żywych organizmów. Zapoznanie się z węglowodorami i związkami jednofunkcyjnymi umożliwiło zrozumienie związków wielofunkcyjnych. Wiele zagadnień ważnych światopoglądowo i z powodu korelacji z biologią nie zostało tu, z braku czasu, poruszonych. Do nich należą kwasy nukleinowe. Dobrze, gdyby nauczyciel o nich wspomniał.

ORIENTACYJNY PRZYDZIAŁ GODZIN

Dział	Realizacja	Powtórzenie	Razem
1. Wprowadzenie	4	1	5
2. Budowa atomu	3	1	4
3. Układ okresowy	6	2	8
4. Ilościowa interpretacja	6	2	8
5. Roztwory	10	2	12
6. Właściwości ...	12	2	14
7. Aktywność ...	5	1	6
8. Związki węgla ...	11	2	13
9. Jednofunkcyjne ...	15	3	18
10. Wielofunkcyjne ...	11	2	13
11. Polimeryzacja ...	2	1	3

UCZMY NOWOCZEŚNIE!!!

Te książki Polska Oficyna Wydawnicza "BGW" przygotowała specjalnie z myślą o młodzieży szkolnej. Są to publikacje zachodnich dydaktyków tłumaczone na język polski i konsultowane przez polskich naukowców. Książki te - i w Polsce i na Zachodzie - są znakomitą pomocą w nauce biologii, fizyki, chemii, astronomii, historii czy geografii.



WIELKI ATLAS HISTORII ŚWIATA (DLA MŁODZIEŻY), czyli 6000 lat ziemskiej cywilizacji na 4-metrowym pasie kartonu złożonym w księgę. Młodzież poznaje historię świata od roku 4000 p.n.e. do 1990 n.e. Widać świat nie podzielony na części i łatwo można porównać, co działo się na różnych kontynentach w tym samym czasie. Atlas uwzględnia nie tylko wydarzenia polityczne, ale również religię, sztukę, historię techniki. Tłumaczenie z języka angielskiego. Licencja Studio Editions London. (88 tys. zł)



ILUSTROWANA ENCYKLOPEDIA t.I-IV
Wydanie Encyklopedii oparte na edycji domu wydawniczego Dorling Kindersley znalazło już uznanie wśród czytelników w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Teraz ukazuje się na polskim rynku przygotowane przez Polską Oficynę Wydawniczą "BGW". Ponad 400 haseł tematycznych, ponad 1500 haseł szczegółowych. Wiadomości o życiu na Ziemi i historii jej mieszkańców, o świecie przyrody, o najważniejszych wydarzeniach i sławnych ludziach, o osiągnięciach nauki i techniki, o Wszechświecie i zdobywaniu kosmosu, o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą cywilizacja. 3500 ilustracji barwnych, wiele zdjęć nigdy dotąd nie publikowanych. Schematy, wykresy, diagramy, tablice. Ponad 300 map.
T.I - "Świat przyrody", t.II - "Nauka i technika", t.III - "Historia ludzkości", t.IV - "Świat wokół nas". Tomy II-IV w przygotowaniu. (t.I - 104 tys. zł)

ŚWIAT BEZ TAJEMNIC

W serii: "Ziemia, morze i niebo", "Kola, skrzydła i żagle", "Budowle, mosty i tunele", "Człowiek i otoczenie", "Kwiaty, drzewa i rośliny", "Technika na co dzień", "Świat zwierząt", "Słońce, gwiazdy i planety", "Powietrze, światło i woda", "Ciało człowieka". Każdy z 10 tomów zawiera odpowiedzi na ponad 30 pytań. Kilkadziesiąt ciekawostek. Mistrzowskie połączenie przejrzystej barwnej ilustracji z krótkim, odpowiednio dobranym tekstem. (każdy tom - 36 tys. zł)

ZABAWA I NAUKA

W serii m.in. "Powietrze i latanie", "Baterie i magnesy", "Kolor i światło", "Uprawa roślin". Osiem popularno-naukowych książeczek, pokazujących, jak bardzo skomplikowany i jednocześnie jak bardzo prosty jest świat. W każdej z nich to, co dzieci lubią najbardziej - opisy eksperymentów z wykorzystaniem przedmiotów codziennego użytku, znajdujących się w każdym domu. Swoisty podręcznik do fizyki i biologii. (każdy tom - 32 tys. zł)

ŚWIAT WCZORAJ I DZIŚ

W serii m.in. "Siedem cudów świata", "Budowa wszechświata", "Dzieje ludzkości", "Ciało człowieka", "Jak żyły dinozaury", "Planeta Ziemia", "Statki powietrzne", "Życie prehistoryczne", "Życie rekinów", "Jak pracują maszyny". Kompendium nie tylko dla uczniów. (każdy tom - 45 tys. zł)

ZDUMIEWAJĄCE ŚWIATY

"Zdumiewające motyle", "Zdumiewające ptaki", "Zdumiewające pająki", "Zdumiewające ssaki". Również węże, koty, zwierzęta jadowite, krokodyły, żaby, jaszczury, ryby. Nowe spojrzenie na tajemnice otaczającego nas świata. Doskonałe fotografie, kolorowe rysunki, syntetyczne informacje pokazują świat w najdrobniejszych szczegółach. Kapitalna, niezastąpiona pomoc w nauce biologii. (każdy tom - 33 tys. zł)

ŚWIAT W PLECAKU

Świetna ściągawka z geografii. Na kolorowej mapce wszystkie niezbędne uczniowi informacje: kraj, stolica, powierzchnia, liczba mieszkańców, flaga, waluta. Mapka w dwóch formatach. (duża - 26 tys. zł, mała - 24 tys. zł)

DZIENNICZEK UCZNIA

Kalendarz jak dla dorosłych. Kolorowy w twardych okładkach - uporządkuje pracę każdego ucznia. (24 tys. zł)

MOJA PIERWSZA KSIĄŻKA

Seria złożona z 3 części: "W kuchni", "Przyjęcie", "Coś na deser". Jak samemu urządzić urodzinowe przyjęcie? Czy koniecznie trzeba coś gotować? Co podać na deser? Te książki rozwiązują wielki problem małego człowieka. (każdy tom - 45 tys. zł)

Tych publikacji nigdzie nie kupicie Państwo taniej niż w Domu Wysyłkowym "BGW". Proszę sprawdzić! Wystarczy tylko wyjąć kupon, wypełnić go i wysłać pod nasz adres. Książkę otrzymacie Państwo bezwzględnie. Wydawnictwo poniesie koszty przesyłki pocztowej. Nie wliczamy ich w cenę. Książkę przyniesie listonosz lub będzie do odebrania w najbliższym urzędzie pocztowym.

Dom Wysyłkowy "BGW"

Al. Jerozolimskie 91

02-001 Warszawa

tel. 21-12-21 w.48

Informacja o wysyłce: 56-58-91

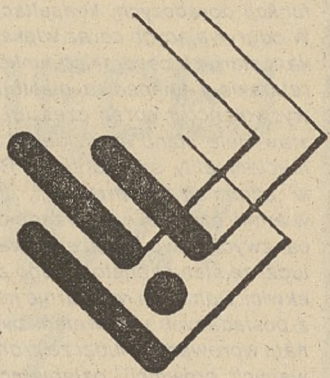


Imię i nazwisko zamawiającego, adres:

	GN
--	----

Zamawiam następujące książki:

L.egz.



VULCAN

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

Największy w Polsce producent oprogramowania dla oświaty:

VULCAN PLAN — system wspomagający zarządzanie szkołą

VULCAN MEDIA — oprogramowanie edukacyjne (j. polski, matematyka, geografia, j. angielski)

programy dla początkujących użytkowników komputera

programy narzędziowe dla szkolnych pracowni komputerowych

Uwaga!!! Jeśli nie otrzymujecie Państwo naszego biuletynu informacyjnego — prosimy napisać lub zadzwonić do nas. Będziemy go wysyłać bezpłatnie na adres szkoły.

Adres: **VULCAN**
ul. Olszewskiego 8a
51-657 Wrocław
tel.(071) 485927, 480158

VULCAN MEDIA
INWESTUJEMY W PRZYSZŁOŚĆ POLSKI

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

62-300 Września
oferuje

meble szkolne, sprzęt sportowy po niskich cenach
Zapewniamy transport, większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

ZAMÓWIENIA kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (066) 361-350

Wszystkie wyroby posiadają atesty OBR/MEN

A-65

Spółka Cywilna

„STALDREW”

05-350 Pustelnik woj. siedleckie

● oferuje meble szkolne

● ceny producenta

ZAPISY I INFORMACJE:

Biurowe: 01-615 Warszawa
ul. Krasieńskiego 10, kl. IX, piętro V
tel. 39-52-33, tel./fax. 39-74-11,
tlx. 81-63-11

A-53

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH PGNiG

ul. Bohaterów Westerplatte 20,
38-400 Krosno tel. 217-77

zatrudni od 1 września 1992 r.

NAUCZYCIELA INFORMATYKI

Zapewniamy mieszkanie służbowe.

A-87

ZESPÓŁ SZKÓŁ MECHANICZNYCH w BUSKU-ZDROJU

ul. Mickiewicza 23 tel. 43-86
zatrudni z dniem 1 września 1992 r.

mgr. filologii germańskiej lub mgr. filologii angielskiej.

Oferujemy mieszkanie.

A-88

JEST JEDNYM Z NAS

Paryska „Kultura” (VI '92) wydrukowała nie znany dotąd fragment „Dziennika” Witolda Gombrowicza, odnaleziony w archiwach redakcji. Podobno sam autor o tym tekście zapomniał, a na pewno pominął go w podanej do druku całości swojego dziariusza. Rzec pochodzi z 1956 roku i liczy kilkanaście stron. Spotykamy się tam między innymi (i nie po raz pierwszy zresztą) z opisem pracy Gombrowicza w Banco Polaco w Buenos Aires. Nie jest to w odzyskanym fragmencie prozy temat najważniejszy, ale warto posłuchać opowieści pisarza o nim samym.

Tak więc, gdy pan Nowiński, prezes owego „małego banku” zaproponował Gombrowiczowi posadę, ten zamiast się ucieszyć, bo zapewniała mu byt, popadł w rozpacz: „Z człowiekiem wolnego, z osoby stać się urzędnikiem. Zapaść się w funkcję”. I dalej — w podobnym nastroju grozy: „Zatrącić boski pierwiastek swobodnie kształtującego się istnienia i już nie żyć”, a „pracować na życie”. Ale stało się. Siedem godzin dziennie przez siedem lat, bo tyle czasu wytrzymał i tyleż wytrzymał z nim zwierchnicy. Na kilka dni przed podjęciem obowiązków pojechał gdzieś na spacer za miasto, żeby z samym sobą porozmawiać o czekającym go „nie-szczęściu”.

Jako urzędnik był mniej zabawny od Chaplina, ale równie jak tamten tragiczno-groteskowy. Po przyjeździe do biura starał się jak najdłużej nakręcać zegar, a potem — już nad papierami — „dął w drobniak, wybierzmyjąc ich nicość”. Zapelniał czas czymkolwiek — on, który go w ogóle nie miał. Bo przecież w tej swojej Argentynie snuł i urzeczywistniał rozległe plany pisarskie. Już się ukazało „Ferdurke” w przekładzie hiszpańskim, wykańczał właśnie dramat „Ślub”, „dzieło ciemne i szalone, wylonione ze snu” i nie wiadomo do kogo adresowane. Trudny, ten utwór w Argentynie nie miał szans na pozyskanie czytelnika, a w kraju? W kraju nie istniał ani Gombrowicz ze swoim życiorysem, ani jego pisarski dorobek.

Co prawda Jarosław Iwaszkiewicz, który zawiązał do Buenos Aires na literacki kongres, przeczytał rękopis „Ślubu” i orzekł, iż to utwór najwyższej miary. Dodało to Gombrowiczowi wiary w sens jego pracy twórczej, ale „potrójna cudzoziemskość” pozostała. Wyzuty z Polski, bo przecież nie chciał wracać, czuł się też zupełnie obco w kręgach emigracji. Żył również w dużym stopniu „poza Argentyną”. Mimo nawiązanych przyjaźni z pisarzami, z cyganerią i światem lumpów zawsze pozostał kimś z zewnątrz: mistrzem gry i sztuczności, jakimś „don Witoldo”. W sumie życie

Gombrowicza przed objęciem posady w banku było zbeltane, nędzne i dziwne, nieraz zagrożone fizycznie, ale własne.

A teraz? Z drugiej strony biurka siedziała zwierchniczka, jakaś pani Z., która po skardze woźnego przeprowadzała właśnie dochodzenie, czyje to piwocyny znalaziono w koszu biurowym. Z pewnością Gombrowicza („Na Boga, to nie ja naplułem”). Poza lichutką pensją Banco Polaco dawało początkowo możliwość pisania ukradkiem w godzinach urzędowych: „Przy zastosowaniu odpowiednich środków ostrożności fabrykowałem mój „Dziennik” dla „Kultury” (...) z moją sztuką, z moją naturą znalazłem się zupełnie sam... więc w tych warunkach powinniśmy wielbić wspaniałość paradoksu, mocą którego ja przez siedem lat żyłem z banku po to, aby urzeczywistnić się jako pisarz na emigracji”, no i przysporzyć trochę literatury, „nie będącej odgrzewanym kotłem wczorajszym ani ciepłymi kluskami”.

To oczywiście prawda. Wybierał ścieżki, którymi nikt przed nim nie uczęszczał. Odlóżmy na trochę opublikowany przez „Kulturę” tekst i przenieśmy się do krajowego wydania „Dziennika”. W zapiskach z roku 1960 znajdziemy tam credo artysty, nie pierwsze i nie ostatnie zresztą, ale dobitnie wypowiedziane: „Sztuka jest arystokratyczna do szpiku kości, jak książę krwi. Jest zaprzeczeniem równości (...) Jest sprawą talentu czy nawet geniuszu, czyli nadrzędności, wybitności, jedyności”. Prawdziwa sztuka bywa też okrutna w stosunku do wszystkiego, co pospolite, woli milczenie niż gadulstwo. Pisarstwu krajowemu tamtych lat zarzuca autor emigracyjnego „Dziennika” miałość i kawiarniane smaczki, brak zajadłości dramatycznej, wreszcie „brak niepokoju metafizycznego, zrodzonego z natężenia ciszy. Brak religii objawionej w gorącym krzaku”.

Chodzi więc wciąż o sztukę wielokrotnie przerastającą zjadaczy chleba i takie proklamacje nie od dziś ploszą nas i przytłaczają, choć nie zawsze... W różnych czasach głosili twórcy swoją wyjątkowość. To że nie przystają do otoczenia, do „profanum vulgus”, do nikogo, „kto jest na ziemi”. Mówili, że „sobie śpiewają a Muzom” lub Bogu i Naturze, późnym wnukom, już świerzczom raczej, tylko nie nam, zwykłym czytelnikom. Przysłuchujemy się takim deklaracjom, które od siebie oddzielają niekiedy całe stulecia, i urzekają nas słowa poetów czy pisarzy, tworzących wciąż nowe wizje swojej nadrzędności. Szczerze przy tym wzruszamy się każdym, kto wie, że „nie wszystkim umrze” kto wznosi „pomnik swój nie trudem rąk ciosany”. Tęsknota do

tego, żeby ślady naszego pobytu zostały jakoś utrwalone, jest piękna i naturalna. Zapewnić trwałość temu, co człowiek robi — to pragnienie właściwe nie tylko Horacym; jest zwyczajne i ludzkie, choć nie zostanie spełnione. Artysta, cokolwiek o sobie powie, jest jednym z nas, a sztuka zawsze była tworzona z myślą o odbiorcy, na jego miarę szyta. A że nie od razu przystępna? Nie wszystkim jednocześnie bliska? Choćby i podświadomie, oczekujemy wciąż dzieł, które nas przerastają. No bo jakbyśmy się w Polsce czuli, gdyby — na przykład — udana powieść, „Kariera Nikodema Dyzmy”, była szczytowym osiągnięciem naszej prozy? Dąbrowska i Jeleński, Miłosz czy Grudziński niech nie będą na co dzień, ale niech pozostaną w zasięgu naszych myśli. Nie lekceważmy faktu, że najwięksi widzą więcej i inaczej. Jakąś część tego ujrzymy może dzięki nim i my. I jeżeli dokładniej przemyśleć szokujące zrazu sądy Gombrowicza, to trudno się z nimi nie zgodzić. Z takim choćby zdaniem, że sztuka w mechanizmach swojego oddziaływania jest społeczna, a „w poczuciu swoim i duchu — indywidualna, osobna, konkretna, jedyna”.

W odszukany przez redakcję „Kultury” fragmencie „Dziennika” znajdziemy, nie pierwsze na pewno, ale może najbardziej dramatyczne, rozważania pisarza o jego powiązaniach z własnym narodem. Są tam wyznania tak przejmujące, że nieuniknione okaże się cytowanie, czasem i pełnego ich brzmienia. Mówiąc o swojej „niechęci do narodu”, przytoczy Gombrowicz pewne argumenty — dla mnie przynajmniej — niezrozumiałe, zwłaszcza gdy stwierdza, że odpychał go naród jako „związek starych, dorosłych i młodych”. Zaraz jednak potem przyznaje, że istniała i inna przyczyna jego niechęci: „Nienawidziłem narodu, ponieważ nie mogłem mu sprostać. Nie należałem, niestety, do odważnych. Wrodzone tchórzostwo nie pozwalało mi walczyć za naród i umierać. Niezdolny do służby wojskowej bardziej psychicznie niż fizycznie, bo niezdolny do odwagi, bez której jest nie do spełnienia akt najwyższej afirmacji bytu narodowego — wojna.” A dalej: „Jakże mogłem pogodzić się z narodem, gdy mnie zmuszał do czynów niemożliwych dla mnie, wykraczających poza mą pojemność”. A mimo to wszystko „nie umiałem się od niego oderwać” — konkluduje pisarz.

Pozostała więc już tylko sprawa twórczości — jak ją ukształtował. W tym samym fragmencie „Dziennika” autor stwierdza, że jako emigrant miał do wyboru dwie drogi: „albo zerwać z Polską i żyć w świecie na własny rachunek, być tylko Gombrowiczem w ludzkości; albo urzeczywistnić się jako pisarz polski”. Bardzo nęciła ta pierwsza możliwość, zapewniała swobodę, dawała szansę uzyskania duchowej pełni. „Jednakże nie mogłem wyżyć się uczucia, że tak radykalne wyzbycie się Polski byłoby jakąś zdradą mojego życia. Dlaczego? Ja z Polakami żyłem najintensywniej (...) a zapuszczając się w bezmiary świata, stawałem się mglisty i nieokreślony”.

Do kraju wrócił już tylko w swoich dziełach.

DOMICJAN CESARZEM

Dziś 13 września (Rzymianie mówili 1dy września), 1911 lat temu, w 81 roku naszej ery umarł w wieku 41 lat cesarz Tytus — historyk rzymski Swetoniusz z tej okazji zapisał, że „wieść o jego śmierci... wszystkich obywateli pogrążyła w żalobie tak osobistej, jakby po stracie kogoś z rodziny. Senat tak wiele dziękczyniń i pochwał złożył zmarłemu, jak nigdy za jego życia i w jego obecności”. Tego samego dnia panowanie objął młodszy brat Tytusa, niespełna 30-letni Domicjan, panował on lat 15, a gdy zginął w wyniku zamachu, to jak napisał wspomniany Swetoniusz, „zabójstwo Domicjana lud przyjął obojętnie... senat się ucieszył”.

Gdybyśmy postawili sobie pytanie, skąd aż taka różnica reakcji na śmierć tych władców, to najprostsza odpowiedź byłaby, że pierwszy z nich był cesarzem dobrym, a drugi złym. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Utworzony przez cesarza Augusta system rządów nazywany pryncypatem polegał teoretycznie na dwuwładzy — cesarza i senatu. Miały to być taki układ, w którym kompetencje i zakres władzy byłyby wyraźnie rozdzielone między te dwie siły polityczne. Praktycznie jednak władza należała do cesarza, który opierał się na armii, nad którą sprawował naczelne dowództwo. Niektórzy cesarze, nie rezygnując bynajmniej ze swego priorytetu, dbali o to, by zachować przynajmniej pozory tego, że liczą się z senatem i jego zdaniem — do takich władców należeli między innymi ojciec Domicjana Wespazjan i jego brat Tytus. Inni, a wśród nich właśnie Domicjan, nie uważali za słusne bawić się w jakąkolwiek grę pozorów, ufni w swą przewagę, jaką im dawała siła wojska. Co przenikliwi współcześni zdawali sobie dobrze sprawę z owej przewagi, co znakomicie ilustruje anegdota dotycząca wprowadzie cesarza Hadriana, panującego nieco później, ale świetnie oddająca istotę sprawy. Kiedyś, gdy w trakcie uczonej dysputy cesarz skrytykował jakieś słowo jakoby źle użyte przez znakomitego mówcę Favorinusa, ten przyznał natychmiast rację władcy, a gdy mu to wyrzucano twierdząc, że słuszność była po jego stronie, miał Favorinus powiedzieć: „że mi radzicie, przyjaciele, nie pozwalając wierzyć, że najbardziej wykształcony ze wszystkich jest ten, kto ma trzydzieści legionów”.

Jakie były działania polityczne Domicjana? Oskarżony o skąpstwo, de facto walczył i to skutecznie z chaosem finansowym i umiał doprowadzić do poprawy realnej wartości nowych emisji monet, które uprzednio od czasów Nerona miały wagę obniżoną w stosunku do nominalów. Starał się chronić gospodarkę Italii przed zewnętrzną konkurencją, nakazał na przykład zmniejszyć o połowę powie-

rzchnię winnic leżących na terenie prowincji. Zdecydowanie i jak się zdaje dość skutecznie walczył z nadużyciami i korupcją urzędników, czy przekupstwem sędziów. Stojąc na gruncie tradycyjnych rzymskich wartości, energicznie występował przeciwko rozwiązłości i upadkowi obyczajów, wymagał nawet by widzowie przychodzili na igrzyska ubrani przyzwoicie — w togę. Wprowadził zakaz szerszenia obcych rzymskiej kulturze kultów orientalnych, represje dotknęły prozelickich Żydów, judeizujących pogan i chrześcijan. Podjął zdecydowaną walkę z opozycyjnie nastawionymi intelektualistami, zwłaszcza z filozofami stoickimi, którym zarzucał jałowe krytykanctwo i brak w ich wystąpieniach konstruktywnych programów. Wydał edykt skazujący wszystkich filozofów na wygnanie z Rzymu i Italii. Wśród wygnanych znaleźli się tak wybitni myśliciele, jak: Dion Chryzostom i Epiktet. Z woli cesarza na śmierć zostali skazani Arulenus Rustykus i Herenniusz Senecio, za to że napisali biografie opozycyjnych filozofów — Trazei Paetusa i Helwidiusza Pryskusa.

Dążąc do umocnienia swego autorytetu, chętnie przyjmował wyszukane komplementy poetów porównujących go do bogów. Sam zachęcał, by zwracano się do niego jako do „boga i pana” — „dominus et deus”. Domałgał się by dla udowodnienia lojalności, składano przed jego posągami ofiary i przysięgi dawniej zarezerwowane tylko dla bogów, tych którzy tego odmawiali oskarżano o „ateizm” i poddawano prześladowaniom.

Za panowania Domicjana coraz większego znaczenia nabiera zespół doradców dobieranych przez samego cesarza i tworzących radę cesarską uszczuplającą prerogatywy senatu, pozbawianego w ten sposób nawet funkcji doradczych, konsultacyjnych. W odgrywających coraz większą rolę kancelariach cesarskich funkcje sekretarskie i finansowe piastują obok wyzwoleńców coraz częściej przedstawiciele stanu ekwickiego z pominięciem elity senatorskiej. Również w administracji prowincji, a także w armii, częściej niż uprzednio miejsca zwyczajowo zarezerwowane dla ludzi ze stanu senatorskiego zajmują ekwici. Domicjan regularnie korzystał z posiadanych uprawnień, by do senatu wprowadzać ludzi ze zromanizowanych prowincji, osłabiając w ten sposób pozycję starych rodów. Podczas gdy jego poprzednicy zwracali się do senatu po radę i odnosili się do tej instytucji z wszelkimi pozorami kurtuazji, Domicjan zwolywał posiedzenia senatu wyłącznie w celach informacyjnych, dając jasno do zrozumienia, że senatorowie mają wyłącznie służyć cesarzowi.

Senatorowie wszystkie te ograniczenia przyjmowali niechętnie i z wrogością. Domicjan odpowiadał na to represjami, które wywoływały nową falę nienawiści senatorów, na co cesarz reagował nowymi represjami. Znow jak za czasów Nerona zaczęło się szerzyć donosicielstwo i senat pod presją władcy musiał stawiać swych członków pod zarzutem obrazy majestatu czy zdrady. Wielu wybitnych ludzi zostało skazanych na śmierć lub poszło na wygnanie. To błędne koło kolejnych represji i kolejnych spisków, doprowadziło wreszcie do zabójstwa Domicjana.

Polityka Domicjana w swej istocie nie różniła się od tej jaką prowadzili jego ojciec Wespazjan i brat Tytus uważani przecież za cesarzy dobrych. Domicjan jednak w odróżnieniu od swych poprzedników, popełnił fundamentalny błąd lekceważąc opiniotwórczą elitę społeczeństwa rzymskiego, elitę polityczną i intelektualną. W odwecie elita ta urobiła mu opinię cesarza złego, umieszczając w jednym rzędzie z Kaligulą i Neronem. Jakże słusznie pisał Tacyt: „Wszystko inne od razu władcy posiadają i tylko o jebno muszą niezmordowanie zabiegać: o błogosławioną po sobie pamięć”.

Jeżeli zwiedzać, to Kraków
Jeżeli Kraków, to teatr
Jeżeli teatr, to najpiękniejszy w Polsce

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

W repertuarze: Wyspiański, Fredro, Gogol, Ibsen, Shakespeare, Beaumarchais
Najbliższe premiery:

„WYZWOLENIE”

Stanisław Wyspiański

reż. Maciej Prus

„ŚNIEŻYCA”

Agnieszka Osiecka

muzyka i reż. Zygmunt Konieczny

Informacje: Impresariat Teatru
Kraków, plac Św. Ducha 4
tel. (0-12) 22-40-22